Rostworowski, Karol Hubert
Kajus Cezar Kaligula

PG
7158
R6K3

KAROL HUBERT ROSTWOROWSKI

KAJUS CEZAR KALIGULA

DRAMAT W CZTERECH AKTACH

KRAKÓW — 1917
NAKŁAD S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

KAJUS CEZAR KALIGULA

Przedruki, nieuprawnione przez autora, wzbronione. Wszelkie prawa autorskie co do tłumaczeń, przeróbek i wystawiania na scenie zastrzeżone.

Prawa autorskie w Rosyi co do tłumaczeń i t. d. zarezerwowane na zasadzie ustawy z d. 20 marca (3 kwietnia) 1911 r.

Copyright by Karol Hubert Rostvorovski in Cracow. Nineteen hundret seventeen.

ODBITO W DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE

KAROL HUBERT ROSTWOROWSKI

KAJUS CEZAR KALIGULA

DRAMAT W CZTERECH AKTACH

Wlodzimierz Jopek №501

KRAKÓW – 1917

NAKŁAD S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

LIBRARY
DEC 21 1972
UNIVERSITY OF TORONTO

PG
7158
R6K3

Józefowi i Jadwidze z Janakowskich Mehofferom, w dowód gorącej wdzięczności za długoletnią i wierną przyjaźń,

poświęcam.

OSOBY:

CAIUS CAESAR CALIGULA.
MILONIA CAESONIA (jego żona).
LOLLIA PAULINA (jego pierwsza żona).

SPISKOWCY:

ANNIUS MINUCIANUS (senator).
MARCUS JUNIUS CALLISTUS (wyzwoleniec Kaliguli).
CORNELIUS SABINUS }
SEXTUS PAPINIUS } trybunowie pretoryanów.
CASSIUS CHAEREA }
AQUILAS (centuryon).
VATINIUS (senator).
PUBLIUS NONIUS ASPRENAS (senator).
AEMILIUS REGULUS (lat 20.).
QUINTUS POMPONIUS.
QUINTILIA (jego kochanka).
LUCIUS SILANUS.
I. SPISKOWIEC.
II. SPISKOWIEC.
III. SPISKOWIEC.
IV. SPISKOWIEC.

DWORZANIE:

PROTOGENES.
PAULUS ARRUNTIUS.
LUCIUS VITELLIUS (były prokonsul).
TIBERIUS CLAUDIUS NERO (stryj Kaliguli).
DEMETRIUS (cynik).
SABINUS (exgladyator).
HOMILOS (cubicularius).

SPISKOWCY, BIESIADNICY, STRAŻ GERMAŃSKA, CHÓR CHŁOPCÓW, CHÓR DZIEWCZĄT, NIEWOLNICY.

AKT PIERWSZY

Atrium w domu Lollii Pauliny.

W głębi tablinum. Przez tablinum widać perystyl, wreszcie, na ostatnim planie, ogród. Z lewej i z prawej strony po dwoje drzwi, po obu stronach drzwi posągi. Nad impluvium purpurowe velum, tak że na scenie panuje różowawy półcień — tablinum natomiast, perystyl i ogród oświecone słońcem.

SCENA I.

Z lewej, na katedrze siedzi LOLLIA. Głowę oparła na ręku, ściągnęła brwi i patrzy ponuro przed siebie.

Za katedrą — z łokciami opartymi o plecy katedry a brodą wspartą na dłoniach, tak, że obejmuje niemi policzki — stoi, nieco naprzód pochylona, QUINTILIA i szeroko otwartemi, tragicznemi oczami, śledzi, nieżyczliwie krytyczna, każdy ruch i każdy wyraz twarzy Pomponiusza.

POMPONIUS siedzi z prawej. Nogę założył na nogę, rękami objął kolano, i wpatrując się w posadzkę, milczy zakłopotany.

Obok Pomponiusza siedzi ASPRENAS. W ręku trzyma laskę z kości słoniowej i, pochylony, kreśli nią bez ustanku jakieś geometryczne figury. Temu zajęciu oddaje się przez całą scenę.

Po podniesieniu zasłony pauza.

LOLLIA

To wstyd!

POMPONIUS

Cóż robić?...

QUINTILIA *(półgłosem, twardo)*

Mów dalej.

POMPONIUS

Myśmy czekali.
U wyjścia. Ja, Asprenas... Znamy obyczaje
Cezara... Wiemy, o tej porze wstaje,
opuszcza widowisko, kąpie się, spoczywa...

zawsze tak bywa. —
I Cezar wstał.
Poznaliśmy to po zgiełku w teatrze.
Słucham — Cherea hasło rzucić miał —
patrzę — Kornelius miał otworzyć drzwi,
my za sztylety...
lecz niestety
cisza, tylko jakieś kroki,
jakieś coraz bliższe słowa,

(prawie z nienawiścią)

jakaś „o sztuce" rozmowa...
Pojąłem: to idzie on.
I szedł. Ze wszystkich stron
otoczon strażą, roześmiany
jak zwykle, skoro udaje, że drwi
a w piersi dech mu ze strachu zamiera...
przy nim...

(podnosi głowę, spogląda na Lollię i urywa.)

LOLLIA *(przez zęby)*

Cesonia...

POMPONIUS *(dopowiadając)*

...w twoich perłach — dwór,
greckich młodzieńców chór...

QUINTILIA *(j. w.)*

A ty?

POMPONIUS *(zmieszany)*

A przy mnie pamięć twego ciała
Kwintylio, męczonego za to, żeś milczała
i... bezbronność.

QUINTILIA

A sztylet?

POMPONIUS *(b. zmieszany)*

Za mało.

QUINTILIA

Mów dalej.

POMPONIUS *(po chwili)*

Cezar się spostrzegł. Osobnośmy stali
podejrzani, więc zaraz wyciągnął swe ręce,
pozdrowił, i widocznie odgadł, żem jest w męce,
(do Kwintylii)
bo zaczął mówić o tobie,
o katach, którzy cię darli daremnie,
o pierwszym spisku, któryś przemilczała,
a we mnie taka zawiść wrzała,
że byłbym chwycił za szyję, udusił
a trupa wyrzucił tam, gdzie lud —
i byłbym lud ten sprzedajny przymusił
do radosnego okrzyku.

QUINTILIA

A ty?

POMPONIUS

A ja?... my obaj... Asprenas i ja,
myśmy... Cherea inne plany ma...
myśmy Cherei usłuchali...
zakazał nam,
nie mogłem sam...
Trudno.

QUINTILIA

Mów dalej.

POMPONIUS

I Cezar przeszedł. Potem tłum, a w tłumie
głos — a Cherea niedaleko stał —
głos całkiem obcy — któż zrozumie
skąd? czy przypadek? czy zdrada? czy błąd?
dość, że głos obcy: „spełnijcie zamiary,
ufajcie w Bogów poparcie". —
Działać otwarcie
można było, lecz dawniej. Szukam Papiniusa,

Anniusa — na nic. Bierze mię pokusa,
nie dacie wiary, mówię całkiem szczerze,
spróbować na Palatyn! Do niego!

QUINTILIA

Nie wierzę!!

POMPONIUS

Kwintylio! Biegłem, drogę własnymi łokciami
torując sobie. Minąłem świątynię
Dioskurów! Augusta! Rostra! Septę Julię!
Panteon!

QUINTILIA *(drwiąco)*

Biegłeś dziwnie krętemi drogami.

POMPONIUS

Bo mi się w oczach ćmiło. Bom myślał o czynie
a nie, na Herkulesa, o najkrótszej drodze!

QUINTILIA

Mów dalej.

POMPONIUS

Ale... zawiodłem się srodze.
Zawodów takich nie życzę nikomu.
Nikomu.

(połykając słowo „prawie")

Byłem prawie w sieni domu,
prawie w atrium, tablinum, vestiarium...

QUINTILIA *(j. w.)*

A straże?

POMPONIUS

Wpuszczają bez wyboru. Igrzyska.

QUINTILIA

Mów dalej.

POMPONIUS

Wreszcie przed frigidarium. — Cisza... chlupot wody,
taki nic nie znaczący a taki straszliwy,
jakgdyby sprzysiężeni iść mi rozkazali
z Danaidami w zawody...

I zrozumiałem, co znaczą porywy,
zrozumiałem, Kwintylio, że się nie odważę.
(do Asprenasa)
Nie tak było?

ASPRENAS *(pilniej kreśląc figurę)*
Było tak.

QUINTILIA
Więceście uciekli
zaraz po owym „głosie".

POMPONIUS
Na Polluksa, nie!

QUINTILIA
Boście myśleli, że spisek wydany.

POMPONIUS *(jednocześnie)*
Na Polluksa, nie!
Myśmy na hasło czekać przyrzekli.
(do Asprenasa)
Prawda?
(do Kwintylii)
Czekaliśmy godziny dwie,
Cezar przeszedł... właściwie nie było co robić.

LOLLIA
Było go ścigać i było go bić!

POMPONIUS
To się tak mówi. Sami?

LOLLIA
Sami!
Choćby z pustemi rękami!
Chociażby nago!! — Ale wy?
Wam gladyatorów męztwo oklaskiwać.
Wam krzyczeć: „niechaj będzie osmagany",
skoro bestiarius nie chce iść na lwy!
Oto wy! Oto wielkość Romy!

QUINTILIA *(przerażona)*

ASPRENAS *(wskazując laską Lollię, do Pomponiusza)*

A oto zazdrość o Cesonię.

LOLLIA *(zrywając się, przez zęby)*

Milcz!

ASPRENAS *(ponownie kreśli koła na posadzce)*

LOLLIA *(po chwili dyszenia, wyniośle)*

Za Cezarem nie gonię.
Ja byłam jego żoną, Cesonia jest matką
jego dziecka. Mnie kochał, ją tylko poślubił
dla potomstwa. To dla mnie nie było zagadką.
(wskazując Kwintylię, która patrzy ze wzrastającem przerażeniem)
Natomiast ona? Udręczona
(do Pomponiusza, który wstaje)
za Ciebie...

QUINTILIA *(z wyrzutem)*

Lollio!

LOLLIA

Czemuś ty ją gubił?
Czemuś ty milczał, gdy dała ci znak,
idąc na męki, że wstrzyma?

QUINTILIA *(która stoi za Lollią, daje Pomponiuszowi znak, mający wyrażać, że to nieprawda)*

LOLLIA

Gdzieżeś był? Cóżeś robił, gdy jej białe ciało
krwią ociekało?

QUINTILIA *(nieśmiało podchodzi do Pomponiusza, który słucha ze spuszczoną głową, i ostrożnie bierze go za rękę).*

LOLLIA

Tyś się schował.
Tyś czekał niewidomy, aż ludzie niegodni,
oprawcy płakali szczerze,
czekałeś aż się Cezar ulitował —

QUINTILIA *(powoli przytula się do Pomponiusza)*

LOLLIA

i dzisiaj, wobec takich zbrodni,
żal ci dać życie w ofierze!

(wyczerpana opada na katedrę)

POMPONIUS *(płaczliwie)*

Lollio. To było naprawdę inaczej.

QUINTILIA *(nagle wzruszona, gorączkowo obejmując Pomponiusza)*

O tak! Inaczej! Zupełnie inaczej!
On nic nie może! Nic nie znaczy!

(do Pomponiusza, okrywając go pocałunkami)

Tybyś chciał! Ja wiem!

POMPONIUS *(głupi, jednocześnie)*

Pewno...

QUINTILIA *(ciągnąc dalej)*

Prawda? To Cherea stchórzył!

POMPONIUS

Oczywiście.

QUINTILIA *(do Lollii, ale nie puszczając ręki Pomponiusza, jednocześnie)*

Cherea winien! nie rzucił hasła!
W nich wszelka nadzieja zgasła!
Cóż mieli robić?

(do Pomponiusza, prowadząc go w stronę siedzisk z prawej)

Chodź. Chodź. Siadaj
i opowiadaj.

LOLLIA *(która nienawistnie śledziła scenę, do Kwintylii)*

A ty słuchaj,
bo opowiada ci głos miły.
Więc rany już się zagoiły,
już bukoliką myśl o kaźni —
chociaż z Cezarem się zaprzyjaźni,
będzie tensam.

QUINTILIA

Tobie wara!
Ty słuchałabyś Cezara!

LOLLIA *(zrywając się)*

Głupia!

QUINTILIA

Tak!!

(przez chwilę obie patrzą sobie groźnie w oczy, poczem Lollia, mściwa, siada powoli na katedrze).

ASPRENAS *(j. w.)*

Nno...

QUINTILIA *(siadając na kolanach Pomponiusza, pieściwie)*

Mów dalej.

POMPONIUS *(zupełnie drewniany)*

Kiedy nie mogę.

QUINTILIA *(b. pieściwie)*

Ja ci pomogę.

POMPONIUS *(nagle zrywając się, tak że Kwintylia spada mu z kolan)*

Cicho!

(za sceną, z lewej i z prawej, kroki)

POMPONIUS *(chrapliwym szeptem)*

Idą pretoryanie!

ASPRENAS *(j. w.)*

Sprzysiężeni.

LOLLIA *(patrząc złowrogo w Kwintylię i Pomponiusza)*

Upodleni.

SCENA II.

Kwintylia staje przy Pomponiuszu -z prawej. Asprenas uderza laską w posadzkę, jakgdyby dawał kropkę, poczem rozpiera się wygodnie w krześle. Lollia przybiera tronową pozę.

Przez wszystkie cztery drzwi i przez tablinum wchodzą:

SPRZYSIĘŻENI,

i ustawiają się grupami w półkole, tak że głąb i boki sceny są zajęte.

Pomiędzy nimi:

Z lewej, na pierwszym planie, dwudziestoletni REGULUS, który nie spuszcza płomiennego spojrzenia z Lolli. Z prawej MINUCIANUS (Rzymianin jak z książki), AQUILAS (centuryon), CORNELIUS i PA-

PINIUS (trybunowie pretoryanów) tworzą niejako osobną grupę — na ich czele Minucianus. W tablinum, gdzie również kilku sprzysiężonych stanęło, wysunięty na pierwszy plan VATINIUS.

MINUCIANUS *(podnosząc rękę)*

Zdrowia! — Sami jesteśmy? Mówić możemy otwarcie?

LOLLIA *(wyniośle)*

W domu moim swoboda: służba wolności na warcie.

MINUCIANUS

Smutne wieści przynosim: Fatum rozbiło nam plany.

LOLLIA

Fatum silne, od Fatum jeszcze silniejsze kajdany.

AQUILAS *(wybuchając)*

Cherea winien!

CHÓR *(prowadzony przez Akwilasa)*

Cherea tchórz!
Wstrzymał nas w drogi połowie!

AQUILAS *(wskazując Korneliusa)*

Niech on powie!

CORNELIUS

Tak!

AQUILAS *(wskazując Regulusa, jednocześnie)*

Niech on powie!

REGULUS *(milczy)*

AQUILAS *(ciągnąc dalej)*

Myśmy ujęli w rękę nóż
i każdy polegał na jego słowie
i każdy czekał, aż zawoła „już“!

MINUCIANUS

Wrzawy czynić nie trzeba: wrzawa niemocy jest bronią.

LOLLIA

Milczą trwożne legiony, skoro pierzchają, nie gonią.

MINUCIANUS

Czasem odwrót mądrzejszy: wroga wywabia z kasztelu.

LOLLIA

Mądrość wielu poniża, męztwo wywyższa niewielu.

CHÓR

Tak tak! Niewielu!

MINUCIANUS *(groźnie)*

Dosyć tego!

LOLLIA *(do Minucianusa)*

I dosyć twojej uroczystej mowy!
Ja wszystko wiem. Wszystko wiem.
Wiem dlaczego
Cezar ucztuje teraz zdrowy,
nietknięty na Palatynie
i wiem, dlaczego żaden z was nie zginie,
ale co tchu
powróci tu,
by nadal radzić nad jutrzejszym dniem!

MINUCIANUS

Lollio. Straszliwy to błąd, gdy szybką sądzi się myślą,
słowa skrzydlate nagląc, by czynom drogę wskazały.
Wolny czynów krok. Wieczystej dobiją się chwały,
którzy ni ślepych żądz, ni uczuć na zwiady nie wyślą.

LOLLIA

Słucham i pusty śmiech mię zbiera.
Uderzasz w lutnię Homera,
tutaj, dzisiaj, powolność radząc i odwroty,
gdy w jednej chwili,
którzy się rodzili
giną, a którzy swoje drobne dzieci
na rękach swoich nosili,
z Hadesu, w smutne zamienieni cienie,
patrzą, jak chodzą po ziemi sieroty,
jak ból i rozpacz niemi żenie,
jak obca przemoc niemi poniewiera...
I masz sumienie

uderzać w lutnię Homera?
Porzuć ją! Porzuć! Ujmij w rękę miecz
i walcz! Z Homerem dzisiaj precz!

AQUILAS, SABINUS, PAPINIUS i QUINTILIA *(porwani)*

Precz! Precz!

CHÓR *(przyłączając się)*

Precz!

REGULUS *(milczy zachwycony)*

VATINIUS *(drwiąco)*

To się rozżarli.

AQUILAS *(wskazując Watiniusa)*

Na Gemonie z nim!

CHÓR *(rzucając się)*

Do Tybru!

LOLLIA *(zastępując drogę i tragicznie rozkładając ramiona)*

Stójcie! Rzymianina krew!
Przyszłości siew!

VATINIUS *(biorąc się lewą ręką pod bok)*

Zaraz. A jakżeż to było
z Regulusem? — za togę go się pochwyciło
i do ustępstwa zmusiło.

(zapał gaśnie)

LOLLIA *(która na imię Regulusa silnie drgnęła i zaczęła wpatrywać się w jego rozkochane oczy wzrokiem czysto kobiecym, czyniącym wielkie odkrycia, trochę głucho dzięki zamyśleniu)*

Kiedy?

VATINIUS

A dzisiaj. Dzisiaj w teatrze.

CORNELIUS *(do Lollii)*

Bo chciał

zupełnie sam, z pustemi rękami...
To nie odwaga, ale szał.

VATINIUS

Od biedy radę byłby sobie dał.

LOLLIA *(jakby na stronie, nie spuszczając oka z Regulusa, jednocześnie)*

Zupełnie sam... z pustemi rękami...

KILKU SPISKOWCÓW

Ba! Na Palatyn nawet gnał!

MINUCIANUS

Mając dłonie jak płomień, oczy jak odbłysk żelaza.

QUINTILIA *(patrząc w Regulusa, jednocześnie)*

Więc to on!

VATINIUS

A on.

POMPONIUS *(gorączkowo do Kwintylii)*

Ja przed nim! Ja przed nim!

LOLLIA *(która nagle podeszła do Regulusa, nieco stłumionym głosem, jednocześnie)*

Skąd ty?

REGULUS *(przez wyschnięte gardło)*

Z... Korduby Pani.

LOLLIA *(natarczywie)*

W Romie dawno?

REGULUS *(b. zmieszany)*

J... ja nie wiem Pani.

LOLLIA

Memmiusa brat?

REGULUS *(b. drżącym głosem)*

J... ja nie wiem Pani.

LOLLIA

Aha. *(marszczy czoło i patrzy w Regulusa, głęboko zamyślona).*

QUINTILIA *(jednocześnie z zachwytem)*

Na Pałatyn gnał...

MINUCIANUS *(jednocześnie do Lolli)*

Rodem nie splamion powszednim.

LOLLIA *(do Kwintylii, sycząco i drwiąco)*

Pomponiusz nie on!

MINUCIANUS *(jednocześnie, ciągnąc dalej)*

Choć nie krewny Memmiusa, jecznej — siostry cioteczny stry-

LOLLIA *(do Regulusa, jednocześnie)*

Tyś jak kwiat,

na błoto Romy rzucony.

MINUCIANUS *(widząc, że Lollia nie słucha, j. w., ale już do Pomponiusa, wskazując Lollię)*

Mąż jej Memmius ma siostrę, siostrą dla niego będącą.

LOLLIA *(nagle do obecnych, jednocześnie z „siostrą" Minucianusa)*

A wy?

VATINIUS

A my? — Poprostu. My drogę mniej sławną
obraliśmy, lecz krótszą. Cezar życia strzegł?
My także. Cezar teatr opuścił? My także.
Cezar rozglądał się na wszystkie strony?
My także. Słowem, taki wspólny los:
rzeczpospolita, pospolita rzecz.
Jednakże w końcu odmiana.
Cezar poszedł się kąpać, myśmy pozostali
i usłyszeli obcy głos —
a ponieważ głos obcy to sprawa wydana,
no a sprawie wydanej nie pomoże miecz,

więceśmy, jak ojcowie nasi z brzegów Alii,
pouciekali i jesteśmy.

(Konsternacya)

LOLLIA

A teraz?

ASPRENAS *(starczo rozbawiony)*

Teraz radzić będziemy nad głosem,
czy jest przypadkiem, czy donosem.

LOLLIA

O nie! — Na rady za późno!

REGULUS *(wyrywając się, z młodzieńczym zapałem)*

Jeżeli...

(urywa zmrożony surowym wzrokiem Minucianusa, który podniósł rękę)

MINUCIANUS

Głos ten, w celu zachęty, z własnej wydałem gardzieli.

ASPRENAS *(rozradowany)*

Ha! ha! ha!...

SPISKOWCY

Ty?!

ASPRENAS

Ha! ha! ha!

QUINTILIA *(sztyletując wzrokiem Pomponiusa)*

A!

MINUCIANUS *(jednocześnie, po godnem przeczekaniu śmiechu Asprenasa)*

Ja,
bowiem głosem do boju męże zachęcać należy.

LOLLIA

„Męże głosem do boju". I na takie brednie
wy marnujecie cenny czas.
I nie wstyd wam. I żaden z was
nie myśli o tem, że ostatni dzień
igrzysk nadchodzi, że Cezar nad morze
do Aleksandryi się wybiera,

że trzeba nam bohatera,

(wyjmując sztylet ukryty na piersi)

któremu ten sztylet włożę
do ręki, iżby ugodził weń
bez zawahania, choćby pościągani
byli wszyscy żołdacy Romy, wszystkie straże —
więc oto zapytuję, zanim się odważę
sama, kto z was gotowy do jutra....

REGULUS *(który pożerał oczami sztylet)*

Ja Pani!!

WSZYSCY *(prócz Watiniusa i Asprenasa)*

I my!

LOLLIA *(do Regulusa)*

Ty pierwszy. Bierz.

REGULUS

O Pani!...

SCENA III.

CALLISTUS *(który wszedł z lewej, nerwowo)*

Ładnie.

KILKU SPISKOWCÓW

Kallistus!

LOLLIA *(odwracając głowę w stronę Kallistusa)*

A.

CALLISTUS *(jednocześnie)*

Bardzo ładnie.

(ściskając rękę Lollii)

Witaj Boska. Zapał...
Tak być powinno. A ten? A. To on.
Regulus.

(do Regulusa)

Słychać ze wszystkich stron,

że się nie taisz. Taka beztroska
to ładnie. Bardzo ładnie.

wskazując sztylet, który Regulus trzyma w ręku, z irytacyą)

Ale schowaj to.
Niepotrzebne.

REGULUS *(onieśmielony, chowa sztylet za togę)*

CALLISTUS *(odwracając się szybko i lustrując spiskowców)*

A oni ... Ho ho... Doskonale.

(niespokojnie poprawiając fałdy togi, do Minucianusa)

Sporo nas. Prawda? — Cezar na pewno upadnie.

(po chwili zamyślenia)

Na pewno.

(po chwili, w czasie której wciąż poprawiał togę)

Tak. —

(zachowanie się Kallistusa wzbudziło powszechny, cichy alarm. Spiskowcy szepczą coś pomiędzy sobą. Minucianus, z nieco rozchylonemi ustami, słucha i twarz jego coraz widoczniej przeciąga się, przybierając w końcu wyraz trochę głupkowatego osłupienia. Tylko Regulus wodzi za Lollią wniebowziętemi oczami i od czasu do czasu bada przez fałd togi, czy sztylet przypadkiem mu nie uciekł, tylko Asprenas, straciwszy dobry humor, studyuje Kallistusa i tylko Watinius, ze stoicznie założonemi na piersiach rękami, czeka dalszego ciągu).

LOLLIA *(która również śledziła Kallistusa, podchodząc do niego, głucho)*

Przynosisz nam wiadomość złą?

CALLISTUS

Oh wiadomość... Widziałem tylko przypadkowo
Witelliusza...

LOLLIA *(przygryza wargi i stara się odczytać Kallistusa)*

I. SPISKOWIEC *(szeptem, który budzi umarłych, do II. spiskowca)*

Słyszałeś? Nie mówiłem?

CALLISTUS *(jakby budząc się i odwracając się z iście grecką zwinnością, do tego, który mówił)*

Co?

KILKU SPISKOWCÓW

Nic nic.

CALLISTUS *(po chwili jakby na str.)*

No i Cherea...

(po chwili, ruszając ramionami)

Dziwne.

I. SPISKOWIEC *(głośniej)*

Nie mówiłem?

MINUCIANUS *(z lekkiem drżeniem w głosie do Kallistusa)*

Marku. Twoje milczenie zdradza się słowem zawiłem.

CALLISTUS *(machając ręką, jakby z goryczą)*

Moje milczenie.

(nagle siadając, sucho)

Trzeba spocząć.

(po chwili milczenia, podczas którego prztykał palcami, b. sucho)

No?

(Po chwili ogólnego, ponurego skupienia, jakby nagle przypominając coś sobie)

Aha.

(podchodząc do Lollii)

Lollio. Na chwilę.

(prowadząc Lollię na pierwszy plan, prawie przez rampę, z prawej)

Tylko jedno słowo. —

Musi być człowiek.

LOLLIA

Jest.

CALLISTUS

Gotów na...

LOLLIA

Będzie.

CALLISTUS

Któryby poszedł...

LOLLIA

Pójdzie wszędzie.

CALLISTUS

Dziś.

LOLLIA

Dzisiaj.

CALLISTUS

Lollio. Wszelkimi środkami.

LOLLIA

Kocha.

CALLISTUS

To dobrze. — Śmierć nad nami.

LOLLIA

To zawsze. Kocha.

CALLISTUS *(zamyśla się przez chwilę, poczem wskazuje wzrokiem Regulusa)*

LOLLIA *(przytakuje krótkiem skinieciem głowy)*

CALLISTUS

A zatem?

LOLLIA

Dziś.

(Jednocześnie z powyższym dyalogiem toczą się dwie następujące dyskusye:)

(Dyskusya z lewej:)

I. SPISKOWIEC *(razem z „na chwilę" Kallistusa)*

Ty spytaj.

II. SPISKOWIEC

A to spytaj ty.
Dlaczego ja mam zawsze...

III. SPISKOWIEC.

Czekajcie. Najlepiej
wszyscy razem.

KILKU SPISKOWCÓW.

Najlepiej

III. SPISKOWIEC.

Bo jeden prześlepi
jaki szczegół...

INNI SPISKOWCY

Czekajcie. A tu znowu my
doradzamy, ażeby wynieść się powoli.

INNI SPISKOWCY

Poco? To głupie!

IV. SPISKOWIEC

Bynajmniej nie głupie,
bo nas za dużo na kupie.

(Dyskusya z prawej:)

CORNELIUS *(jednocześnie z „musi być człowiek" Kallistusa)*

Widzisz? Rozmawia z nią.

MINUCIANUS

Dziwne pokrywa zmieszanie.

PAPINIUS

Takich rzeczy nie lubię.

CORNELIUS

Ja także. Coś się stanie.

MINUCIANUS

Może Jowisz wszechwładny jakoś nieszczęście od-
wróci?...

AQUILAS

A może oni się kłócą?

MINUCIANUS *(frasobliwie)*

Człowiek inaczej się kłóci!

PAPINIUS

A zatem poczło coś na wspak.

AQUILAS

Widocznie.

CORNELIUS *(jednocześnie z „dziś" Lollii)*

Bardzo niedobry znak.

(Słowa „niedobry znak" mają wyjść solo i zwrócić uwagę Kallistusu)

CALLISTUS *(szybko zwracając się do Korneliusa)*

Czemuż „niedobry"? Cóż się stało?
Czy znowu jakie ciele filozofowało,
albo szczury nadgryzły maskę twego dziada?
Przeciwnie. Jutro wypada

rocznica... poczekajcie... aha... już pamiętam,
dnia, w którym Filip, syn Amyntasa,
przez swego przyjaciela był zamordowany,
prócz tego jutro dogasa
naczelnik zbójców na scenie,
prócz tego ginie w pantominie
Kinyras razem z córką Myrrą...
I to wam jeszcze mało? Czegoż więcej chcecie?
Na tym świecie omenów lepszych nie znajdziecie.
(do Lollii, która usiadła na katedrze i hypnotyzowała wzrokiem Regulusa)
Mówię jak z księgi a oni nie wierzą.

CORNELIUS *(b. poważnie)*

Marku.

CALLISTUS *(który mimowoli drgnął)*

Co.

CORNELIUS

Chcemy prawdy.

CALLISTUS *(siadając plecami do Corneliusa)*

Ba ba ba! Nie pora.
Obecnie i nadzieję zgubiła Pandora.

AQUILAS, PAPINIUS i CHÓR

Żądamy prawdy jako sprzysiężeni!

CALLISTUS *(który na słowo „żądamy" jak batem uderzony zwrócił się w stronę mówiących, sucho)*

Żądacie? W takim razie wiedzcie: będziemy proszeni
na ucztę. Dzisiaj wieczór. Tylko my. Wystarcza?

WSZYSCY *(z wyjątkiem Regulusa)*

Na Jowisza!

CALLISTUS *(do Lollii, która powstała, jednocześnie)*

Usiądź.

LOLLIA *(siada)*

CALLISTUS *(niby żartobliwie)*

Przydałaby się zbroja, miecz i tarcza.
Nie żarty.

WSZYSCY *(prócz Regulusa i Lollii)*

Na Jowisza, jesteśmy wydani!

CALLISTUS

Oh... tego nie wiem. Przypuszczać należy.
Przynajmniej tak się zdaje.

(do Regulusa)

Cóż ty na to?

REGULUS *(z wybuchem radości długo tłumionej)*

Pani!...

CALLISTUS *(nerwowo)*

Poczekaj.

REGULUS *(urywa zmieszany)*

CALLISTUS *(niby lekko)*

Prócz nas będą ucztowali
domownicy: stryj Klaudyusz, Witelliusz, *(do Pomponiusa)*
twój brat,
Arruntius i tak dalej — a wreszcie nasz kat
Protogenes, ze swemi dwiema tabliczkami,
które zwie tak wytwornie sztyletem i mieczem
a zdobi śmierciodajnie nazwiskiem człowieczem...
A! A! Byłbym zapomniał. Przyjdzie tu za chwilę.

WSZYSCY *(którzy, zawsze z wyjątkiem Regulusa, powoli grupowali się около Kallistusa i wydłużając szyję, z zapartymi oddechami słuchali, z religijnem a pełnem grozy skupieniem)*

Protogenes?

CALLISTUS *(do Lollii, która ponownie powstała, jeszcze twardziej jak za pierwszym razem)*

Siedź.

LOLLIA *(siada)*

CALLISTUS *(dawnym tonem)*

Właśnie. Dziwne obyczaje.
Nawiedzać dom w południe, skoro każdy bieży
do cubiculum... Jeśli się nie mylę,
to tego dawniej nie bywało.
Ale trudno. Ze starej Romy nie zostało
już nic... nawet i lichwie w senacie za pusto...

REGULUS *(oburzony, ale natychmiast zawstydzony swojem oburzeniem wobec protestu obecnych)*

O!

WSZYSCY *(prócz Lolli, która pije słowa Kallistusa)*

Cicho!

CALLISTUS *(który spojrzał prawie nienawistnie na Regulusa i, widocznie urażony, przeczekał okrzyk i protest, ciągnąc dalej)*

...więc, gdzie Kajus tam Kaja, woli być Augustą,
lecz o tem... A. I jeszcze. Poleciłem strzedz...

WSZYSCY *(j. w. coraz gęściej skupieni koło Kallistusa i coraz widoczniej przerażeni, wyjmując mu słowa z ust)*

...ulicy...

CALLISTUS

...tak, ulicy... Silanus ma biedz,
skoro tylko zobaczy...

(chwilę nadsłuchuje, poczem b. nerwowo)

Ciekawie się składa...

(szybkie kroki z lewej za sceną)

WSZYSCY *(cofają się o parę kroków ku prawym drzwiom)*

CALLISTUS *(który ponownie nadsłuchiwał)*

Ja mówię a tu właśnie...

MINUCIANUS *(zapominając o todze, zmienionym głosem)*

Cóż robić wypada?!

SCENA IV.

SILANUS *(ukazując się w lewych drzwiach, zdyszany)*

Chować się, gdzie kto może!

(znika w tychsamych drzwiach)

(Na scenie, już po „chować się”, szalony a milczący popłoch. Lollia trzeci raz powstała i blada, wpatrzona w drzwi, w których zjawił się Silanus, wyczekuje katastrofy.

Wszyscy mężowie rzucili się do prawych drzwi, przebijając sobie drogę łokciami. Oczywiście w drzwiach robi się odrazu zator. Regulus machinalnie włożył rękę za togę, widocznie sięga po sztylet i stale, gotów do ataku.)

CALLISTUS *(który zerwał się, chwytając Minucianusa za togę)*

Ty nie!

(Zator w drzwiach staje. Wszyscy, z trudnością w obec ścisku, zwracają się w stronę Callistusa)

MINUCIANUS *(który aż przysiadł, trochę jak zranione dziecko)*

A!!!

CALLISTUS *(do bezradnie stojącego Asprenasa, wskazując krzesło)*

Ty tutaj!

(wołając)

Akwilas!

AQUILAS *(drżącym głosem, prawie z drugiego pokoju, przepychając się przez tłum, trochę jak student)*

Jestem.

CALLISTUS *(jednocześnie do Lollii)*

Siadaj.

(do Regulusa)

Ty puszczaj ten nóż!

PAPINIUS *(płaczliwie)*

A ja gdzie?

CALLISTUS *(do Minucianusa, wskazując drugie krzesło, jednocześnie)*

Ty tutaj.

(do Papiniusa)

Wszystko jedno.

PAPINIUS *(siadając)*

Mnie to już obrzydło...

CALLISTUS *(do Akwilasa, jednocześnie)*

A ty tutaj.

(do Papiniusa, niecierpliwie)

Co?

PAPINIUS

Nic nic.

CALLISTUS *(nie czekając na odpowiedź, jednocześnie)*

Dobrze dobrze.

(zwracając się w prawo)

A reszta precz!

MINUCIANUS, PAPINIUS, AQUILAS i ASPRENAS *(przygwożdżeni do krzeseł, machając rękami, do sprzysiężonych, którzy stracili głowę i bezradnie nie ruszają się z miejsca — nerwowo)*

Precz! Precz!

CHÓR *(jednocześnie, rzucając się ku drzwiom)*

Precz!!

CALLISTUS *(siadając, przez zęby)*

To bydło!

(Pauza)

SCENA V.

CUBICULARIUS *(stając w lewych drzwiach i meldując)*

Protogenes. *(wychodzi)*

(Chwila nerwowej ciszy. Poprawianie się na krzesłach)

CALLISTUS *(niecierpliwie)*

Gadajcież!

MINUCIANUS *(chrząkając)*

Khem!

AQUILAS

Ha...

ASPRENAS

No...

CALLISTUS *(przybierając ton zwyczajnej rozmowy)*

Rzecz jasna wygra...

(do Regulusa)

Chodźże i słuchaj.

LOLLIA *(do Regulusa, trochę zdławionym głosem)*

Koło mnie.

CALLISTUS *(patrząc nieżyczliwie w Regulusa, jakby na str. jednocześnie)*

Ciągle tylko stoi...

Niepojęte.

REGULUS *(który trochę niezgrabnie podchodził, siada koło Lollii)*

CALLISTUS *(poprzednim tonem do Lollii i obecnych)*

Więc wygra, przyjaciele moi,
partya zielona. Ma najlepsze konie,
Eutyches jest bezsprzecznie najlepszym woźnicą,
żaden koń nie dorówna Incitatu...

ASPRENAS, AQUILAS, MINUCIANUS i PAPINIUS *(którzy rozpaczliwie wpatrywali się w drzwi, przez które ma wejść Protogenes, chcąc niby podtrzymać rozmowę a wybuchając razem tak przerażonym głosem, jakgdyby chodziło o zbawienie duszy)*

I co?!!

CALLISTUS *(robiąc rękami ruch, mający wyrażać beznadziejność)*

Wszyscy naraz!... Ajajaj.

(dawnym tonem)

...Incitatusowi...

(Velarius podnosi kotarę w lewych drzwiach, wchodzi Protogenes)

ASPRENAS, AQUILAS, MINUCIANUS i PAPINIUS *(zrywają się)*

CALLISTUS *(na str. z rozpaczą)*

Teraz wstają.

(kiwając ręką, niby radośnie i po koleżeńsku do Protogenesa)

A!

ASPRENAS, AQUILAS, MINUCIANUS i PAPINIUS *(podnosząc rękę)*

Zdrowia!

PROTOGENES (który ponuro patrzył w Minucianusa, grobowym głosem)

Wy bywajcie zdrowi.

(podając rękę Lollii)

I ty Lollio.

(siada — pauza)

LOLLIA

Mówimy właśnie o...

PROTOGENES *(ścinając)*

Słyszałem.

(przez scenę przelatuje mróz)

REGULUS *(zrywa się wzburzony)*

PROTOGENES *(do Regulusa, z niezmąconym spokojem)*
Co to znaczy?

REGULUS *(gorąco)*
Powstałem...

CALLISTUS *(wskazując Regulusowi krzesło, lodowato)*
No to usiądź, proszę.

REGULUS *(siada zawstydzony)*

(Pauza)

CALLISTUS
Dzisiejszy taniec Mnestra był...

PROTOGENES *(j. w.)*
Byłem na całem
przedstawieniu.

ASPRENAS, AQUILAS, MINUCIANUS i PAPINIUS *(aż chrząkają)*

CALLISTUS
A?...

(Pauza)

PROTOGENES *(do Lollii)*
Ale chcę wiedzieć, dlaczego
ciebie tam nie widziano?

REGULUS *(kipi)*

LOLLIA *(trochę drżącym głosem, wskutek wewnętrznego oburzenia)*
Bo ja...

PROTOGENES
Cezar tego
nie lubi. Teatr na to, żeby się patrzyło,
gdy Cezar swoim kosztem daje widowiska.

REGULUS *(zaciska pięści)*

LOLLIA *(która drży z oburzenia, zachowując spokój)*
Nie wątpimy. Jednakże tak się ułożyło...
mąż mój w Grecyi...

PROTOGENES

Wiem. Przywieźć miał posąg Jowisza,
aby był zamieniony na posąg Cezara.

(po chwili)

Posągu niema w Romie a ciebie w teatrze.

(pauza)

Potem się opowiada, że Cezar uciska.
Że okrutny. Lecz o tem nikt wspomnieć nie raczy,
że Cezar nadarmo się stara.
Że sprowadza nadarmo zwierzęta najrzadsze.

(wskazując obecnych)

A oni, co tu robią o tej porze?

LOLLIA *(której ręce silnie drżą, przez zaciśnięte zęby)*

Przyszli.

PROTOGENES

To widzę. Ale co to znaczy.

LOLLIA *(j. w.)*

Mój dom.

PROTOGENES

„Twój dom". — I twoi zwolennicy.

LOLLIA *(coraz silniej zaciskając zęby)*

Goście.

PROTOGENES

Ciekawi goście.

LOLLIA *(do obecnych, przez zupełnie wyschnięte gardło a gwałtownie)*

Więc się wynoście!

MINUCIANUS, PAPINIUS, ASPRENAS i AQUILAS *(wstają)*

PROTOGENES

Teraz nie.

MINUCIANUS, PAPINIUS, ASPRENAS i AQUILAS *(siadają)*

PROTOGENES

Teraz niech się nikt nie rusza.
I tak nie zastaniecie Klaudyusza,
bo Klaudyusz teraz przy dworze.

CALLISTUS *(niby pogardliwie a b. nerwowo, ruszając ramionami)*
Klaudyusza!...

PROTOGENES *(do Kallistusa)*
Ty na czele. Cezar już wie o tem,
że Klaudyuszowe stronnictwo się wzmaga,
że Klaudyusz „Boskim" się zowie.

CALLISTUS *(drwiąco)*
No to niech go stronnictwo rozbierze do naga
i osądzi, czy godność tę piastować może.

PROTOGENES
Może. — Jest niedołęgą. — Trzeba mu opieki. —
A opieka, to znaczy „rządy po połowie".

CALLISTUS *(odwijając się, ostro)*
Ubliżasz Cezarowi! — I Cezar się dowie,
dlaczego tak troskliwą otaczasz go pieczą.

PROTOGENES *(ciężko)*
Znany sposób. — Twym słowom twe uczynki przeczą.
A twoje słowa? — Czas już daleki,
kiedy Cezar za każde słowo płacił złotem.
(wyjmując z za togi tabliczki i uderzając w nie palcem lewej ręki)
Widzisz? — Kreska wystarczy a jesteś stracony.

REGULUS *(nie mogąc dłużej wytrzymać, zrywając się i z zaciśniętemi pięściami następując na Protogenesa)*
Wpisuj!!

MINUCIANUS, PAPINIUS, AQUILAS, ASPRENAS *a nawet* CALLISTUS *(zrywają się przerażeni)*. LOLLIA *(kuli się)*

PROTOGENES *(który również powstał i cofnął się o krok, groźnie marszcząc czoło)*
Co to?

REGULUS *(prawie krzycząc)*
Emilius Regulus!!

LOLLIA *(która uchwyciła togę Regulusa, błagalnie a półgłosem)*
Siedź cicho.

REGULUS *(wzdryga się, przez chwilę patrzy, jakby przestraszonym wzrokiem, w Lollię, poczem siada zmieszany, mający wyraz twarzy winowajcy, złapanego na gorącym uczynku).*

PROTOGENES

Co to? —

CALLISTUS, *(który, wylękły, stanął tuż za Protogenesem, wskazując Lollię oczami, poufnie)*

Kochanek.

PROTOGENES *(nie spuszczając oka z Regulusa)*

Bardzo urodziwy.
Takich potrzeba. Cezar takich szuka.

CALLISTUS

Tak. To nie człowiek, a sztuka.

PROTOGENES *(chowając tabliczki za togę, do Regulusa)*

Ty na dwór. Pod rozkazy Cezara. Bezzwłocznie.

CALISTUS *(który zauważył, że Regulus nie słucha, podchodząc do niego i dotykając jego ramienia, półgłosem)*

Słuchaj.

REGULUS *(jakby budząc się)*

Co? — Do mnie mówi?

CALLISTUS

Na dwór cię przeznacza.

REGULUS *(zrywając się, z oburzeniem)*

Mnie?!

LOLLIA *(j. w. ale błagalniej)*

Siedź cicho!

REGULUS *(zwyciężony, prawie trwożliwie, siadając)*

Mnie?...

PROTOGENES

Ciebie.

CALLISTUS *(do Protogenesa, łatając)*

Niech trochę odpocznie.
Jest zanadto wzruszony, i nadto szczęśliwy.

REGULUS *(przerywanym głosem)*

Jeżeli... do... obrony... to trzeba... siłacza.
A jeżeli... do... wówczas... *(z wybuchem w głosie)* przenigdy!!

LOLLIA *(j. w.)*

Siedź cicho!!

REGULUS *(z przerażeniem w oczach, prawie rozpaczliwie)*

Pani!!

LOLLIA *(już niecierpliwie)*

Czekaj.

REGULUS *(opada na krzesło, opiera łokcie na kolanach, głowę bierze w dłonie, i siedzi tragiczny, nieruchomy ze wzrokiem wbitym w ziemię)*

PROTOGENES *(który zmrużył oczy i śledził Regulusa)*

Porywczy.

CALLISTUS *(do Protogenesa)*

Lecz nie grzeszy pychą.
Młody źrebiec — w surowej Hiszpanii chowany —
przyjechał tutaj, by odwiedzić wuja —
pierwszy raz w Romie — więc buja.

PROTOGENES *(odrywając oczy od Regulusa i siadając)*

Ujeździ się.

CALLISTUS *(również siadając)*

Nim pełnię ogłoszą kapłani.

PROTOGENES *(do obecnych)*

A wy jesteście zawezwani
na ucztę. — Dzisiaj wieczór. —

ASPRENAS, AQUILAS, PAPINIUS i MINUCIANUS *(którzy po słowach „na ucztę" powstali, kładąc rękę na piersi i pochylając głowę)*

Dzięki Cezarowi.

PROTOGENES *(po chwili, z naciskiem)*

Wszyscy. — Jeszcze brakuje... lecz to moja rzecz...
Wy wieczór...

wskazując Regulusa)

On przed samym końcem widowiska —

niech czeka — niech kolana Cezara uściska —
(wstając)
a teraz idę.

MINUCIANUS, PAPINIUS, AQUILAS *i* ASPRENAS *(podnosząc rękę)*
Zdrowia.

PROTOGENES *(również podnosząc rękę)*
Wy bywajcie zdrowi.
(do Lollii, która powstała)
I ty Lollio.

(Velarius, który stał za drzwiami, rozchyla kotarę, Protogenes wychodzi)

SCENA VI.

LOLLIA *(niespokojnie spogląda na nieruchomego Regulusa, poczem siada i zamyśla się).*

CALLISTUS *(patrzy, również zamyślony, w drzwi, przez które wyszedł Protogenes).*

ASPRENAS, PAPINIUS *i* AQUILAS *(grobowo)*
Straceni.

CALLISTUS
Ja nie wiem.

MINUCIANUS *(do Callistusa)*
Straceni!
Pomyśl tylko a w rozpacz twoja wątpliwość się zmieni.

CALLISTUS
Ja nie wiem.

CHEREA *(który z prawej zajrzał przez kotarę, wchodząc, przepłoszony i nieszczęśliwy, nieco piskliwym i płaczliwym głosem, jednocześnie)*
Poczekajcie.

ASPRENAS, PAPINIUS *i* AQUILAS *(nienawistnie)*
Nareszcie!

MINUCIANUS *(olbrzymi i druzgocący wzrokiem)*

Nareszcie Chereo!
Gdzie hasło?! Czemuś hasła nie rzucił?!

CHEREA *(jednocześnie z „nie rzucił", kuląc się)*

Czekajcie. Czekajcie,
i tak odrazu nie bierzcie...

MINUCIANUS *(jednocześnie)*

Czemuś hasła nie rzucił? Zbrodnio! Szkarado straszliwa!
Żal ci tej reszty życia? tej reszty życia starczego?
Tych niepłodnych dni, co wstyd i pogardę przynoszą,
krzepną, „proszą" nie „biorą", żal ci? Odpowiedz dlaczego?

CHEREA *(jakby błagalnie a szybko, łapiąc od czasu do czasu oddech)*

Czekajcie. Czekajcie. To było tak.
Ja na wspak nie mogę.
Nie mogę! — Tu nie o trwogę,
nie o to głupie życie chodzi,
ale naprawdę nie mogę!
Bo jakżeż? ażeby w drogę
iść,
to nie wystarcza stawiać nogę
za nogą, pędzić jak ten liść
wiatrem gnany — trzeba mieć
trochę pieniędzy, albo chleba,
albo przynajmniej jaką sieć,
ażeby łowić ryby, czy co...
a to?
to tylko szkodzi,
to jakby w czasie powodzi,
choćby i młodzi,
chcieli zamykać drzwi
i siedzieć w domu — wierzcie mi,
ja mam dowody, ja nikomu
nie chciałem wyrządzić szkody,
ja przecież także noszę togę,
ale nie mogę! nie mogę!

MINUCIANUS *(zupełny sędzia)*

Jesteś pierwszym trybunem straży przybocznej Cezara!
Mógłbyś łatwo go zgładzić, gdyby nie twoja niewiara!

CHEREA *(jednocześnie z „gdyby" a coraz rozpaczliwiej, wijąc się jak robak na szpilce)*

No tak — oczywiście —
tylko że stoję za nizko,
na pośmiewisko,
na drwiny, na żarty
nawet kuchennej warty
wydany!
Przecież wyście
sami widzieli, słyszeli,
i to nie raz,
bez żadnej innej przyczyny
jak ta,
że nadszedł już mój czas,
że moja głowa, już stara,
nie znosi wina,
odrazu Cezar zaczyna
i radość z tego ma,
gdy ja,
ja, który w Germanii,
skoro się wojsko burzyło,
siłą,
zupełnie sam,
przez tłum przebiłem się żołnierzy —
kto nie wierzy,
niechaj opowie mu Cecina —
gdy ja, powiadam, ja
teraz, bo słabą głowę mam,
bo uczty nużą mię,
niechcący na uczcie śpię,
odrazu Cezar zaczyna
a to, a owo, po swojemu,
i wszyscy drwią
i wszyscy kpią
a ja nie mogę przeciw niemu!

nie mogę!

(zupełnie zadyszany)

Albo także z rana,
gdy na mnie kołej
po hasło dzienne się stawić,
jakież hasło dostaję? Wenus, Priap,
żem to niby zniewieściały,
zdziecinniały, ogłupiały,
a właściwie dlatego, żeby się mną bawić!
I myślę sobie: „przebolej! przebolej!
niech z ciebie znowu drwią!
niech kpią“!

(nagle wzruszony)

Bo przecież, przecież to on,
Kajus, Germanika syn,
w naszym obozie chowany,
w nasze kaligi ubrany,
przez nas żołnierzy wypiastowany
i nazwany...

(bohatersko a jednocześnie bezsilnie)

O!...
ale to koniec, koniec moich win!
ja także wiem, co czyn,
o wiem! —
przeto z jutrzejszym dniem
biorę na siebie wszystkie smutki,
wszystkie skutki,
wszystkie następstwa mojego kroku,
i chociaż czuję, co czuję,
chociaż wam hasło dam,
daleko będzie prościej,
jeśli zamorduję sam
a wy czekajcie z boku,
ukryci, czy na widoku,
i tylko patrzcie, bo już dosyć mam
mojej i waszej chwiejności!

MINUCIANUS *(podnosząc rękę)*

Znam!!

W końcu prawdę odkryłeś! Serceby było w żałobie,
więc nie myślisz o Romie, ale o sercu, o sobie!

ASPRENAS *i* AQUILAS

Otóż to!

PAPINIUS *(jednocześnie)*

Otóż to! Że z niego drwi,
że z niego czyni podnóże,
to go porusza! Ale że wydusza

MINUCIANUS, AQUILAS *i* ASPRENAS *(jednocześnie z „ale że".)*

Otóż to!

PAPINIUS *(ciągnąc dalej)*

z ludu ostatnią kroplę krwi,

MINUCIANUS, AQUILAS *i* ASPRENAS *(j. w.)*

O!

PAPINIUS *(j. w.)*

to nic nie znaczy, to wybaczy,

MINUCIANUS, ASPRENAS *i* AQUILAS

Otóż to!

PAPINIUS *(j. w.)*

bo Cezar dzieckiem w obozie żył,

MINUCIANUS, ASPRENAS *i* AQUILAS

O!

PAPINIUS *(j. w.)*

pctem w obozie razem pił,

MINUCIANUS, ASPRENAS *i* AQUILAS

O!

PAPINIUS *(j. w.)*

A wreszcie kazał wywiesić na murze
tablicę z podatkami, złupić cały lud,

MINUCIANUS, ASPRENAS *i* AQUILAS

... podatkami... Otóż to!...

PAPINIUS *(tak, że „wbród" wychodzi solo)*

byle żołdactwo	miało wbród
MINUCIANUS,	ASPRENAS *i* AQUILAS
złupić!	Żołdactwo!

PAPINIUS *(j. w.)*

i za	krzywdy, w sto	sunku do	zabaw nie	duże,
		MINUCIANUS,	ASPRENAS *i*	AQUILAS
	Krzywdy!	sunku!	zabaw	duże!...

PAPINIUS *(przekrzykując)*

służyło Cezarowi jak pies!

MINUCIANUS, ASPRENAS *i* AQUILAS *(klaszcząc w dłonie aż do końca „doskonale", tak, że „jak pies" wychodzi solo).*

Wybornie! Doskonale!

REGULUS *(który na chwilę nie zmienił i nie zmienia pozy, przez zaciśnięte gardło, boleśnie dzięki wewnętrznemu obrzydzeniu, jakby na str.)*

Tchórze! Tchórze!!

LOLLIA *(zaniepokojona)*

(Na słowa Regulusa MINUCIANUS, AQUILAS, PAPINIUS *i* ASPRENAS *prostują się pełni powagi i godności. Cherea trochę kuli się nieszczęśliwy i złamany).*

MINUCIANUS *(wyniośle, nie wiadomo czemu do Kallistusa, który bacznie spojrzał na Regulusa)*

Żądam, aby powtórzył, co rzekł.

CALLISTUS *(dając Minucianusowi znak ręką, ażeby wraz z towarzyszami wyszedł)*

Ja powtórzę.

MINUCIANUS *(groźnie patrząc na Regulusa)*

Idźmy.

MINUCIANUS, ASPRENAS, AQUILAS *i* PAPINIUS *(wychodzą majestatycznie w prawo, za nimi wlecze się* CHEREA).

SCENA VII.

CALLISTUS *(który raz jeszcze spojrzał na nieruchomego Regulusa, podchodząc do Lollii i pochylając się nad nią, półgłosem)*

Lollio. Pamiętaj: „będzie“. „Pójdzie wszędzie“.
Pamiętaj: „gotów“. I... ostatnia chwila.
Kto się pochyla, ten upadnie.
A na dnie,
chociaż to rzecz płocha,
pamiętaj: kocha.

(REGULUSEM *wstrząsa dreszcz).*

CALLISTUS *(który spostrzegł ruch Regulusa, prostując się, głośno)*

Cezara.

(wychodzi w prawo)

SCENA VIII.

(Pauza, w czasie której Lollia wyczekuje na odezwanie się Regulusa, Regulus zaś, chociaż chce zacząć mówić, zacina się i milczy. — Wreszcie Lollia, celowo urażona, wstaje i idzie w stronę tablinum).

REGULUS *(po krótkiej chwili wahania powstając, nienaturalnym a wzruszonym głosem)*

Pani...

LOLLIA *(zatrzymuje się, plecami zwrócona do Regulusa. Z całego jej zachowania się widz powinien odczuć, że wszystko jest z góry uplanowane)*

REGULUS *(który gorączkowo, drżącą ręką stara się wydobyć z za togi sztylet, głosem urywanym, jakby jąkając się)*

Ja muszę... to jest chciałbym... chciałbym oddać...

LOLLIA *(nie odwracając się, tylko wyciągając rękę, b. spokojnie)*

Daj.

REGULUS *(który drgnął, obracając sztylet w ręku, z goryczą, miejscami z wybuchem w głosie, ale złapany na wędkę)*

Bo jeżeli... jeżeli... na dwór... z twojej woli...
jeżeli w takich... chwilach... milczeć mam...

zadawać... sobie... kłam...
to wolę... wolę, choć nawet i... boli...
w nieznany kraj...
i... i wśród... obcych ludzi...
gdzie nikt... nikogo nie... łudzi...
gdzie wszyscy... rodzą się... zbratani...
z uciskiem... i nie... czują... nie... pragną....

LOLLIA *(która nie cofnęła ręki j. w.)*

No daj.

REGULUS *(po krótkiej chwili, coraz nerwowiej)*

Ale ja... przedtem... chciałbym... że... że ja...
nie z rozmysłu! — ani też... tylko że... słuchałem
Twoich słów!...
na takie... słowa... od dawna... czekałem...
i we mnie wszystko... Jabym życie dał!
Jabym za Ciebie w grobie!
Jabym...
A tutaj znów...
każesz... jak oni... żeby cicho... żeby
bez żadnej innej... potrzeby
taki... nikczemny... Protogenes śmiał...
gdyś tylko usta otworzyła...
przerywać tobie...
tobie, którą zaledwie z daleka widziałem
a już...
To przecież... Dlategobym chciał...

LOLLIA *(zwracając się w stronę Regulusa, łagodnie)*

Powtarzam ci raz trzeci: oddaj.

REGULUS *(cały drżący, jakby bliski płaczu)*

Albo też
Kallistus. Kto to kocha?... O kim była mowa?!

LOLLIA

O Cherei.

REGULUS

To czemu... ty?

LOLLIA

Bo ja
Wpływałam na Chereę.

REGULUS *(po chwili walki, błagalnie)*

Pani! Pani ma!
No to dlaczego „będzie? Czemu „pójdzie wszędzie"?
dlaczego „gotów"?

LOLLIA *(bez zająknięcia)*

Bo kocha Cezara.
„Będzie" dzisiaj na uczcie. Gdzie mu Cezar każe
iść tam „pójdzie" — a „gotów" wezwać nawet straże.

REGULUS *(ponownie kręcąc sztylet w rękach i to wlepiając weń oczy, to, trochę jak zadąsane dziecko, spoglądając z podełba na Lollię, z niedowierzaniem)*

Nawet straże?...

LOLLIA

Cóż robić? O nic się nie stara,
więc budzi podejrzenie, że w ostatniej chwili,
gdy będziemy na niego najbardziej liczyli,
nie nam a Cezarowi wierności dochowa.

REGULUS *(j. w.)*

Cherea?...

LOLLIA

Nie kto inny.

REGULUS *(j. w.)*

O nim była mowa?...

LOLLIA *(ruszając ramionami i chcąc odchodzić, niby urażona)*

Jeśli nie wierzysz...

REGULUS *(gorączkowo)*

Wierzę!

LOLLIA *(zatrzymuje się)*

REGULUS *(po chwili)*

Wierzę. Tylko... zawsze...

skoro raz zaczną... te rany najkrwawsze...
to później... trzeba czasu...

(podając sztylet, jakby z żalem)

Pani. Innym razem.

LOLLIA *(biorąc sztylet, b. spokojnie)*

Dobrze. *(idzie w stronę Tablinum)*

REGULUS *(opuszcza głowę i idzie w prawo)*

LOLLIA *(gdy uczuła, że Regulus naprawdę zabiera się do wyjścia, odwracając się, ze smutną słodyczą w głosie)*

Lecz zanim pójdziesz...

REGULUS *(staje jak wryty)*

LOLLIA

Chciałabym i ja
parę słów... żebyś wiedział i pamiętał o tem,
może mię nie zastaniesz tutaj za powrotem,
że skoro o mnie chodzi, nie puszczam nic płazem.
Mszczę się nawet. Lecz właśnie tym, nie innym razem,
ponieważ Protogenes jednem słowem grzebie,
bałam się, gdyż chodziło wyłącznie o ciebie.

REGULUS *(wezbrany wdzięcznością)*

Pani!...

LOLLIA *(z początku spokojnie, przechodząc zwolna w namiętny prawie szept)*

Czekaj. A o mnie chodzić już nie może.
Ja już kochałam i byłam kochana.
Ubóstwiana. Pieszczona. Od nocy do rana
i od rana do nocy na rękach noszona.
Jeszcze te pocałunki wargi moje palą.
Jeszcze czuję na szyi te wrzące ramiona.
Jeszcze o moje uszy uderzają falą
te szepty. Te stłumione prośby i żądania.

REGULUS *(który zacisnął pięści i b. powoli zbliżał się do Lollii, prawie bez głosu, przez zaciśnięte zęby)*

To on?

LOLLIA *(coraz ciszej a zaciekając się)*

Czekaj. I miłość całą mię pochłania.
Że czasem, wśród ciemności postać jego widzę.
Zrywam się. Przywołuję. Żebrzę. Nienawidzę!

REGULUS *(chwytając Lollię gwałtownie za rękę)*

To on?!

LOLLIA *(jakby ciągnąc dalej)*

Tak. I zapomnieć! zapomnieć nie mogę!

REGULUS *(brutalnie wyrywając sztylet z ręki Lollii)*

Na Jowisza, oddawaj!

LOLLIA *(nie broniąc* sztyletu, zupełnie zapamiętale, *jednocześnie ciągnąc dalej)*

Nie mogę. Nie potrafię. Choćbym nawet chciała.
Bo wgryzł się w głąb mej duszy, w krew mojego ciała

REGULUS

Milcz! Milcz!

LOLLIA *(jednocześnie, jakby wylękła, czepiając się gorączkowo Regulusa)*

i ożywia, i dręczy, i krwią moją krwawi,
że chyba nowa miłość z męki mię wybawi,

REGULUS *(obejmując Lollię i przy tej sposobności upuszczając sztylet)*

Lollio!

LOLLIA *(jednocześnie, tuląc się namiętnie do Regulusa)*

ukoi i w szczęśliwość cierpienie zamieni...

REGULUS *(przyciskając usta do ust Lollii)*

O Lollio!

LOLLIA *(przechylając w tył głowę i jakby omdlewając)*

Ty!... Ty mój!... Ty!... najmilszy!... zostaw... zostaw proszę...

REGULUS *(niezgrabny)*

O Lollio!... myśmy przeznaczeni

od wieków i na wieki!... Jam to dawno wiedział...

LOLLIA *(jednocześnie, jak przez sen, tak że „wiedział" wypada solo)*

Najmilszy... O najmilszy!... O!... o...

(nagle wyrywając się z ramion Regulusa, jakby u szczytu przerażenia)

Zostaw!

REGULUS *(wylękły i oszołomiony)*

Co?

LOLLIA *(patrząc przed siebie takim wzrokiem, jakgdyby zobaczyła upiora i czyniąc rękami ruch, jak gdyby się przed nim zasłaniała, tragicznie)*

Nic. Ten straszny, ten straszliwy przedział...

REGULUS *(z wyrazem twarzy człowieka zdecydowanego na wszystko, rzuca się i podnosi sztylet)*

LOLLIA *(uderzając w ton zupełnie nowy, tak okropnie nienawistny, że graniczący z wybuchem radości i następując na Regulusa)*

Zabijesz go?!! Zabijesz?!! Dzisiaj?!!

REGULUS *(upuszczając sztylet, cofając się o krok, zupełnie rozpaczliwie, tonem zdradzającym, że wszystko zrozumiał)*

A!!

LOLLIA *(kuli się i drży na całem ciele, jak ktoś, kto przegrał ostatnią stawkę)*

REGULUS *(który przez chwilę patrzał w Lollię, poczem ponownie, ale tym razem ociężale, podniósł sztylet, bardzo spokojnie i ponuro)*

Zabiję.

(po chwili)

Bo ludzi dobrej woli upadla bezprawiem.
Bo człowieczej godności i szczęściu ubliża.
Bo tych, co w jutro wierzą, przygważdża do krzyża.
A teraz idź.

LOLLIA *(drżącym głosem)*

Ty nie wiesz... gdy w serce się wryje
nienawiść... co to znaczy... jak z tem ciężko żyć...

REGULUS

Ja wiem, co znaczy mieć serce niczyje.

LOLLIA *(wyciągając ręce)*

Przebacz!...

REGULUS

Bez przebaczenia zabiję, więc idź.

LOLLIA *(spuszcza głowę i wolnym krokiem zaczyna iść w lewo).*

Zasłona.

AKT DRUGI.

Triclinium w pałacu Cezara.

Po obu stronach sceny rodzaj sklepionych nisz, które są niejako początkiem wielkiej sali. W każdej z nisz stoi stół, widoczny tylko do połowy. Przed tymi stołami, bokiem do publiczności, łoża biesiadne, na których leżą purpurowe, złotem szyte poduszki. Takież łoża frontem do publiczności, tak jak stoły widoczne do połowy. Dalej, z lewej i z prawej, drzwi z rozsuniętemi kotarami. W głębi sceny, odosobnione, również sklepione triclinium, do którego wchodzi się po kilku schodach i gdzie stoi cesarski stół, z trzech stron otoczony łożami. W około cesarskiego stołu, przybite do ścian, a między bocznemi niszami i drzwiami stojące na wysokich kandelabrach lampadery.

SCENA I.

Spiskowcy utworzyli dwie grupy. Pomiędzy nimi stoją z lewej:
MINUCIANUS, PAPINIUS, ASPRENAS, AQUILAS i LOLLIA
z prawej:
CORNELIUS, CHAEREA, VATINIUS i POMPONIUS
Wszyscy są dziwnie zaniepokojeni. Chwila ciszy, z której powinno się odnosić wrażenie, że obecni długo już czekają.

MINUCIANUS ***(półgłosem)***

Gdzie Kallistus?... Co znaczy dziwne dokoła pustkowie?
Ani chłopcy służebni, ani domowi mężowie,
nikt naprzeciw nie wyszedł, gości nie witał u proga...
tylko cisza i trwoga...

WSZYSCY MĘŻOWIE ***(prócz Watiniusa)***

Cisza złowroga i głucha.

MINUCIANUS

Nawet w sieni odźwierny został spuszczony z łańcucha,
psy wygnane a wrota domu na oścież otwarte,
jakby nas tu wezwano nie na biesiadę a wartę —
wierzcie, chociaż samotni, ktoś nas podgląda...

WSZYSCY ***(j. w.)***

...i słucha.

MINUCIANUS

Albo czemuż przed czasem stoły wniesione do sali?
Czemuż lampy płonące, wino zmieszane w kraterze?
Usiądziemy? za pospiech karę łapczywy odbierze,
nie siądziemy? powiedzą, żeśmy trucizny się bali.

VATINIUS *(rozdrażniony)*

I długo tak jeszcze mówić będziesz?
Usiędziesz, czy nie usiędziesz,
cóż ci pomoże ta ilość słów,
te własne odpowiedzi i własne pytania?
Więc daj już spokój, albo mów
o czem mądrzejszem, pożyteczniejszem
a nie bez końca jedno i tosamo,
że służby nie było przed bramą,
że porozganiano psy...
Porozganiano, to porozganiano
a my,
my mamy czekać wieczór, rano,
w południe, o północy, o której nam każą,
przy świetle, dopóki lampy się jarzą,
po ciemku, o ile zagasną,
kto rozumuje jasno,
ten mi przyzna, że słuszność jest po mojej stronie.
No nie? —

(chodzi po scenie)

WSZYSCY MĘŻOWIE *(oprócz Minucianusa)*

Czekajmy.

MINUCIANUS *(po chwili)*

A nuż... a jeśli niema go w mieście?

WSZYSCY MĘŻOWIE *(prócz Watiniusa, który ruszył ramionami)*

Prawda!

MINUCIANUS

Jeśli do Bauli znowu pocichu wyjechał,
jak to uczynił już raz, gdy dalszych igrzysk zaniechał,
słysząc okrzyki ludu, rozgłośne szlochy niewieście,

żądne, by skazał na śmierć, lub shańbił piętnem niewoli
tych, co dzięki ohydzie, doszli do władzy powoli.

WSZYSCY MĘŻOWIE *(j. w.)*

Prawda. Prawda.

(od samego początku sceny zaczęły gasnąć światła: z razu nieznacznie, to w jednym, to w drugim lampaderze, poczem coraz widoczniej i gęściej, po dwie, lub trzy, prawie że naraz.)

POMPONIUS *(który śledził to zjawisko, wskazując lampy)*

Widzicie?...

(kilka lamp gaśnie)

WSZYSCY MĘŻOWIE

Co to?

POMPONIUS *(żywo zaniepokojony)*

Ja nie wiem.

CHAEREA *(wystraszony, wskazując gasnące lampy)*

O!

POMPONIUS *(również wystraszony)*

Ciemno?...

ASPRENAS *(zachowując się jak Cherea, jednocześnie)*

O! O!

AQUILAS

Jedna po drugiej.

MINUCIANUS

Może zabrakło paliwa.

PAPINIUS *(z bólem)*

Paliwa! — Rozkaz.

(Cały szereg lamp gaśnie, tak że pali się tylko jedna)

WSZYSCY *(ze zgrozą)*

Ostatnia!!

CHAEREA

Jeszcze nie.

ASPRENAS *(gdy lampa błysnęła)*

Oho!...

VATINIUS *(wpatrzony w lampę)*

Już drży...

WSZYSCY *(przy powtórnym błysku lampy)*

Oho!...

MINUCIANUS *(chwytając Papiniusa za rękę)*

Daj rękę.

PAPINIUS *(zdławionym głosem)*

Cicho!

(Po chwili, pełnej naprężenia i ciszy, ostatnie światło, błysnąwszy jeszcze kilka razy, gaśnie i scenę, wraz z całym teatrem, zalega najzupełniejsza ciemność).

KILKA GŁOSÓW

Koniec.

MINUCIANUS *(rozpaczliwie)*

Papinius! To ty?!...

PAPINIUS

Ja.

KILKA GŁOSÓW *(prawie szeptem)*

Cicho.

VATINIUS

Pst...

PAPINIUS *(po chwili, zupełnie zdruzgotany)*

Naprawdę chwila straszliwa...

ASPRENAS, AQUILAS i VATINIUS

Pst pst...

PAPINIUS

Szmery nad nami.

(po chwili słychać rumor, jakgdyby sklepienie się waliło)

ASPRENAS *(rozdzierająco)*

Pułap!!

CORNELIUS *(po krótkiej chwili)*

Otwarła się szpara.

CHÓR *(z góry, b. rytmicznie)*

Cezar w Romie!

WSZYSCY

O nieba!!

CHÓR *(z góry j. w.)*

Spieszcie powitać Cezara!

(za sceną, z prawej, miarowe, wojskowe, kroki i szczęk żelaza)

CHAEREA.

Idzie.

AQUILAS

Miecze szczękają!

VATINIUS

Bo z nim germańska straż.

MINUCIANUS

Rękę! — Podaj mi rękę!! — Dajże mi rękę!!!...

PAPINIUS *(b. nerwowo)*

Masz.

SCENA II.

SABINUS *(exgladyator)*

Naprzód!—We dwa szeregi!—Rzędem otoczyć i stać!—

STRAŻ GERMAŃSKA *(wchodzi na scenę. Słychać głośny tupot marszu, poczem zatrzymujących się, jak na komendę, nóg)*

(przez chwilę panuje zupełna cisza)

SABINUS

Gotowe?

STRAŻ GERMAŃSKA *(chórem)*

Już!

SABINUS *(z uniżonością w głosie, widocznie do Kaliguli*

Gotowe.

CALIGULA *(krótko, trochę głucho, jakby z wyczerpaniem w głosie)*

Światła.

SABINUS

Hej! Światło dać!

(W górze powtórny rumor, jakgdyby szybko rozsuwanych, żelaznych płyt i przez otwór w sklepieniu padają potoki światła, poczem zjeżdża powoli ogromna, wisząca, wielopłomienna lampa).

Wzdłuż bocznych ścian, ustawiona we dwa szeregi, tak, że tylko drzwi są nieobsadzone, tworzy dwa szpalery:

STRAŻ GERMAŃSKA *(trzymająca w prawicach krótkie miecze).*

W obu kątach, pomiędzy schodami, wiodącemi do cesarskiego stołu i bocznemi ścianami, ustawiono dwa chóry:

CHÓR MŁODZIEŃCÓW *(z prawej)*

CHÓR DZIEWCZĄT *(z lewej)*

Na środku sceny, otoczony półkolem straży germańskiej, również trzymającej krótkie miecze, stoi:

CALIGULA. *(Jest przeraźliwie blady. Oczy i skronie zapadnięte. Oczy błyszczące gorączkowym blaskiem ludzi, którzy długo nie spali. Usta zaciśnięte tak, że warg prawie nie widać. Włosy przerzedzone na szczycie głowy. Czoło poorane głębokiemi zmarszczkami. Nozdrza trochę rozdęte. Twarz powinna robić wrażenie maski, nie pozbawionej szlachetności rysów. Ma na sobie przepyszną biesiadną szatę, na głowie cesarski wieniec, na nogach złociste, drogimi kamieniami wysadzane trzewiki).*

Obok Kaliguli, jakby na czele straży:

SABINUS *(exgladyator).*

W prawych drzwiach grupa biesiadników.

Pomiędzy biesiadnikami:

CLAUDIUS, CALLISTUS, ARRUNTIUS, VITELLIUS, REGULUS i CAESONIA *(obwieszona perłami).*

CHŁOPCY SŁUŻEBNI *(krzątają się po sali, zdejmując z lampaderów lampy, które pogasły i z których snuły się tylko cienkie pasemka dymu a zawieszając nowe, pozapalane).*

CHÓR SPISKOWCÓW *(raczej do upiorów, niż do ludzi podobny, podnosząc prawe ręce, zdławionym głosem, po chwili)*

Witaj Boski Cezarze!...

CALIGULA *(który stoi zupełnie nieruchomo i szklanym wzrokiem patrzy w Minucianusa, j. w.)*

Witajcie.

(Pauza)

MINUCIANUS *(który łamał się pod wzrokiem Kaliguli, tonem człowieka, zaczynającego mowę)*

Cezarze —

(wśród spiskowców ruch zdradzający nagłą ulgę, iż nareszcie coś się dzieje)

CALIGULA *(zupełny posąg, tak nieruchomy i nie zmieniający wyrazu twarzy, jak gdyby nawet nie oddychał. Tylko od czasu do czasu oblizuje sobie wargi, widocznie gorączką spalone. Ten ruch, oraz lekkie rozdęcie nozdrzy, nadaje mu wyrazu przerażającego okrucieństwa. Jednakowoż okrucieństwo to nie powinno narzucać się od pierwszej chwili, przeciwnie, powinno bardzo nieznacznie i bardzo stopniowo się ujawniać).*

MINUCIANUS *(po chwili, z załamaniem w głosie, robiącem wrażenie spalenia na panewce)*

— witaj.

(Pauza)

(między spiskowcami zaniepokojenie)

MINUCIANUS *(budzący litość, chrząkając i rozpaczliwie ruszając z kopyta.)*

Boski Cezarze! Długotrwałemu milczeniu memu, które... na które wskutek... raczej nie wskutek trwogi, ale po części wskutek cierpienia skazany dzień dzisiejszy... to znaczy...

(łyka i urywa)

PAPINIUS *(trącając Minucianusa, prawie szeptem)*

Prędzej!

MINUCIANUS *(jeszcze rozpaczliwiej, z płaczem na dnie, przesadnie skandując)*

Boski Cezarze! Długotrwałemu milczeniu, które nie wskutek obawy, ale po części wskutek...

(urywa)

PAPINIUS *(j. w.)*

No prędzej!

MINUCIANUS *(po lekkiem stęknięciu, szybko)*

...prawdomówności
a po części wskutek...

(skandując)

bólu skazany zostałem,
dzień dzisiejszy położył kres, a początek...

(zacina się)

PAPINIUS *(tym razem bez słowa, trąca Minucianusa, po raz trzeci, w plecy)*

MINUCIANUS *(czepiając się pierwszej lepszej myśli)*

...wypowiadaniu
dał,

(skandując tak, jakgdyby dzwon bił, ażeby zatrzeć wszystkie poprzednie błędy)

że mogę powiedzieć wszystko, co myślę i czuję.

(ciężko wydycha powietrze i ociera ręką potem zlane czoło).

(Wśród spiskowców konsternacya.)

(Kaligula zupełnie nieruchomy j. w.)

MINUCIANUS *(po chwili kulenia się pod wzrokiem Kaliguli)*

Takiej bowiem wielkości, takiej niezwykłej...

CORNELIUS *(podpowiadając)*

...łaskawości.

MINUCIANUS

...łaskawości,
w sprawowaniu najwyższej władzy takiego...

CORNELIUS *(j. w.)*

...umiarkowania.

MINUCIANUS

...um ...umiarkowania,
wreszcie takiej nadludzkiej, więcej niż Boskiej mądrości,
w żaden sposób milczeniem dzisiaj pominąć nie mogę.

CALLISTUS *(do Vitelliusa)*

Co on robi? Co on gada?
W Cicerona wpada...

VITELLIUS *(przepłoszony)*

Cicho!

PAPINIUS *(j. w. ale coraz nerwowiej, jednocześnie)*

Prędzej! / Prędzej!

MINUCIANUS *(któremu głowa trzęsie się, jakgdyby wykonywał przeczący ruch, a który, zahypnotyzowany, nie śmie oderwać wzroku od Kaliguli, głucho i jednocześnie)*

Zaraz.

(po chwili)

Cezarze! Ale zaiste nikt nie ma
słów takiego potoku, takiej potęgi zdolności,
ani takiej wymowy, ani takiego... pisania,
aby zdołał, nie mówię „zdobić“, a tylko „opowiedzieć“
wszystkie twoje uczynki...

(resztą sił a szybko)

i wszystko, co dotąd wykonać zamierzałeś.

(drży na całem ciele, zupełny męczennik)

(Pauza)

CALIGULA *(nie zmieniając wyrazu twarzy i nie spuszczając oka z Minucianusa, zbliża się do niego o dwa kroki, poczem przybiera poprzednią pozę.)*

MINUCIANUS *(pod którym ugięły się kolana, z lekkim, wskutek strachu, wybuchem w głosie)*

I...

(po chwili, straciwszy zupełnie głowę, coraz chrapliwiej, jak człowiek powoli doduszany)

...dlatego Cezarze... chciałem ci podziękować...
za to, że raczysz dzisiaj z nami ucztować.

(Pauza)

I chciałem powiedzieć... kilka słów...

(łyka)

... o twojej łaskawości,
za to,

(po chwili, w czasie której otarł ręką czoło)

że chcesz nam trochę twojej udzielić... wesołości.

(Pauza)

I gdy... nigdy jak dzisiaj... gromy nad Romą nie wisiały...
ty, o Boski Cezarze... miłosierny i wspaniały,
Romę, pełną ojcobójstw, pełną prywaty i kłamną...
raczysz...

(pauza)

...raczysz...

(pauza)

(nagle rozpaczliwie, błagalnie, wyciągając ręce)

Cezarze!...

CALIGULA *(nieruchomy)*

(głuche milczenie)

MINUCIANUS *(chrapliwym szeptem)*

Boski Cezarze.

(opuszcza głowę, tylko od czasu do czasu wstrząsa nim śmiertelny dreszcz.)

(Długa pauza).

CALIGULA *(obojętnie do straży otaczającej go)*

Za mną.

STRAŻ GERMAŃSKA *(szybko rozsunęła się na boki, poczem, gdy Kaligula przeszedł, wkroczyła w cesarskie triclinium i tam ustawiła się rzędem pod główną ścianą.)*

SABINUS *(staje na czele straży w cesarskiem triclinium z prawej)*

CALIGULA *(położył się na brzuchu, na środkowem łożu. Brodę podparł na pięści i przygniata całą scenę upiornym wzrokiem człowieka, któryby spał z otwartemi oczyma.)*

MINUCIANUS *(pozostał bezradny na dawnem miejscu.)*

(Wśród wszystkich obecnych, nie wykluczając Cesonii, chwila zupełnej martwoty, tylko głowy zwracają się nieśmiało w stronę Kaliguli)

CALIGULA *(nie zmieniając pozy, b. wolno, jakby usypiając)*

Kiedyż mówić zaczniecie?

BIESIADNICY *i* SPISKOWCY *(którzy drgnęli, jedni do drugich półgłosem)*

Mówmy.

(Przez chwilę słychać szmer przytłumionej rozmowy. Nie jest to właściwie rozmowa, ale dosyć niezgrabne udawanie, że się coś mówi. Tylko na pierwszy plan wychodzą następujące:)

URYWKI ZDAŃ

Oczywiście.
Mówmy. — Właściwie... Tak jest. — Co? —
Czekaj. — Mówmy. —

CALIGULA *(j. w.)*

Głośniej. To,
to liście szumiące pod nogami
jesienną porą w Germanii,
liście szumiące a martwe.

ARRUNTIUS *(pełen robionego zachwytu, do biesiadników)*

Na Herkulesa, co za porównanie!
„Liście szumiące a martwe“!

(do Kaliguli)

Cezarze! Czar twe
usta zamienił w struny Apollina!

(do biesiadników, to do Kaliguli)

„Liście szumiące“: gwara naszych słów;
„pod nogami“: schylona do cesarskich nóg;
„jesienną porą“ — czyli, skoro
mroźny knowań Boreasz, dni słonecznych wróg,
zdroje cesarskiej łaski ścina;
„w Germanii“: jakaż czuwa tu straż,
ażeby Cezar, ojciec nasz i Bóg,
ucztować mógł? —
a wreszcie: „martwe“. — Martwe słowa,
niby popioły złożone do urny,
bo każdy prawdę w sercu chowa,
ten ból, ten lęk o twoje dni
Cezarze —
i chociaż chmurny, w poszumnym rozgwarze
pragnie zatopić szlochanie...
Na Herkulesa, co za porównanie!

CALLISTUS *(który nieznacznie wsunął się pomiędzy spiskowców z prawej, cicho a nerwowo)*

Klaskać.

SPISKOWCY *(z prawej klaszcząc)*

Poema! Poema! Poema!

SPISKOWCY *(z lewej przyłączając się do oklasków)*

Poema! Poema!

BIESIADNICY *(prócz Regulusa i Witeliusa, który ze spuszczoną głową stoi widocznie oczarowany, jednocześnie)*

Poema!

ARRUNTIUS *(przekrzykując, jednocześnie)*

Trzeba światu
przekazać! Trzeba złotemi głoskami
na Kapitolu!

BIESIADNICY i SPISKOWCY *(jednocześnie)*

Na Kapitolu!

CALIGULA *(poprawia się na łożu)*

(Ruch Kaliguli paraliżuje zapał i oklaski)

(chwila ciszy)

CALIGULA

He he...

(po chwili martwo)

Witeliusz nie klaszcze.

VITELLIUS *(zdaje się nie słyszeć cesarskich słów.)*

CALIGULA *(po chwili, jakby z ocknięciem w głosie)*

Witeliuszu.

VITELLIUS *(jakby spadając z chmur, ale pełen jeszcze zaświata)*

Panie?...

CALIGULA *(ponownie z wewnętrzną martwotą a niby ironicznie, jednocześnie)*

Gdzież błądzą twe myśli hulaszcze?
Czyż nad brzegami Eufratu
Ścigasz króla Artabana?

VITELLIUS *(religijnie skupiony)*

Panie. Słuchałem głosu mego Pana
i myśl, wśród borów Germanii zbłąkana,
dotąd pojąć nie może, iż jest na tej sali.

CALIGULA *(jakby zasypiając)*

Więc skoro oni klaskali,
byłeś pewien, że to z dębów, co tam rosną wszędzie,
z takim hałasem spadają żołędzie.

CALLISTUS *(j. w. do spiskowców z lewej)*

Śmiać się.

SPISKOWCY *(z lewej j. w. niby śmiejąc się)*

Poema! { Poema! Poema!

SPISKOWCY Z PRAWEJ *(jednocześnie)*

Poema! { Poema!

BIESIADNICY

Poema!

CALIGULA *(zamknął oczy. Twarz jego przybiera powoli dziwnie bezbronnego wyrazu)*

CAESONIA *(wskazując Kaligule)*

Cicho!

(Pauza, wszyscy wstrzymują oddechy)

CALIGULA *(przez sen)*

Poema...

CAESONIA *(wpatrując się w Kaligulę, drżącym ze wzruszenia głosem)*

Nareszcie śpi...
Nareszcie...

CALIGULA *(zrywając się, z przerażeniem)*

Co to?!!

SPISKOWCY *(prócz Regulusa)* i BIESIADNICY *(z przerażeniem)*

A!!!

CALIGULA *(przecierając ręką czoło)*

Zdawało się mi...
a tutaj niema nikogo.

(Kładzie się na lewym boku, głowę podpiera na ręku. Po chwili)
He he!...

MINUCIANUS *(prawie nieprzytomny, idąc widocznie trop w trop za Kaligulą, jak echo)*

He! he!...

KILKU SPISKOWCÓW *(z lewej, zahypnotyzowanych hypnozą Minucianusa)*

Ha ha ha!...

(Urywają przerażeni dźwiękiem własnych głosów)

CALIGULA *(po chwili, patrząc w sufit, tępo)*

Minucianus.

MINUCIANUS *(pod którym ugięły się kolana, idzie chwiejnym krokiem, jak na ściecie, ku cesarskiemu stołowi)*

CALIGULA *(gdy Minucianus stanął na pierwszym schodzie, j. w.)*

Widziałeś moje nowe konie?

MINUCIANUS *(po długich wysiłkach, ażeby wydobyć głos z gardła)*

Tak.

CALIGULA *(j. w. po chwili zamyślenia)*

A który ci się najwięcej podoba?

MINUCIANUS *(j. w.)*

Oba.

CALIGULA *(j. w.)*

A tobie Lollio?

LOLLIA *(wyniośle)*

Taksamo.

CALIGULA

A tobie...

(Nagle przerzucając się na prawy bok, tak że leży plecami do publiczności)

He he!...

(po dłuższej chwili, nie odwracając głowy)

Jeden z nich
ma biały kosmyk na ogonie.
Widzieliście?

SPISKOWCY i BIESIADNICY *(chyląc głowy)*

Widzieliśmy.

CALIGULA

To mię bardzo cieszy.
I wkrótce zostanie konsulem, na znak,
że dzisiaj w Romie ludzi brak,
na znak, że człowieczej rzeszy
znudziło się być człowiekiem,
a mnie, po czterech latach panowania, zbrzydło
uważać bydło za nie bydło.

(po chwili)

Słyszeliście?

SPISKOWCY i BIESIADNICY *(j. w.)*

Słyszeliśmy.

CALIGULA

To mię bardzo cieszy.
Teraz możecie jeść i pić.

(Ogólna konsternacya i naradzanie się, czy można zająć miejsca przy stole. W rezultacie nikt nie rusza się, tylko Minucianus podchodzi na palcach w stronę spiskowców i kryje się pomiędzy nimi).

CALIGULA

Smakuje?

(po chwili, szybko przewracając się na lewy bok, tak, że twarzą zwrócony jest do publiczności.)

Nie smakuje? Wolicie rozmowy?
Ja także. Ułożyłem na dzisiaj wiersz nowy,
co prawda Horacego wziąłem sobie za wzór,
ale... ale mimo to warto słuchać.

(nagle zmieniając ton i podnosząc rękę rozkazująco)

Chór!

(Ogólne poruszenie)

DZIEWCZĘTA

Czemuż smutek w sali biesiadnej gości?
Czemuż milczą pieśni weselem brzmiące?
Nawet Cezar, słońca promienne słońce,
pełen żałości.

CHŁOPCY

Oto zbrodnia w trop się za nami włecze,
oto zbrodnia spojrzeń tysiącem płonie,
krwawe liry w krwawe ujęto dłonie:
tarcze i miecze.

DZIEWCZĘTA

Czyż z Germanii nowe ruszyły hordy?
Czyż Partowie nowym rokoszem straszą?
Czyż nawiedzą znowu ojczyznę naszą
gwałty i mordy?

CHŁOPCY

Niemasz Partów: obce pobito wrogi!
Niemasz wojny: wodza miłuje wojna!
oto Roma chwyta za miecz spokojna,
gwałcąc swe Bogi:
kryje zdradę w fałdach żałobnej szaty,
kryje zdradę w zmarszczkach gniewnego czoła,
kryje zdradę w śmiechu, gdy śmiech dokoła,
w kwiatach, gdy kwiaty!

DZIEWCZĘTA

Biada Romie: tarczy, co pierś osłania!
Biada Romie: piersi, co zdradę kryje!

CHŁOPCY

Biada zdradzie: tarczę i pierś przeszyje
groza konania!

DZIEWCZĘTA

Już Dianę wzywa ku miastu kara!

CHŁOPCY

Już Apollo srebrny swój łuk napina!

CHŁOPCY I DZIEWCZĘTA

Głos podnosi sroższa od Apollina
zemsta Cezara!

CHŁOPCY

Słyszcie! woła!

DZIEWCZĘTA

Słyszcie! Przeklina miasto!

CALIGULA *(dźwiga się na łożu)*

(wśród obecnych poruszenie)

CHŁOPCY *i* DZIEWCZĘTA

Patrzcie! Grozi ręka, co darzyć chciała!

CHŁOPCY

Biada męże, w srom się zamieni chwała —

DZIEWCZĘTA

Biada niewiasto!

CALIGULA *(który podniósł zaciśniętą pięść, gwałtownie)*

Dosyć!!

CHÓR *(milknie)*

CALIGULA *(po chwili dyszenia, podchodząc, jakby się skradał, w stronę schodów, wreszcie stając na nich, z budzącym popłoch spokojem)*

Bo przecież nie od tej tu chwili,
nie od dzisiaj, nie od wczoraj,
ale od dawna, dzień za dniem,
wszystko wiem. —
Wszystko. — Wiedziałem już wtedy,
kiedyście mię wybawcą Romy ogłosili,
na waszych rękach nosili...
i kiedy cały świat
jak kuchnia był zadymiony
od ofiar, w onej szczęśliwości dobie,
gdym powrócił do zdrowia po mojej chorobie,
na samym początku panowania,
za moich dobrych...

(z nagłym wybuchem)

...godzin, nie lat!

(znów spokojnie, prawie łagodnie)

Już wtedy. — Tak. — Bo już wtedy
wiedziałem, co to wszystko znaczy.

(zwolna zaciekając się)

Wiedziałem, że ten weselny wrzask
ukrytą prawdę odsłania,
ukrytą groźbę: „ty się poraj,
rób, co chcesz — bierz, skąd chcesz,
bylebyśmy korzystać mogli z twoich łask“! —
A z jakich? Z takich, które się obleka
w insygnia tryumfalne wolności, ojczyzny,
mające ozdabiać nibyto blizny
człowieka, za to, że w nim wielki duch,
a ozdabiające tylko brzuch

(ilustrując gestem, z nienawiścią)

taki!!

(po chwili)

He he!...

(zaciekłym szeptem)

Senatory!
Odwiecznej Romy podpory!

(zupełnie dziko, krzycząc)

Psy!!! —

(Wszystkie głowy chylą się ku ziemi)

CAESONIA *(z rosnącym niepokojem, zdradzającym troskę o ukochaną istotę, patrzy w Kaligulę)*

LOLLIA *(hardo podniosła głowę i zacisnęła pięści)*

REGULUS *(ściągnął brwi i ze skupieniem słucha.)*

CALIGULA *(niby spokojnie a zaciekle)*

Bo pies,
rzucić mu kość,
choćby bez mięsa, na złość,
a chwyci.
Chwyci. I ogryzać zacznie
pośród śmietniska, gdy śmietnisko,
wśród gnoju, gdy gnojowisko,
a mimo to śledzi bacznie,
patrzy się na wszystkie strony,
czy też przypadkiem nie stanie za blizko
jakiś drugi, wygłodzony,
z sierścią zjeżoną na karku,
co taksamo kości szuka —

a jeźli przypadkiem stanie,
wówczas suka, czy nie suka,
odrazu: wrrrr!!!

(z gorączkowym pośpiechem podbiegając do Kallistusa, potem do Lollii, lekko zdyszany, rozżarty a z ćwierćuśmiechem na ustach)

Prawda Marku?
Prawda Lollio?

(zwracając się do wszystkich)

Nie wierzycie?

(prawie uroczyście)

To ja was wiary nauczę!

(idąc w stronę cesarskiego stołu i starannie wybierając z misy ostrygę)

Na poczekaniu. I zobaczycie,
że chociaż w żyłach krew zastyga,
zawsze wygodniej...

(wracając z ostrygą na środek sceny)

wszystko znieść,
niżeli...

(Przystaje. Przez chwilę szuka wzrokiem kogoby wywołać, wreszcie sucho a obojętnie)

Cherea.

CHAEREA *(podchodząc)*

Panie...

CALIGULA

Lubisz jeść?

CHAEREA *(milczy)*

CALIGULA *(słodko a b. wolno)*

Zapytałem, czy lubisz...

CHAEREA *(spiesznie)*

Lubię!

CALIGULA *(podając ostrygę)*

No to bierz.
Ze wszystkich ostryg najlepsza ostryga.

CHAEREA *(b. cicho)*

Niechaj się dzieje... podług twojej woli.

(drżącą ręką podnosi do ust ostrygę, poczem, zamykając oczy, połyka ją i upuszcza muszlę na ziemię)

CALIGULA *(który z prawdziwem zajęciem śledził Chereę, krótko) (po chwili)*

He he!...

(po chwili)

Sokrates chodził wzdłuż i wszerz.
Dopiero, skoro poczuł, że drętwieją nogi...

CHAEREA *(po chwili wahania, zaczyna chodzić jak skazaniec. Nogi wypowiadają mu posłuszeństwo)*

CALIGULA *(wciąż wpatrując się w Chereę, j. w.)*

He he!...

(po chwili jakby na str.)

On zamrze.

(po chwili do Cherei)

Cóż? okropnie boli?

CHAEREA *(słania się)*

CALIGULA *(znów jakby na str.)*

On tu naprawdę zamrze.

(nagle dziko)

Dosyć tego! — Stój! —

CHAEREA *(zachwiał się, stęknął, ale przybiera żołnierską postawę)*

CALIGULA *(chwytając Chereę za ramię i potrząsając nim, nienawistnie)*

Więc nawet ty? nawet ty stary,
coś mię, zamiast w pieluchy, powijał w sztandary,
gdym dzieckiem był —
nawet ty, coś nad Renem,
gdy tłum żołdactwa wył
zbuntowany,
matkę moją
pod twoją obronę brał
tyś śmiał uwierzyć,
nie wiem komu,

że tutaj, w moim domu,
na uczcie,
ja byłbym zdolny ciebie struć?! —

(z wybuchem)

Kto ci tę myśl podsunął?! — No kto?! —

(wskazując spiskowców)

Oni?!

Te puste piersi osłonięte togą,
by świat podbity widział senatory,
konsule i pretory, gdy niema nikogo?! —
Oni? — To dobrze. — A jeśli ty sam,
to wspomnij sobie. Wspomnij sobie. Tam.
Pamiętasz? Z rana. Grały tuby.
Dzwoniły miecze. Ja, dziecina,
w wasze kaligi ubrany,
na twych kolanach spłakany,
bo powiedziano mi,
że do Trewerów trzeba nam
przed własnem wojskiem uciekać...
A ty, ażebym przestał narzekać
i nie zwracał uwagi na straszne hałasy
wokoło,
pamiętasz? — gładząc mi czoło,
śpiewałeś tę piosnkę dawną,
piosenkę sławną, żołnierską,
o boskim Juliuszu Cezarze,
gdy z Gallii do Romy wracał:
„Łyki strzeżcie połowicy,
wiedziem łyska do stolicy"...

CHAEREA *(wybuchając płaczem)*

Pamiętam!...

CALIGULA *(tonem człowieka pogrążonego we wspomnieniach a niby drwiąco)*

He he!... dobre czasy...

(po chwili, ze drżeniem w głosie, kładąc rękę na ramieniu Cherei)

Hej stary mój...

(nagle zwracając się to do spiskowców, to do biesiadników, i wygrażając pięścią, ze wzrastającym prawie że szałem)

Ale wy —
jeśli myślicie, żeście nie uszli
niebezpieczeństwu i niewoli,
bom tryumfował za zbieranie muszli,
gdyście oczekiwali podboju Brytanii,
boście musieli za sandały
Augusta dawać mi majątek cały,
bo was po arenach włóczę,
a wreszcie, bo konsulem konia mieć będziecie —
jeśli myślicie, że dzięki temu
już wiecie, co tyrania znaczy,
to się mylicie!
Ją was tyranii dopiero nauczę!
Ja wam z pysków te maski cnoty i zasługi
zedrę! — i stać będziecie wobec potomności
nadzy! —
A razem z wami szereg długi
tych, co przed wami kłamali,
co rzecząpospolitą i ojczyzną zwali
nienasyconą żądzę władzy —

(pieniąc się)

te wasze Scypiony! Brutusy-lichwiarze!
Te wasze Kapitole i Westy ołtarze!
Te wasze sanktuarya przeszłości! —

REGULUS *(groźnie)*

Cezarze!!

(cała scena jakgdyby piorunem rażona, tylko Lollia zrywa się, widocznie pełna nadziei, że nareszcie padnie ostatni cios.)

CALIGULA *(staje jak wryty. Przez chwilę zbiera się w sobie, wreszcie, z zaciśniętymi zębami, podobny do dzikiego zwierzęcia, rzuca się na Regulusa)*

REGULUS *(podnosząc hardo głowę, jeszcze groźniej)*

Cezarze! Wara!

CALIGULA *(który powtórnie, ale tym razem pełen zdumienia, przystanął, po chwili, jakby w ekstazie a b. wolno)*

Słyszę — ludzki — głos.

REGULUS *(dysząc i zacinając się ze wściekłości)*

Słyszysz człowieka, który nie pozwoli...
dotykać tego, co boli!
Człowieka, który woli
tutaj na miejscu!.. Człowieka...
To hańba!

CESONIA *(do straży germańskiej, rozpaczliwie)*

Ratujcie!!

CALIGULA *(rozkładając ręce, tajemniczo)*

Stać! —

STRAŻ GERMAŃSKA *(która na wezwanie Cesonii już miala ruszyć do ataku, staje jak jeden mąż)*

CALIGULA *(do Regulusa, tonem zwierzenia)*

Raz w Galii,
przebrany za Jowisza,
usiadłem na wysokim tronie
i kazałem oddawać sobie boską cześć.
I zobaczyłem zdaleka,
w tłumie,
gdy wszyscy na twarze padali,
chłopa,
który patrzył, i który... czułem, że rozumie.
Więc rozkazałem go zawezwać
a gdy przyszedł, spytałem, czy wie, kim ja jestem.
Odrzekł mi: „wielkim błaznem". — Chłop. — To było raz
a drugi raz to dzisiaj. — Przez cały ten czas
spotkałem tylko dwu ludzi:
jego i ciebie. — Reszta?... Trupy.
Skorupy, z których ślimaka wyjęto.
Dlatego każdy się łudzi,
kto myśli, że zabijam. Nie. — Ja tylko „grzebię".
(biorąc zdumionego, prawie zakłopotanego Regulusa pod ramię i chodząc z nim po scenie, z wciąż wzrastającym, aż do spazmatycznego wybuchu, śmiechem — tak że powinien robić wrażenie waryata).
I... i dlatego też,
o ile wiesz,

urządziłem im tutaj niebywałe święto
po moim powrocie z Brytanii,
której nawet nie widziałem,
ponieważ wojsku kazałem,
zamiast przepływać morze, kręcić się nad morzem
i zbierać muszle przy odgłosie surm,
odegrać taki niby szturm,
walkę z Neptunem Xerxesową —
potem na wozy... i obwoziłem
to śmiecie, jako łupy, po ulicach miasta...
a oni?...

(zanosząc się od śmiechu)

Żebyś był widział! Wszystkie bogactwa!
Wszystkie urzędy! Wszystkie bractwa!
Epuloni! Arwalowie!
Flamen Martialis! Dialis
ze swoim szpicem na głowie!!
Westalki!!

(Odkąd Kaligula wybuchnął śmiechem, śmiech jego zaczął działać na doprowadzone do ostatecznego napięcia nerwów otoczenie. Zrazu roześmiało się kilku biesiadników — potem śmiech ogarnął, jak pożar, całą scenę, nie wyłączając niewolników i straży germańskiej — ta ostatnia śmieje się rubasznie ze śmiechu gości. — Ale śmiech biesiadników i spiskowców musi być po mistrzowsku reżyserowany. Ma to być rodzaj potwornego, zupełnie histerycznego spazmu. Musi się widzieć ludzi zgiętych we dwoje, powykrzywianych, zapłakanych, trzymających się za brzuchy — ma być słychać skowyty, zgrzyty i piania. Od czasu do czasu szał ten ma słabnąć, poczem, na hasło jednego, prawie że załkania, wybuchać ma na nowo ze zdwojoną siłą.)

REGULUS *przejęty zgrozą, z miną człowieka, który zupełnie nic nie rozumie, wodzi oczami po Kaliguli i obecnych)*

CAESONIA *(z przerażeniem, pochylona naprzód, patrzy w Kaligulę).*

LOLLIA *(ze żmijowatym uśmiechem na ustach patrzy w Cesonię i b. powoli zbliża się ku niej. Na twarzy Lollii ma odbijać się radość, że Cesonia taka przerażona a Kaligula tak blizki obłędu.)*

CALIGULA *(nagle przerywając śmiech, podnosząc głowę i tupiąc nogą, do obecnych)*

Co to?!!

(śmiech milknie, tylko od czasu do czasu, to z jednej, to z drugiej, to z kilku naraz piersi, wyrywa się jakgdyby popłakiwanie.)

CALIGULA *(który przetarł czoło i oblizał się, po chwili do Regulusa, z tępym smutkiem w głosie)*

Lubisz mię?
Bo jestem bardzo nieszczęśliwy.

(prowadząc Regulusa w stronę łoża z prawej, w czasie czego obecni falą ustępują im z drogi)

Bardzo. Nie sypiam całemi nocami...
miewam zwidzenia... takie sny...

(siadając na łożu i sadzając bezradnego Regulusa obok siebie)

Ty tego nie znasz. Ty?
napewno zasypiasz odrazu.
Ja nie.
Mnie musi ciągle muzyka grać...
Ktoś musi przy mnie stać...
za rękę mię brać...
i dopiero wtedy,
od biedy,
jaką godzinę, lub dwie...

(wskazując Lollię i zmieniając ton)

Ona to wie. Prawda Lollio?

LOLLIA *(głębokim, wibrującym głosem)*

Tak — prawda.

CAESONIA *(która drgnęła, chcąc zwrócić na siebie uwagę Kaliguli, natarczywie)*

Prawda!

CALIGULA *(który ani nie spojrzał na Cesonię, do Lolli, wzruszony)*

Całemi nocami.

LOLLIA *(podchodząc do Kaliguli i hypnotyzując go wzrokiem — ciemnym głosem)*

Tak. — A przed nami nadzieja pieszczoty.
A za nami wiek złoty
wspomnień, których nie zatrze nawet wieczność cała,
choćby zamiast cierpieniem rozkoszą dyszała...

CALIGULA *(z głębokim smutkiem, jakby zidyociały)*

Tyś bardzo dobrze całowała.

(wskazując Cesonię, która również podeszła w stronę łoża i z zapartym oddechem patrzyła w Lollię)

Cesonia nie potrafi, choć także się stara.

REGULUS *(który spuszczał głowę i, ramieniąc się, patrzył w posadzkę, chce wstać.)*

CALIGULA *(biorąc Regulusa za szatę, z prośbą w głosie.)*

Zostań.

REGULUS *(wyłamując sobie palce i zacinając zęby, siada na rogu łoża)*

LOLLIA *(namiętnie)*

Kajusie!

CESONIA *(przerażona tonem Lollii, płaczliwie)*

Kajusie!

KALIGULA *(który gestem niejako przekreślił Cesonię, wskazując Lollię, tępo)*

Mów.

LOLLIA

Spojrzyj mi w oczy — a wyczytasz
mowę gorętszą od słów.

(prostując się, z dumą)

Spojrzyj na moje ciało — rozkaż — a zrzucę zasłony
i tańczyć będę, jak bywało
za naszych dobrych godzin, nie lat,
i znowu sięgniesz dłonią po ten kwiat,
co rozkwitał w promieniach twojego spojrzenia
taki wonny, tak bezbronny
a tak potężny tajemnicą
umiłowania...

CAESONIA *(gwałtownie a bezradnie)*

Bezwstydnico!

Kochanico!

KALIGULA *(zupełny widz, pokazując obie kobiety palcem, jednocześnie)*

He he!...

(oblizuje się i zamyka oczy. Głowa jego opada — odtąd zdaje się drzemać)

LOLLIA *(która odrzuciła głowę w tył, wyzywająco)*

Augusto! To były napoje,
którymi niewoliłam ja! Te wargi moje!
Te ramiona! nie filtry kupowane skrycie
u wiedźm, jak ty to czynisz!

CAESONIA *(zła a coraz płaczliwiej)*

Kłamiesz!

LOLLIA *(jednocześnie)*

Z mojej ręki brał
'elich, w którym kipiało życie a nie szał!

CAESONIA

Kłamiesz!

LOLLIA *(wskazując drzemiącego Kaligulę)*

To spytaj!

CAESONIA *(zupełnie wyprowadzona z równowagi)*

Kłamiesz suko!

LOLLIA *(nagle prawie przekupka)*

Suko?!

CAESONIA *(jednocześnie)*

Twoje ramiona serce mu wydarły!

LOLLIA

Suko?!

CAESONIA *(jednocześnie)*

Twoje wargi wyssały krew z jego żył,
że pozostał mi człowiek umarły!

LOLLIA

Lecz był!
Ale pamięta stokroć żywy
i upojony i szczęśliwy,
choć wkoło nie piszczały...

CAESONIA *(szukając ratunku w Kaliguli, który nie otwiera oczu)*

Kajusie!

LOLLIA *(kończąc)*

...szczenięta!!

CAESONIA *(już zupełnie blizka płaczu)*

Kajusie! Słyszysz?! Ona mi ubliża!

CALIGULA *(nie reaguje)*

LOLLIA *(jednocześnie)*

Ha! ha! — Jak suka, to suka!
Moja nauka jest twoją nauką!
Tylko, że oprócz suki, tygrysica, lwica
i gołębica, gdy było potrzeba!
I Falern i kawałek powszedniego chleba!
I rozkosz i cierpienie po długiej rozkoszy
i po długiem cierpieniu rozkosz wracająca!
Wszystko miał! Wszystko czerpał! nieświadom, czy płoszy,
czy też wabi, gdy tulił pieściwem ramieniem,
nieświadom, czy przygarnia klątwą, czy odtrąca!
Tak żył ze mną! A z tobą? Ha! ha! matko rodu!
że dzielił z tobą łoże, trzeba mu dowodu,
więc ródź!

CAESONIA *(rozpaczliwie)*

Kajusie!! —

(do Lollii)

Ha! Ty będziesz
na moje dziecko?!

LOLLIA

A będę! A będę!

CAESONIA *(jednocześnie ciągnąc dalej)*

Ty śmiesz, ty się ważysz
na moje dziecko?! — Ha! przeklęta żmijo!

LOLLIA *(jednocześnie)*

Żebyś nie wiem jak krzyczała! Nie wiem jak się odgrażała,
ja z tego kpię! Rozumiesz mię?

CAESONIA *(jednocześnie)*

Na moje dziecko?! Ja cię zabić każę!

LOLLIA

Dzisiaj wszystko mi jedno, czy żyję, czy nie!

CAESONIA *(jednocześnie)*

Ja cię każę... Poczekaj! I nie ty posiędziesz
jego łaski, ale ja!

LOLLIA *(po „ale ja")*

Ha! ha! Nie posiędę,
bo już posiadam! Już byłam kochana!

CAESONIA *(zatykając sobie uszy, jednocześnie)*

Kłamiesz! Kłamiesz! Kajusie! Niechże ją zabiją!
Zasieką! Każ im, żeby mię słuchali!

LOLLIA *(jednocześnie)*

Ubóstwiana! Pieszczona! Na rękach noszona!

CAESONIA *(do straży germańskiej)*

Straże!!!

(do Kaliguli)

Kajusie!

LOLLIA *(jednocześnie)*

Kajusie!

CALIGULA *(otwierając oczy, b. spokojnie)*

Krzyczcie dalej.

LOLLIA *(wskazując Cesonię, tryumfująco)*

Ha! ha!

CALIGULA *(do Regulusa, który przy ostatnich słowach Lollii zerwał się jakby u szczytu przerażenia, jednocześnie)*

Przecież mówiłem.

(wskazując Lollię)

Rzucić mu kość,
choćby bez mięsa...

CAESONIA *(wskazując Lollię, tryumfująco)*

Ha! ha!

REGULUS *(gorączkowo a z bólem jednocześnie)*

Dość Cezarze! Dość!
To brud! To podłość!

CALIGULA *(który wstał, zupełnie nowym tonem, twardo a z politowaniem na dnie)*

Głupcze.

REGULUS *(rozpaczliwie)*

Nie!

CALIGULA

Ja ci pokażę. Ja ci udowodnię.
Rozpalę taką pochodnię
prawdy, że będziesz chodził z czarną plamą w oku
jak ktoś, kto spojrzał w słońce, i odtąd w pomroku
widzi niebo i ziemię. Podłość?

(wskazując kolejno Lollię, Cesonię i obecnych)

Ona. Ona.
Ci wszyscy. Cała ludzkość przepodlona
a tak cnotliwa w imię dziedzicznej podłości,
tak wzruszona tem prawem, które sobie rości
do zbrodni, póki głodna, do gardzenia sobą,
dopóki, najedzona, zwie życia ozdobą
wstrzemięźliwość i inne tem podobne rady,
uczące jak spożywać i trawić obiady,
że, gdyby miała jedną tylko szyję,
wiedziałbym, co mam robić i poco tu żyję,
rąbnąłbym i odrazu zakończył z tą zgrają
za to, że się od wieków znają i... kochają!

REGULUS *(lękliwie)*

Cezarze!

CALIGULA *(zacięty)*

Czekaj.

(do spiskowców)

Pocoście tu przyszli?

SPISKOWCY *(prawie płaczliwie)*

Na ucztę.

CALIGULA *(do Regulusa)*

Widzisz. Jeden drugiego nie zdradzi.

(do spiskowców)

„Na ucztę“. — A czy bardzo bylibyście radzi,
gdybym was tak objaśnił, że dziś było w planie
(wskazując Klaudyusza)
Klaudyusza...

KLAUDYUSZ *(z wysadzonemi na wierzch oczami, opluwający się z przerażenia)*

Nigdy! Nigdy!

SPISKOWCY *(jednocześnie)*

Nigdy!

KLAUDYUSZ

To niecne szczekanie
Protogenesa!

CALIGULA

Milczeć!
(po chwili, do spiskowców, ziejący jadem a uprzejmie)
Wybaczcie. Ja nie wiem,
o co chodzi — dlaczego Protogenes szczeka
a wy czemu przeczycie mi z takim zapałem,
chociaż dotąd wogóle nic nie powiedziałem.

CALLISTUS

Ponieważ Protogenes był zawsze zarzewiem...

CALIGULA *(przerywając, j. w.)*

Spisków?

SPISKOWCY *(błagalnie)*

Nikt nie spiskuje!

CALIGULA *(z dodatkiem drwiny)*

W grocie Polyphema.
Ale w Romie „nikogo“ na nieszczęście niema
a są „wszyscy“, co pragną udawać człowieka...
więc dobrze.
(zmieniając ton, do straży germańskiej)
Hej! Słuchajcie!
(do Regulusa)
Ty także.

(do straży)

Żołnierze!
Oto misy. Puhary. Murra. Srebro. Złoto.
Wszystko wasze, jeżeli spełnicie rozkazy...

STRAŻ GERMAŃSKA *(jak na komendę podnosząc miecze, tak ż scenę oblatuje błysk żelaza)*

Przysięgamy!

KALIGULA *(kończąc poprzednie zdanie, z naciskiem)*

...„żałobne". Dlatego uwierzę
dopiero, gdy przysięgę złożycie dwa razy.

STRAŻ GERMAŃSKA *(j. w.)*

Przysięgamy!

CALIGULA

A zatem... opuścić mię macie.
Dać mię zabić.

STRAŻ GERMAŃSKA *(między sobą, półgłosem)*

Dać zabić?...

CAESONIA I BIESIADNICY

Zabić?

CALIGULA

Przysięgacie?

STRAŻ GERMAŃSKA *(opuściła głowy i milczy)*

CALIGULA *(ostro)*

Rozkazuję! —

(po krótkiej chwili zaciekając się zwolna)

A potem tych, co mię zabiją,
macie roznieść na mieczach, żeby krwawe gnaty,
krwawe szmaty leżały wszędzie dookoła.

(ilustrując gestem)

Tu ręka, tutaj noga, tutaj łeb bez czoła,
tutaj trzewia, zmieszane z niewiadomo czyją
posoką, wszystko razem cuchnące, plugawe...

STRAŻ GERMAŃSKA *(porwana, błyskając trzeci raz mieczami)*

Przysięgamy!

CALIGULA *(zwracając się do spiskowców)*

A teraz... do broni. — Do broni. —
Jestem. — Stoję i czekam. —

SPISKOWCY *(pospuszczali głowy)*

STRAŻ GERMAŃSKA *(pochyliła się naprzód i ściskając miecze w rękach, przygotowała się do ataku)*

CALIGULA *(z szatańską drwiną)*

Mordujcie kwiryci.

CAESONIA *(rozdzierająco)*

Kajusie!

BIESIADNICY *(jednocześnie)*

Cezarze!

CALIGULA *(jednocześnie j. w.)*

Za wolność.— Za ojczyznę.—Duch Romy wam każe.—

(nagle dziko)

No mordujcie!!

CAESONIA *(j. w.)*

Kajusie!

BIESIADNICY *(jednocześnie)*

Cezarze! Cezarze!

SPISKOWCY *(gnąc się ku ziemi, jednocześnie)*

Cezarze!

REGULUS *(z bólem i jakby z podziwem w głosie)*

Cezarze!

CALIGULA *(nagle przeraźliwie z gniewu)*

Ha ha!... Precz z moich oczu!

(do straży)

Wygnać! Wyszczuć psami!

SPISKOWCY *(wyciągając ręce, błagalnie)*

Litości!

Litości!!

STRAŻ GERMAŃSKA *(ruszając na spiskowców i wyrzucając ich przez lewe drzwi, w czasie czego biesiadnicy, chóry i służba pierzchają w popłochu w prawo, poczęści mieszają się ze spiskowcami i są wyrzuceni)*

Precz! Co to?!

CALIGULA *(pieniąc się)*

Na ulicę! A draby! A łotry! A zbóje!

SPISKOWCY *(wyrzucani, stłoczeni, rozpaczliwie)*

Aaa!

CZĘŚĆ STRAŻY

Nie wrzeszczeć!

INNI SPISKOWCY

Już pójdziemy sami!

INNA CZĘŚĆ STRAŻY

Prędzej!

INNA CZĘŚĆ STRAŻY

Precz hołoto!

CALIGULA

Ja was lwom na pożarcie! Wyduszę! Wytruję!

CAESONIA

Kajusie! Kajusie!

CZĘŚĆ SPISKOWCÓW

Litości!

INNA CZĘŚĆ STRAŻY

Niech tam który dobrze za kark chwyci!

INNI SPISKOWCY

Aaa! Aaa!

SCENA III.

(Pozostali na scenie tylko: Kaligula, Cesonia, Regulus i kilku oszołomionych niewolników.)

KRZYKI *(już za drzwiami, powoli cichnące)*

Ratujcie! — A! — Litości! A! A!

CALIGULA *(słaniając się, chrapliwie a jednocześnie)*

Wina. Wina.

odtrącając kielich, który mu podano, słabym głosem)

Nie. Nie chcę.

CAESONIA *(podtrzymując Kaligulę, który zachwiał się na nogach)*

Najmilszy...

CALIGULA *(nagle zupełnie złamany, wyczerpany i bezradny, trochę jak chore dziecko)*

Tak. Dobrze.

(prowadzony przez Cesonię w prawo)

Cicho. — Spać. —

(po chwili, zwracając się do Regulusa, jak przez sen i przerywając co parę słów)

He he!... Eupolis powiada:
„Jego ciało... jest brzuchem... oko patrzy... wszędzie...
chodzi na zębach swoich... przyjaciel patelni.

(po chwili)

Człowiek.

(po chwili)

Mężowie sławą nieśmiertelni...
zasiadający w pierwszym rzędzie.

(po chwili jakby wahania, prawie nieśmiało)

Chcieli mię... zabić?

REGULUS *(który patrzył ze współczuciem w Kaligulę, wyjmując sztylet ukryty pod togą i rzucając go na ziemię)*

Nie! — Ja chciałem,
ale zawcześnie świat poznałem!

CALIGULA *(który nie zdradził najmniejszego zdziwienia, patrząc w przestrzeń, trochę głucho)*

A ja — nad światem — panowałem.

Zasłona.

AKT TRZECI.

Cesarskie Cubiculum.

Z lewej i w głębi drzwi. Przez drzwi w głębi widać korynckie, w cieniach nocy pogrążone a oświecone migotliwym blaskiem płonących na trójnogach ognisk atrium. Z prawej, prawie na środku głębokości sceny, łoże. W nogach łoża, na wysokim kandelabrze, zapalona lampa. Również w nogach, od strony widzów, wygodne, rzeźbione krzesło — w głowach stolik, na którym stoi puhar i krater z winem.

SCENA I.

Na łożu, otulony w płaszcz, bez wieńca, leży KALIGULA, *pogrążony w niespokojnym śnie. Na krześle siedzi* CESONIA, *najwidoczniej przemęczona czuwaniem. W atrium, w pobliżu drzwi, chodzi tam i nazad* REGULUS, *trzymający krótki miecz w ręku. W głębi wartują straże.*

Po podniesieniu zasłony pauza, w czasie której słychać cichą, słodką, a dolatującą z lewej strony atrium, muzykę.

KALIGULA *(nagle zrywając się i siadając na łożu, tym strasznym dyszkantem ludzi krzyczących przez sen)*

Litości! Aaa!

REGULUS

Co się stało?

CAESONIA *(która powstała, dając Regulusowi znak ręką, ażeby nie przestępował progu)*

To przez sen. To przez sen.

CALIGULA *(wciąż tymsamym tonem i w temsamem, szybkiem tempie, jednocześnie)*

Przecież nic wam nie zrobiłem...
nikogo z was nie zabiłem...

(jakby zasłaniając się przed ciosami)

A!... A! Straże!... Straże!...

REGULUS *(do spieszących z pomocą strażników)*

Stać!

STRAŻNICY *(zatrzymują się, wyciągają szyje i, stojąc za Regulusem, ciekawie przyglądają się scenie)*

CALIGULA *(nagle rzucając się do ucieczki i kryjąc się za łoże, j. w.)*

Ratujcie mię!...

(chwila zupełnej martwoty i ciszy, w czasie której tylko gra muzyka)

CALIGULA *(ostrożnie wysuwając z za łoża głowę i wskazując Regulusa, już przytomnym, ale wystraszonym głosem)*

Kto to?

CAESONIA *(drżącym głosem)*

Regulus.

CALIGULA *(powoli wstając i otulając się w płaszcz)*

He! he! he!...
Wiedziałem, że się nastraszycie.

(wracając na łoże)

Wiedziałem. Cóż dopiero, gdy wypadnie życie
poświęcić... Gdy Palatyn, Suburra i Forum,
wszystkie domy, wszystkie stany
razem
zwalą się tutaj i wrzasną „giń" —
Cóż wtedy?

REGULUS

Ja do dworu-m...
(urywa widząc, że Kaligula mówi dalej)

CALIGULA *(wskazując palcem Cesonię, jednocześnie)*

Ty uciekniesz.

CAESONIA *(nieśmiało a z przekonaniem)*

Przenigdy!

CALIGULA *(rozdrażniony, sucho)*

I co?

CAESONIA *(jakby bliska płaczu)*

Nie wiem. Może mi głowę rozbiją o ściany,
może mię na Gemonie zawleką...

CALIGULA *(podnosząc ręce j. w.)*

O!
Odrazu na Gemonie.

(pochylając się w stronę Cesonii, prawie gwałtownie)

Nie będzie co wlec!

(nerwowym ruchem wskazując Regulusa, spokojniej)

Nawet on, chociaż teraz hałasi żelazem
i przypomina, że taksamo szczęka
cały świat — słyszysz? — „dziń, dziń, dziń, dziń“...
nawet on...

(przesuwając ręką po czole, bezradnie)

Ale... cóż to chciałem rzec?
No?

(po chwili)

CAESONIA *(coraz nieśmielej)*

Nie wiem.

CALIGULA

Aha. — Nie będzie co wlec.
Nie będzie. Tylko krwawe błoto.
Tak. Aż niebianie zapytają,
gdy nas zobaczą w swojem gronie,
„Co to“? —
A gdy Hermes odpowie: „wiodę wam Cesonię
i Kajusa Cezara“, zapłaczą nad Mają,
wołając: „biada, syn jej popadł w obłąkanie“! —

(siadając na łożu, b. sucho)

He he!...

(po chwili, jakby na stronie)

Nic więcej z nas nie pozostanie.

(po chwili z dreszczem, poprawiając płaszcz)

Zimno.

CAESONIA *(chcąc powstać)*

Każę...

CALIGULA *(b. rozdrażniony)*

Co każesz? Ogrzać moje żyły?

CAESONIA *(usiadła)*

CALIGULA *(po chwili, jakby na str.)*

Dziwne, jak ludzie muszą byle co powiedzieć,
byle czem się popisać w chwilach, w których wiedzą,
że najrozsądniej cicho siedzieć.
(nagle do Regulusa, z wielkiem rozdrażnieniem, a jakby z płaczem w głosie)
Tutaj spiski, o zbrodnię ojciec syna prosi
a ona *(z nienawiścią)* „żarniki" znosi
i ma nadzieję, że się roześmieję,
gdy będzie ciepło.
(do Cesonii z nagłym wybuchem)
Serce mi skrzepło!
Rozumiesz?!

CAESONIA *(która zerwała się, drży na całem ciele)*

CALIGULA *(po chwili przeszywania Cesonii wzrokiem, machając ręką, prawie małpim ruchem otulając się w płaszcz i siadając na łożu)*

Wreszcie... co to gadać?
Mąż ciągnie w swoją stronę, żona w swoją stronę,
inaczej niktby nie czuł, że posiada żonę.
(sucho do Cesonii)
Siadaj.

CAESONIA *(zupełnie zahukana, siada)*

CALIGULA *(nieżyczliwie patrząc w Cesonię)*

Nawet nogami nie potrafi władać.
(wyciągając rękę i biorąc puhar)
Dawniej przynajmniej te miała przymioty.
(nagle do strażników, którzy wciąż słuchali zahypnotyzowani sceną)
A wy na co czekacie?

STRAŻNICY *(oprócz Regulusa, drgnęli jakby ich ze snu zbudzono)*

CALIGULA *(machając puharem)*

Dalej! Do roboty!
I niech tam brzdąkać zaprzestaną!

STRAŻNICY *(rozchodzą się po atrium, po chwili muzyka urywa w połowie taktu)*

CALIGULA *(wyciągając rękę z puharem, do Cesonii)*

Pusty.

CAESONIA *(wstaje, czerpie wino z krateru i nalewa dwie miarki do puhara.)*

CALIGULA *(gdy Cesonia chciała nalać trzecią miarkę, drwiąco)*

Dosyć... boska Hebe.

(wskazując Regulusa)

Resztę zostaw dla tego tutaj „Ganimeda".

CAESONIA *(złożyła czerpak i zajęła dawne miejsce)*

CALIGULA *(stawiając puhar na stole)*

I tak rady sobie nie da,
nie obsłuży a czuje gwałtowną potrzebę...

REGULUS *(gorąco a trochę nieśmiało)*

Cezarze! Choćby całe miasto zbuntowano,
chociażby miecz podniosły na ciebie i straże,
przysięgam, nie dopuszczę! Nie! Po moim trupie!

CALIGULA *(który powstał i z ciekawością patrzył w Regulusa, nerwowo a sucho)*

He he!.. Bardzo szlachetne, ale bardzo głupie.

REGULUS *(cofając się o krok, zmieszany i ze smutkiem w głosie)*

Głupie?...

CALIGULA *(podchodząc do Regulusa)*

Głupie. Bo jakżesz? Weźmiesz sobie żerdź,
staniesz sobie i skoro ta tłuszcza bezbożna,
lecz uzbrojona, zacznie we mnie bić,
krzykniesz: „nie można, Cezar chce żyć"?

REGULUS *(widocznie kipiący wewnątrz ale jeszcze wstydzący się operować wielkiemi słowami)*

Nie! Ja... *(urywa)*

CALIGULA

Śmiało.

REGULUS *(galopując)*

Ja krzyknę: „zwycięstwo, lub śmierć"!

CALIGULA *(zaciekawiony)*

A za co?

REGULUS *(już zupełnie rozmachany)*

Za obronę pohańbionej Romy!
Za ten czyn, co zostanie po tobie widomy
i jak słońce następcom twoim świecić będzie
przykładem...

CALIGULA *(który położył rękę na ramieniu Regulusa)*

Mnie sie zdaje, że ty widzisz wszędzie
(ilustrując gestem)
takie olbrzymy, a to takie karły.

REGULUS

Nie Cezarze! Myślałem, że się rozpostarły
przedemną wielkiej przeszłości widziadła,
że ściskam Papiriusa rękę, co opadła
na łeb Galla, chcącego dotknąć jego powiek,
by zbadać, czy to siedzi Bóg, czy żywy człowiek,
gdyś stanął i zawołał: „mordujcie Kwiryci"!

CALIGULA *(niesamowity)*

Dziękuję. — Nie wiedziałem, że tak cię zachwyci.

REGULUS

O! Byłbym u stóp twoich jak pies się położył!
Byłbym się na miecz rzucił, wdzięczny za to jedno,
(upuszczając miecz i padając do nóg Kaliguli)
żem nareszcie, po tylu nikczemnościach, dożył,
(obejmując i całując kolana Kaliguli)
Cezarze, takiej bohaterskiej chwili,

CALIGULA *(wzruszony, ale jakby zakłopotany, podnosząc Regulusa)*

Wstań. Wstań.

REGULUS *(jednocześnie podnosząc miecz i wstając drżący, jakby wyczerpany wzruszeniem)*

i ujrzał Romę, Romę niepowszedną!

CALIGULA *(zupełnie zmieszany)*

Pewno.
(idąc w stronę stołu i nalewając wina do puhara)
Tylko niestety... jakoś potchórzyli...

a może... może byłoby i lepiej,
gdyby odrazu...

(podając Regulusowi puhar)

Masz. To cię pokrzepi.

REGULUS *(który wodził za Kaligulą oczami, wzruszony i onieśmielony, trochę niezgrabnie zatykając lewą ręką miecz za pas a prawą biorąc puhar.)*

Panie mój... *(pije)*

CALIGULA *(który czekał, pełen pokornej usłużności, aż Regulus wypije, odbierając mu z ręki pusty puhar)*

Tak.

(biorąc Regulusa pod ramię i prowadząc go w stronę łoża)

A teraz pomówimy sobie.

(siadając, sadzając coraz bardziej onieśmielonego zaszczytem Regulusa i pokazując go puharem, do Cesonii)

Słyszałaś.

CAESONIA *(która nie śmiała się ruszyć, ale z zachwytem śledziła scenę, powstając, do Regulusa)*

Niech Bogowie...

CALIGULA *(ścinając i pokazując puharem niebo)*

Bogowie tam siedzą
i o naszych kłopotach nic a nic nie wiedzą.

CAESONIA *(zbita z tropu, przybiera poprzednią pozę)*

CALIGULA *(przez chwilę bawi się puharem i od czasu do czasu zerka na Regulusa, wreszcie, tonem człowieka, który właściwie nie wie, co powiedzieć)*

Masz bardzo ładne oczy.

REGULUS *(miesza się i nie wie jak reagować)*

CALIGULA *(po chwili zachowywania się j. w., nagle stawiając puhar na stole)*

Chciałbyś być Cezarem?

REGULUS *(uśmiecha się głupkowato i wyłamuje sobie palce)*

CALIGULA *(po chwili, zupełnie niesamowity)*

Nie chciałbyś? — Ja też. Ciężki los.

Nad głową pusto, żadnych praw —
tylko te gwiazdy mrugające
jedna na drugą... śmiejące się w głos,
jakby mówiły „baw się, baw
a jeszcze dobrze zaboli"...
Tylko ten Febus powoli
wędrujący na swoim rozwalonym wozie...

(rozdrażniony)

Klekot jakiś! — składają go przez całą noc
a rano ledwo się wlecze
i zanim jako tako widnokrąg oświeci,
to wszytkie myśli człowiecze
mają czas tysiąc razy zatopić się w grozie,
utracić swoją moc...
więc dopóki Hefaistos nowych kół nie skleci,
czy czego tam...

(po chwili z nerwowem zacięciem)

A pod nogami?... Zapytaj Dedala.
Cały kram w błocie się wala!

(Biorąc Regulusa pod ramię i wstając razem z nim)

A ludzie?...

(ilustrując gestem)

Kulki, niżej stopy,
że zrozumieć nie można, czemu te okropy
wystają jeszcze z błota i bierze ochota
wcisnąć!...

(nienawistnie)

Takie to spłaszczone,
do własnych łajn przyczepione,
wydeptujące proste drogi...
Nie przeczę! Bardzo proste! Według ścisłej miary!

(pochylając się i kreśląc palcem koło, kreskę i koło)

Tu świątynie, tu droga a tu... lupanary!!
Prawda?

REGULUS *(ściągnął brwi i z natężeniem słucha)*

CALIGULA *(nagle jakby zniechęcony)*

E „prawda". Gdzieżby młody wierzył?
Wierzy dziecko, dopóki o nic mu nie chodzi

i starzec, który zwątpił nawet i w zwątpienie.
Ale młodzi?...

(głaszcząc Regulusa po twarzy)

Ile masz lat? Dziewiętnaście? No.
No powiedz.

(rozdrażniony coraz to większem skupieniem Regulusa)

He he!... Jeszcześ nic nie przeżył,
więc powiesz: „mnie na Forum! na szeroki świat“!
Idź! Idź na Forum! Usłyszysz niewiele
oprócz „obywatele“ i „obywatele“,
jednakowoż skorzystasz, bo wybadasz, kto to
od czasów Romulusa zowie się hołotą!

(siada na łożu i z irytacyą otula się w płaszcz)

REGULUS *(nie spuszcza zeń oka)*

CALIGULA *(po chwili, trochę głucho a jakby na str.)*

I śmieć poruszać bohaterskie czyny.

(nagle zrywając się i wymachując zaciśniętą pięścią)

Niema ich! — Żebyś w piersi cały Olimp nosił!
żebyś dziesięć tysięcy wolności ogłosił!
żebyś jak Nike wołał: „do broni! do broni“!
nie ruszą się, od misek nic ich nie odgoni
a ty, widząc iż jesteś na świecie jedyny,
zwątpisz w siebie i w końcu staniesz się jak oni!

(chodzi wzburzony)

(po chwili)

Zmarniejesz!

(po chwili)

Będziesz kiszki przyozdabiał twarzą.

(wypinając brzuch i przybierając przesadnie posągową pozę, nienawistnie)

Rzymianin! —

(po chwili chodzenia przystaje, patrzy badawczo w Regulusa, poczem podchodząc do niego i zniżając głos)

Ty. — Wiedziałem, że się nie odważą.

(odchodząc o parę kroków)

Mówiłem ci. Więc twoje zachwyty nademną...

(wskazując atrium, potem scenę)

Tam ciemno i tu ciemno. Wszystko na tem stoi,

że się jeden drugiego pokryjomu boi —
a ponieważ przegrywa, o ile się przyzna,
zgadnij, co stąd powstało?

(zaciekając się)

powstała „Ojczyzna",
w imię której zasługą w szeregach umierać
i zasługą szeregi ze skóry obdzierać,
zależnie, czy się dosyć na początek miało,
no i czy się udało, czy się nie udało!!

(zawraca na pięcie i wybiega wzburzony do atrium. Widać go jak nagle przystaje i patrzy w niebo, poczem z rozdrażnieniem, rzucając ramionami, otula się w płaszcz, goni po atrium tam i nazad, wreszcie uspakaja się zwolna, przykłada palec do nosa i głęboko duma.)

REGULUS *(patrząc w Kaligulę, trąc czoło i mrużąc oczy jak ktoś, kto nie wie, czy śni, czy jest na jawie, jakby na stronie)*

Na Bogi! Co to? Cierpienie? Szał?

CAESONIA *(która przez całą scenę nie śmiała się ruszyć, tylko, w czasie wybuchów Kaliguli, kuliła się trwożliwie, po zbadaniu, że Kaligula nie zwraca na nią uwagi, z jakąś tragikomiczną lubieżnością ludzi potrzebujących wygadania się, półgłosem a szybko, nie mając jednakowoż dość odwagi, ażeby, pomimo powstania, oddalić się od krzesła)*

Nie szał. Trucizna, którą go poili.
Z początku wszystko, wszystko miał.
I serce miał i rozum miał,
i chciał lud cały uszczęśliwić,
pamiętam... ale nie można się dziwić!

REGULUS *(robi ruch, jak gdyby chciał mówić)*

CAESONIA *(zamykając mu gestem usta)*

Słuchaj. Ojca mu zabili,
brata głodem zamorzyli,
matkę do śmierci zmusili
a wreszcie władcą świata ogłosili,
to na jednego za wiele!
I jeszcze, gdyby na tem koniec.
Byłoby wyjście. Przyjaciele
Tyberyuszowi: Opsius, Cotta,
Sejanus... prawda? A tymczasem nie!

Powiadam ci, kto żyw! kto żyw!
kapłani, senat, rycerstwo, lud,
rzuciło się to razem i zaczęło pleść,
że konsulami chce mianować konie,
że śniadania nie może z apetytem zjeść,
o ile wprzód, wystaw sobie,
kat, kat we własnej osobie,

(wskazując miejsce koło łoża)

tutaj, w jego obecności,
jednem cięciem nie zetnie choćby jednej głowy...
Słyszane rzeczy takie okropności
rozsiewać? — I to za co? za co?!
że podatki nałożył? A czyż to dziw?
skądże weźmie na zbytki? Wytrzęsie z rękawa?

(tonem zgorszonej a dobrej gospodyni)

Powiadam ci, dopóki pełen skarbiec miał,
to, nic a nic nie przesadzam, tak pieniędzmi siał,
że po ulicach walało się złoto!
Nie mam mu tego za złe — mniejsza o to,
choć często w domu brakowało.
Ale teraz, gdy już niema nawet i połowy,
co to „połowy"! nawet ćwierci
z tego, co pozostawił Tyberyusz po śmierci,
no a zabawa
z roku na rok coraz to częstsza i huczniejsza,
i teatry, i wyścigi, i naumachie, i igrzyska,
że się poprostu serce ściska
na myśl, co też to wszystko kosztować go musi,
to niech sobie sami płacą
i nie grożą spiskami, że na każdym kroku

(ze wzrastającym płaczem w głosie)

trzeba uważać, czy gdzieś z boku
nie wyskoczy przyczajony łotr i nie powali
albo mnie, albo je...

(spostrzegając Kaligulę, który od dłuższej chwili stoi w drzwiach w głębi i słucha ze smutną bezbronnością rozlaną na twarzy, zaskoczona i zgaszona, krótko)

A!

(błyskawicznie a jak automat siada na dawnem miejscu i przybiera poprzednią pozę.)

CALIGULA *(pełen smutnej prostoty)*

Nie przerywaj. Nie.
Przeciwnie. Chciałem...
(pochylając się nad Cesonią i całując ją w czoło)
...żeś mi bardzo... luba.
Że jeśliście się... pogniewali,
no to... lecz temu winna ta niechybna zguba...
Niema godziny w dniu,
żebym się nie spodziewał: „już",
niema kąta na ziemi,
żebym się nie spodziewał: „tu",
więc nie żądajcie samych róż,
nie miejcie za złe...

CAESONIA *(wzruszona)*

Nigdybym nie śmiała...

CALIGULA *(b. smutnie)*

Ach, bo wiesz, że odrazu...
(wskazuje palcem na siebie, potem na Cesonię, wreszcie robi gest ilustrujący poderżnięcie gardła)

CAESONIA *(którą wstrząsnął silny dreszcz, opanowując się i wyciągając ręce z pełnem niby ufności wylaniem)*

O nie!

CALIGULA *(wprost żałobnik)*

Tak się gada.
Tymczasem głowa z karku dwa razy nie spada
a pomyśl, jakby nasza...*(głęboko wzruszony)* Drusilla płakała.
(po chwili, zmieniając ton)
Gdzie ona jest?

CAESONIA *(na której cierpła skóra)*

Z piastunką. Zapewne śpi.

CALIGULA *(siadając na łożu)*

Przynieś ją. Niech ją jeszcze raz w życiu zobaczę.

CAESONIA *(z wyrzutem pełnym słodyczy)*

Kajusie!

CALIGULA

Idź idź.

CAESONIA *(wychodzi przez lewe drzwi)*

SCENA II.

CALIGULA *(kiwając głową)*

Jutro nademną zapłacze.

(po chwili)

Tak. Jutro koniec moich „okrucieństw“ i danin.

(po chwili)

Apollonius Egipcyanin
przepowiedział w cztery oczy...

REGULUS *(który w czasie poprzedniej sceny niejako zamienił się w bryłę lodu, dziwnie spokojnie)*

Jutro?

CALIGULA *(który drgnął, podnosząc głowę)*

Nie wierzysz? — Zaręczam ci.

(po chwili patrzenia w Regulusa)

He! he!... Cóżeś taki blady?
Dlaczego tak... marszczysz brwi? —
Niema rady. Niema rady.
Jeżeli mię tłum otoczy
ze wszystkich stron, to muszę paść.

REGULUS *(j. w.)*

Z ich ręki?

CALIGULA *(zaskoczony)*

A no... jakżesz chcesz?

(pokazując niebo)

Jemu nie mogę w uszy kłaść,
że potrzeba mi więcej sił do panowania.

(niby drwiąco a z goryczą)

On ważniejszemi rzeczami zajęty.

Może za nową krową się ugania,
może przyprawia sobie znów łabędzi dziób,
nad nim odrazu kreskę zrób
i lepiej byle kogo do pomocy bierz.

REGULUS *(j. w.)*

Więc z ich ręki Cezarze?

CALIGULA *(po chwili patrzenia w Regulusa, sucho)*

Nie inaczej.

REGULUS *(j. w.)*

To znaczy
z ręki tych, których nie odgonią
od miski nawet najwznioślejsze hasła?

CALIGULA *(który silnie drgnął, opanowując się, cynicznie)*

Tak.

REGULUS

Tak?

(pauza)

Cezarze. *(wskazując atrium)* Tam zagasła.
odwaga. Nie wiem, czy tutaj też.

CALIGULA *(podchodząc do Regulusa z zapartym oddechem i ze zgrozą wyrytą na twarzy)*

Niby... niby własną dłonią?

REGULUS *(milczy)*

CALIGULA

Niby... jak Kato z Uttyki?

REGULUS *(milczy)*

CALIGULA *(po chwili, stanowczo)*

Nie! — To był wynik jego polityki.
Nie mógł zwalczyć Cezara...

REGULUS *(j. w.)*

Pozostał człowiekiem.

CALIGULA *(prostując się, wyniośle i ostro)*

Jam Cezar!

REGULUS *(b. twardo i zacięcie)*

To wymorduj!

CALIGULA *(wzdryga się, po chwili głucho)*

Głów za wiele.

REGULUS

To rządź
nad własną śmiercią.

CALIGULA *(jakby na str.)*

Bądźcobądź
ten zapał jest i piękny, i szczery, i rzadki,
i taki...

(zwolna budzący litość)

...z jakiemś wspomnieniem dalekiem
mego ojca... mojej matki...
Ale za długo mię... dręczyli...
zanadto mię... wyniszczyli...
i chociaż o tem... często... nawet marzę...

REGULUS *(znów b. spokojnie a wciąż nieruchomy)*

Cezarze. Ja się odważę.

CALIGULA *(pod którym ugięły się kolana)*

Dobrze.

(idąc chwiejnym krokiem w stronę łoża i czepiając się sprzętów)

Dobrze.

SCENA III.

CAESONIA *(z dzieckiem kilkomiesięcznem, zawiniętem w powijaki, na ręku, wchodzi przez lewe drzwi)*

CALIGULA *(który usiadł na łożu, odwracając się, z wyczerpaniem w głosie)*

Kto to? — A.
To ty?

(wyciągając ręce)

Daj.

(biorąc Drusillę na ręce, pochylając się nad nią i pokazując nieruchomego Regulusa)

Widzisz go?
On twojego tatusia... gdy będzie potrzeba...
A potem sam...

(po chwili patrzenia w Drusillę)

He!... Już ma...

(dziobiąc Drusillę, która powinna zacząć krzyczeć, palcem w brzuch)

brzuszek... brzuszek, choć do środka
jeszcze nie może napakować chleba...

(kładąc Drusilli palec do oka)

i oczka...

CAESONIA *(która z rozpaczą przypatrywała się powyższej operacyi, prawie bez głosu z przerażenia, a błagalnie)*

Ostrożnie!...

CALIGULA *(nie odrywając oczu od Drusilli, smutny i ogłupiały)*

Ale o.
Czy dziś, czy jutro ją napotka...
pooddycha, popołyka,
trochę potrawi, trochę połzawi...
i wszystko to się pozamyka.

(kołysząc na rękach rozkrzyczaną Drusillę, tonem piastunki usypiającej dziecko, tragiczny w swojem ogłupieniu)

A—a, a—a

KILKU STRAŻNIKÓW *(w atrium, ostro)*

Hasło!

CAESONIA *(do Kaliguli, potrząsając jego ramieniem)*

Słyszałeś? Kajusie!

CALIGULA *(tak, że „co" ma nastąpić w miejscu drugiego „a", zupełnie martwo, jednocześnie)*

A — a, a — co?

(bezpośrednio po „co")

A — a, a — a,
Ktoś idzie? Teraz! O tej CAESONIA *(jednocześnie)* porze!
STRAŻNICY *(jednocześnie)*
Hasło!

CALIGULA *(j. w., tak, że „aha" zastępuje pierwsze „a")*
Aha — a, a — a,
Hasło! STRAŻNICY *(jednocześnie)*
CAESONIA
Kajusie! Dziecko brać!

CALIGULA *(który pozwolił wziąć sobie Drusillę, już z pustemi rękami, najzupełniejszy trup, tonem należącym się pierwszemu „a")*
A...
(urywa, otula się w płaszcz i siedzi bez ruchu)
CAESONIA *(do Regulusa, który z założonemi rękami wciąż stoi jak posąg)*
Wołać o pomoc!

SCENA IV.

SABINUS *(stając w drzwiach w głębi)*
Protogenes pyta,
Czy w ważnej sprawie z Witelliusem
i Arruntiusem przybyć może.

CALIGULA *(nie zmieniając pozy)*
Niech przychodzi.

SABINUS *(zwraca się w lewą stronę atrium i ręką daje znać, że wejście wolne)*

CAESONIA *(która przytuliła Drusillę do piersi i z zapartym oddechem słuchała, drżącym głosem)*
O tej porze...

(w drzwiach w głębi staje Protogenes, nieco za nim Witellius i Arruntius)

PROTOGENES *(do Sabinusa, który oddał pokłon, pokazując warty)*
Opróżnij atrium.

SABINUS *(oddaje powtórny ukłon i wraz z wartami opuszcza atrium)*

PROTOGENES *(do Regulusa, wskazując drżącą Cesonię)*
Wyprowadź ją.

REGULUS *(nie reaguje)*

CAESONIA

Przeni...

CALIGULA *(przerażająco martwy, zaczyna klaskać w dłonie)*

CAESONIA *(błyskawicznie zwracając się w stronę Kaliguli, nagle pokorna i drżąca)*

Już.

(szybko wychodzi w lewo)

SCENA V.

CALIGULA

Poszła.

PROTOGENES *(wskazując nieruchomego Regulusa)*
A on?

CALIGULA *(który powoli odwrócił głowę i szklanym wzrokiem spojrzał na Regulusa, przybierając poprzednią pozę)*
Nie.

PROTOGENES *(do Witelliusa i Arruntiusa)*

Naprzód.

ARRUNTIUS i VITELLIUS *(wchodzą, całują Kaligulę w nogę, którą tenże machinalnie wyciągnął i stają z lewej)*

PROTOGENES *(który, gdy Witellius i Arruntius przestąpili próg, szybko zasunął kotarę w drzwiach i usiadł, bez ukłonu, na krześle koło łoża, b. ciężko)*
Cezarze. Niestety...

KALIGULA *(z prośbą w głosie)*
Bez mów.

PROTOGENES *(nagle wprost straszny w swoim spokoju i surowości)*
Bez rozkazów! — Nas przy tobie mało pozostało.

CALIGULA *(który drgnął i osłupiały spojrzał na Protogenesa, jakby tłumacząc się)*
Chciałem... dowody...

PROTOGENES
Dowodem ja! —
Tutaj nie spisek jeden, lub dwa,
jakeśmy z rana przypuszczali.
Tutaj, u twoich bram,
stoi Roma, jak długa i szeroka,
zwrócona przeciw nam!
Tu przyszłość moja, zbudowana
rękami śmierci, na karku tyrana,
razem z tym karkiem chwieje się i wali!
(spokojniej)
Przeto bronić cię muszę jak źrenicy oka,
chociaż jesteś stracony.

CALIGULA *(tępo)*
Stracony. — Dlaczego.

PROTOGENES
Dlatego, że pod koniec zapomniałeś się
i śmiałeś ruszyć tych, co strzegą
twojej władzy: trybunów i wojska.

CALIGULA *(j. w.)*
Dlaczego.

PROTOGENES
Bo rękę masz nieudolną.
Bo nie słuchasz mądrych
(uderzając pięścią w poręcz krzesła)
rad!
(po krótkiej pauzie)
A od początku w uszym ci kładł,
że kto na pięści opiera swój byt,
temu wolno deptać prawo,

urzędy i przywileje,
i to wszystko, co sprawia, że człowiek głupieje,
ale przeciwko pięści zwracać się
(znów uderzając pięścią w poręcz)
nie wolno!

CALIGULA *(j. w.)*

Dlaczego.

PROTOGENES *(aż unosząc się na krześle)*

Bo kto pięścią włada,
ten tylko od pięści pada,
więc szanować musi pięść!

VITELLIUS *(do Arruntiusa, kiwając głową)*

Słuszne.

ARRUNTIUS *(do Witelliusa)*

Słuszne.

CALIGULA *(prawie z płaczem w głosie)*

Szanowałem.

PROTOGENES

Kiedy?

CALIGULA

Przecież rozdawałem...

PROTOGENES

Ostrygi niby zatrute.
Hasła jak Wenus i Priap!

CALIGULA *(j. w.)*

To Cherei.

PROTOGENES

Trybunowi
straży przybocznej Cezara.
A zapomniałeś, że za jednego,
w tym wypadku, nie drobna część,
ale wszyscy są gotowi
dać nawet życie.

CALIGULA *(z trzęsącą się brodą, wyciągając ręce)*

Cóż to wszystkim szkodzi?...

PROTOGENES

Powtarzam: o pięść tu chodzi.
Powtarzam: od pięści wara!

CALIGULA *(coraz błagalniej)*

No to bijmy.

PROTOGENES

Kogo, gdzie,
i kim?

CALIGULA *(drżącą ręką ilustrując, u szczytu ogłupienia)*

Każę się... otoczyć...
w ostatniej chwili mogę... zboczyć...
jeżeli oni tutaj... to ja tam...

(nagle rzucając się jak dzikie zwierzę, zupełnie obłąkany, wściekły, ale tą bezsilną, na płaczu opartą, wściekłością, piskliwym głosem a jak dziecko tupiąc nogami)

i nie zostanę sam!!...
i nie będę potrzebował prosić was o względy!!
przepraszać za to, że nie wypełniacie
obowiązków!! że gadacie
brednie!! że przynosicie fałszywe zeznania!!
Dzisiaj! u Lollii! Prawda? Wróciłeś z zebrania
i co?

(małpio wykrzywiając się i udając Protogenesa, który marszczy brwi i z góry patrzy na tę bezsilność)

„byłem, widziałem a nie zwyciężyłem"!!
Nie zwyciężyłeś! Pobruździłeś!
Głupstw narobiłeś!! Rozumiesz?!
I teraz zadzierasz w górę nos,
jak Jowisz marszczysz brwi
i

(znów małpując Protogenesa)

„nas przy tobie mało pozostało"!
mało?!

(wskazując wciąż nieruchomego Regulusa)

Mam jego! Mam germańską straż!

Hej!! Tu!! Sabinus!! Obsadzić te drzwi!!

(do Protogenesa)

A ty?! Co ty masz Sybillo natchniona?!
Tyłek podobny do tyłka Katona
i więcej nic!!

PROTOGENES *(nagle chwytając Kaligulę za ramię)*

Będziesz cicho
głupi, niesforny dzieciaku?!

CALIGULA *(maleje, dygoce na całem ciele i łka nerwowo)*

REGULUS *(nagle chwytając rękojeść miecza, zdławionym głosem do Protogenesa)*

Ha psie!!

PROTOGENES *(puszcza Kaligulę, który pozostaje na miejscu jak szmata i rzuca się o krok w tył).*

REGULUS *(skradając się jak pantera w stronę Protogenesa, zupełnie już bez głosu dzięki wściekłości)*

Ja cię... ja ciebie... za to wszystko...
i za tę pięść... i za to prawo...
i za tego dzieciaka... ja ci taką krwawą
kąpiel wyprawię... { że cały *(podnosząc miecz)* świat...

PROTOGENES *(który cofał się, nagle podnosząc hardo głowę i wskazując drzwi w głębi, jednocześnie)*

Precz stąd!! Precz!! }

CALIGULA *(który oprzytomniał i, przerażony, ustawił się tak, ażeby zakryć Protogenesa, rzuca się na Regulusa, przywiera do niego całem ciałem i napróżno stara się wyrwać mu miecz z ręki)*

REGULUS *(odtrącając Kaligulę)*

Cezarze! Puszczaj!

CALIGULA *(już wprost obejmując Regulusa, rozpaczliwie i błagalnie)*

Nie! Nie! Nie!

REGULUS *(nagle stając, niby spokojnie, ale zdyszany i zacięty)*

Nie?

(oddając Kaliguli miecz)

To masz. To nie znajdziesz stosowniejszej chwili.
To nawet mojej ręki szkoda.

CALIGULA *(który wziął miecz w obie ręce, wlepiając weń oczy i cicho popłakując)*

Zanadto mię... wyniszczyli...
zanadto mię... wyniszczyli...

REGULUS *(który cofnął się i przerażony patrzył w Kaligulę, nagle jak ktoś, kto znalazł wyjście, podnosząc rękę)*

Zdrowia!

(szybko wychodzi przez drzwi w głębi, rozsuwając kotarę)

VITELLIUS i ARRUNTIUS *(wyłażą z za krzesła, za które schowali się już pod koniec krzyków Kaliguli)*

SCENA VI.

CALIGULA *(nie zmieniając pozy, za odchodzącym Regulusem)*

Odchodzisz?... Ale wróć...
A wtedy... wtedy...

PROTOGENES *(który nie spuszczał oka z Kaliguli, spokojnie a rozkazująco)*

Porozsyłasz dary
tym wszystkim, którzy z tobą dzisiaj ucztowali.

CALIGULA *(upuszczając miecz na ziemię i jak automat klaszcząc w dłonie)*

Homilos!

HOMILOS *(który najwidoczniej siedział za drzwiami z lewej, nieśmiało wchodząc na scenę)*

Panie?...

CALIGULA *(zupełny trup)*

Skrzynie z klejnotami.

HOMILOS

Słucham. *(idzie w stronę atrium)*

PROTOGENES

Zapowiesz, że po widowisku

będziemy rozrzucali pełnemi garściami,
pomiędzy lud, pieniądze, szaty i tak dalej.

CALIGULA *(j. w.)*

Homilos!

HOMILOS *(wracając)*

Panie?...

CALIGULA *(j. w.)*

Szaty i denary.

HOMILOS

Słucham. *(wychodzi)*

PROTOGENES *(wyciągając rękę i zwracając duży palec ku ziemi)*

Wreszcie... Regulus.

CALIGULA

I?... I?...

PROTOGENES *(podnosząc rękę i schylając głowę)*

Mam nadzieję.

(wychodzi przez drzwi w głębi)

ARRUNTIUS *(zachowując się jak Protogenes)*

Ja pewność. *(wychodzi)*

VITELLIUS *(zachowując się jak Arruntius)*

Ja też Boski. *(wychodzi).*

SCENA VII.

CALIGULA *(przez chwilę stoi zupełnie bezradny. Wreszcie podnosi miecz Regulusa, wlecze się z nim w stronę łoża, siada, spuszcza głowę i trzymając miecz, obiema rękami tak, że ostrze sterczy w górę, śmieszny i tragiczny w tej pozie, mówi półgłosem)*

Spodleję. — Spodleję. —

(W atrium słychać tupotanie ludzi niosących ciężary)

HOMILOS *(za sceną)*

Pomału!

(wchodząc na scenę)

Gdzie rozstawić?

CALIGULA *(pokazuje mieczem boki sceny)*

HOMILOS *(do niewolników, którzy stanęli naprzeciw drzwi i niosą, po sześciu wielkie skrzynie)*

Tutaj!

NIEWOLNICY *(wchodzą na scenę)*

HOMILOS

Nie przy ścianie. —

Raz, dwa!

NIEWOLNICY *(na „dwa" stawiają skrzynie, łoskot)*

HOMILOS

Ostrożnie!!

CALIGULA *(który powstał, zatykając sobie uszy, jak skarżące się dziecko)*

Nie krzycz.

(wskazując mieczem jedną ze skrzyń)

Co to.

HOMILOS

Złoto.

CALIGULA *(robiąc okrągły ruch mieczem)*

Otwierać.

NIEWOLNICY *(otwierają skrzynie)*

CALIGULA *(który włóczył się po scenie, b. wyczerpany)*

No już?

HOMILOS

Tak jest Panie.

CALIGULA *(po chwili patrzenia w skrzynie, jakby na stronie)*

Od czego zacząć?

(nagle ze sztucznem, jakby chorobliwem podnieceniem, ilustrując gestem)

Więcej do kupy.

NIEWOLNICY *(zsuwają skrzynie)*

CALIGULA *(rzucając miecz)*

Dosyć.

NIEWOLNICY *(stają rzędem pod ścianami)*

CALIGULA *(zaglądając, z widocznem roztargnieniem do jednej ze skrzyń, biorąc w rękę purpurową szatę i odrazu upuszczając ją na ziemię)*

Purpura...

(podchodząc do drugiej skrzyni, wyjmując z niej kubki i po przelotnem obejrzeniu rzucając je za siebie, tak, że się tłuką.)

Poco te skorupy?

HOMILOS *(który aż przysiadł ze zgrozy)*

Aleksandryjskie...

CALIGULA *(nie przerywając oględzin i tłuczenia)*

Widzę, że szkło.
A na dnie?

HOMILOS

Same kubki.

CALIGULA *(niejako przekreślając gestem skrzynię)*

Pod ścianę.

NIEWOLNICY *(przesuwają skrzynię)*

CALIGULA *(zaglądając do trzeciej skrzyni)*

Nareszcie.

(zakasuje rękawy, oblizuje się, i gorączkowo zaczyna szukać w skrzyni pełnej klejnotów. Przez chwilę słychać tylko chrzęst kamieni i złota — naszyjniki i inne ozdoby wylatują przy tej sposobności ze skrzyni i upadają jękliwie na ziemię)

HOMILOS *(zamiera)*

(na obliczach niewolników maluje się przygnębienie)

CALIGULA *(przejęty szukaniem, jakby na stronie)*

Była tutaj... pamiętam... pamiętam dokładnie...
taka szpilka... nie mogę jej znaleźć...

(nagle przerywając zajęcie, podnosząc się i trzymając w obu rękach sznury pereł i szmaragdów, smutny i znużony)

Gdzieżeście
ją wsadzili?

HOMILOS *(obolały spustoszeniem)*

Cezarze. Szpilek było kilka.

CALIGULA

Ale ta właśnie.

HOMILOS

Poszukam.

CALIGULA *(rzucając na dwie strony naszyjniki, ale najwidoczniej dlatego tylko, że zajmowały mu ręce i ponownie zakasując rękawy, z głębokiem przekonaniem)*

O nie!
Wszystkobyś poprzewracał do góry nogami...

(po chwili grzebania w skrzyni, z widoczną ulgą)

Jest.

(rozkopując nogą leżące na ziemi klejnoty)

To trzeba posprzątać...

(gdy klejnoty rozleciały się na wszystkie strony, do Homilosa, pokazując szpilkę)

Kładę ją osobno.

(kładąc szpilkę na stole)

Dla Lollii.

(wracając ku skrzyniom)

Tak. A teraz coś dla Kallistusa...

(przystając)

Ale co?

(po chwili namysłu idąc w stronę skrzyni napełnionej złotemi misami. korynckimi puharami itd.)

Aha.

(ta skrzynia stoi z lewej, niejako na czele, skośnie ustawiona do publiczności. Kaligula pochylony, zwrócony plecami do widowni, grzebie w skrzyni zupełnie jak pies rozkopujący kretowinę, przyczem robi się łoskot upadających i obtłukujących się naczyń, oraz zwiększa się z przerażającą szybkością pobojowisko na posadzce. Wreszcie, wyciągając rękę z puharem a nie odwracając głowy do Homilosa)

Tę koryncką wazę
obok szpilki.

HOMILOS *(wypełnia rozkaz)*

CALIGULA *(który przetarł czoło, ponownie grzebiąc ale coraz nerwowiej i hałaśliwiej)*

A teraz jakąś mniej ozdobną...

(po chwili grzebania łoskot ustaje i scenę zalega najzupełniejsza cisza. Kaligula, tak pochylony, że połową ciała siedzi w skrzyni, nagle unieruchomił się, jak ktoś rozwiązujący kwadraturę koła. Pytanie, co on tam może robić, widocznie zaczyna niepokoić niewolników, którzy wyciągają szyję i z napięciem oczekują rozkazu).

CALIGULA *(wydobywając się wreszcie ze skrzyni i ponownie obcierając czoło, zupełnie wyczerpany)*

Zmęczyłem się.

(siada na skrzyni skulony)

(po chwili)

Najlepiej sami wybierzecie
i rozdacie dzisiejszym gościom.

SCENA VIII.

CAESONIA *(która stanęła w drzwiach z lewej, zupełnie przerażona)*

Poco?! Na co?!

CALIGULA *(b. łagodnie, tonem dręczonego człowieka)*

Idź sobie. Widzisz przecie, że jestem zajęty.

CAESONIA *(drżącym głosem)*

To może także i domowe sprzęty?...

CALIGULA *(u szczytu tępoty)*

Owszem. I sprzęty. Co chcecie.
Jeżeli trzeba, i domy.

CAESONIA

Na Bogi! Niewdzięcznością za to ci odpłacą!

CALIGULA *(kuląc się, resztą sił)*

Idźże sobie.

CAESONIA *(wychodzi połykając łzy)*

CALIGULA *(po chwili)*

Wy także.

HOMILOS i NIEWOLNICY *(wychodzą spoglądając na Kaligulę z religijnem, pełnem obawy skupieniem)*

SCENA IX.

DEMETRIUS i REGULUS *(stanęli, w czasie wychodzenia niewolników, w drzwiach w głębi)*

REGULUS *(wskazując nieruchomego, nędznego i siedzącego na skrzyni Kaligulę)*

Oto władca Romy.

(Demetrius wchodzi na scenę. Regulus staje jakby na straży koło drzwi w głębi.)

DEMETRIUS *(w sandałach, z torbą żebraczą i w szmacie okrywającej do połowy jego nagie ciało, dobrotliwie)*

Czy wolno?

CALIGULA *(bez ruchu)*

A. Demetrius.

(wskazując skrzynie)

Proszę bardzo. Bierz.

DEMETRIUS *(podchodząc do Kaliguli)*

E... co mi potem?... Tacy jak ja,
to takiemi różnemi ostatecznie... gardzą.

(patrząc w klejnoty leżące na ziemi)

Bo i poco? W mojej norze,
z mojemi myślami sam na sam...
Cóż mi tam jakiś szmaragd lub perła pomoże?...
Ciemnej myśli nie rozjaśni,
jasnej myśli nie oświeci,
a z sobą samym jeszcze mię powaśni,
bo jeszcze każe Sofoklesa cenić,
jego przestrogę dla dorosłych dzieci,
co się nie dadzą na ludzi zamienić...

CALIGULA *(j. w.)*

Którą.

DEMETRIUS

Ha no... skoro chcesz,
to i posłuchaj. Wiersze tylko dwa.

(siadając na łożu i cytując)

„Zamiast zdobić, szpeciłyby cię te klejnoty,
podnoszą, nieszczęśniku, ogrom twej głupoty“.

CALIGULA *(b. tępo)*

Dobre.

DEMETRIUS *(który dziwnie patrzy w Kaligulę)*

A drugie, niewiadomo czyje:
„usuń świadków, a cały blask bogactwa zgaśnie“.

CALIGULA

Właśnie.

DEMETRIUS

Właśnie.

(po chwili)

Więc ani tego nie włożę na szyję,
ani maneli nie zrobię...
niechaj zostanie przy tobie,
dla tych, o których wiesz.

CALIGULA *(obojętnie, wskazując Regulusa)*

On ci mówił?

DEMETRIUS

A on.

CALIGULA *(obraca głowę, obolały, wdzięcznym wzrokiem patrzy w Regulusa, wreszcie, z okropnie smutnym uśmiechem, niewiadomo czy łkając, czy śmiejąc się, rozrzewniony)*

He...

(przybiera poprzednią pozę. Po pauzie, byle coś powiedzieć)

Świta.

DEMETRIUS *(nie spuszczając gołębiego a dziwnie hypnotyzującego wzroku z Kaliguli)*

A świta.

(pauza)

CALIGULA *(jakby na stronie, b. wyczerpany a co chwila podnosząc wzrok na Demetriusa i coraz dłużej patrząc mu w oczy)*

Niebawem... ze wszystkich stron...
ściągać zacznie ta popita...
gawiedź...
ażeby miejsca zajmować w teatrze...

DEMETRIUS *(j. w.)*

A zacznie. Często na to patrzę.

(pauza)

CALIGULA

Biją się...

DEMETRIUS

Także... także bywa...

(pauza)

CALIGULA

Ich. — Ich nawiedź.

DEMETRIUS *(niby lekko)*

E... za wcześnie.
Oni teraz nawet we śnie
tylko o igrzyskach marzą...
Skoro trochę się poparzą,
skoro z włosów poobłażą,
że zostanie tylko ćwierć...
skoro nadzieje przygasną,
że zacznie się robić ciasno...

CALIGULA *(podnosząc oczy na Demetriusa)*

Śmierć?...

DEMETRIUS

A śmierć...

(po chwili, ciągnąc dalej)

...wówczas chętnie sobie siędą
i zabawią się gawędą
o tem, co było i będzie,
co się z sobą miało wszędzie
a czego się wciąż szukało,
bo się szukać nie umiało...

CALIGULA *(j. w.)*

Duch?...

DEMETRIUS

A duch...

(po chwili j. w.)

Ale teraz?... Tyle rzeczy!
Krowa, co jak baran beczy,
błyskawica z lewej strony,

posąg zlekka zapocony,
a upada na kolana,
kto od rana aż do nocy
i od nocy aż do rana,
jak kamień, rzucony z procy,
wiercił się tam, gdzie go niosło,
odpoczywał, gdzie rzemiosło
obijania się po świecie
cdpoczywać mu kazało,
bez pytania, czy to szczyt,
czy to „największa kloaka",
czy to gwiazdy, czy to śmiecie,
czy to dużo, czy to mało,
byle rozbić, w co uderzy,
byle rozgnieść, na czem leży...

CALIGULA *(j. w.)*

Byt?...

DEMETRIUS

A byt...

(po chwili j. w.)

że gdzie taki rozum wierzy
a taka wiara rozumie,
szkoda ręki i latarni,
by szukać człowieka w tłumie.

CALIGULA *(prawie nieśmiało)*

A gdzie?

DEMETRIUS *(zupełnie żartobliwie)*

Ha no... gdzie „mocarni"
nie znajdują odpowiedzi:
Gdzie filozof na purpurze
a Cezar na skrzyni siedzi.

CALIGULA *(spoglądając na Regulusa j. w.)*

He...

(po chwili, do Demetriusa, okropnie biedny)

Ja to... jutro im... powtórzę.

DEMETRIUS

Powtórz. Powtórz. Przecież taki,
co złocisty wieniec nosi,
co w pierścieniu moc posiada,
że gdy Roma go poprosi,
to wystarczy
(robiąc gest przybijania pieczęci)
ślad pierścienia
a wszystko się poprzemienia,
a roboczy wół zagada...
ludzkim głosem pies odszczeka
przed człowieczym trybunałem
wszystkie: „widziałem", „słyszałem",
które gubiły człowieka,
przecież Imperator taki
to rzecznik nie ladajaki.

CALIGULA *(j. w. spoglądając na Regulusa)*

He...
(po chwili)
Ja to... jutro im... powtórzę.
(po krótkiej chwili)
Ja dawniej... taksamo czułem...
dopóki się nie zatrułem...
bo tak można tylko zdala...
tylko w jakiejś ciemnej dziurze...
ale tu?...

DEMETRIUS *(niby lekko)*

Także można! Także można!
Ręce trochę się powala...

CALIGULA

Wszystko. Wszystko. Braknie tchu.

DEMETRIUS

Ej nie braknie! — Wierzaj Boski!
Przyjdą takie pokolenia,
że nie o codzienne troski,
lecz o jakieś święte sprawy

będą wojenne wyprawy,
będzie się dawało życie...

CALIGULA

Wy tego nie zobaczycie.

DEMETRIUS

Kto wie? — Ludzkość zawsze trwożna,
mężna, zdrożna i nabożna,
więc gotowa w ciągu doby
zerwać się, poburzyć groby,
stworzyć nowe, wielkie czasy,
wielkie hasła...

CALIGULA

He... Hałasy.
Będą głośno nauczali,
jak mienie w ofierze nieść,
a pocichu będą brali,
więc tylko forma się zmieni,
nie treść.

DEMETRIUS

Ha!... bo trudna to robota
żyć w ubóstwie obok złota:
zachować to, co się miało,
dopóki się dobijało
i służyć, gdy się powiedzie,
nowem złotem starej biedzie.

(nagle uderzając w gorący ton)

Lecz my, jak się zabierzemy,
po ich woli, czy nie woli,
to dopiero pokażemy,
ile jeden...

CALIGULA *(łamie się we dwoje i wybucha okropnym płaczem)*

DEMETRIUS *(który przeczekał pierwszy paroksyzm, nie powstając, ze współczuciem)*

Tak cię boli?...

CALIGULA *(zwolna uspokajając się i pokazując, bez odwracania głowy, skrzynie, potem Regulusa)*

Kazali mi... rozdać to...
Kazali mi... zabić go...

REGULUS

Mnie?...

CALIGULA

Tak...

DEMETRIUS *(który dał znak Regulusowi, ażeby milczał)*

No więc nie zabijesz.
Nie rozdasz.

CALIGULA

Nie rozdam. Nie.
(wskazując Regulusa)
Ale on taksamo czuje,
do życia taksamo się rwie...
i taksamo się zmarnuje...
zwolna... zwolna... a boleśnie.

DEMETRIUS *(machając ręką)*

On przeżyje życie we śnie.

CALIGULA

Obudzi się... pośród ludzi.

DEMETRIUS

No i trochę się potrudzi,
sercem trochę się naorze,
a bez tego, na Kastora,
życie to jak martwe morze,
albo chory bez doktora.

CALIGULA *(j. w.)*

Bez cierpień?... He... takie słowa,
takie myśli... to połowa.
Trzeba czegoś... czegoś więcej...
jakiejś... nadziei dziecięcej...
jakiejś wiary... odpowiedzi...

DEMETRIUS

Widok świata!

CALIGULA

To za mało,
by cierpieniu wystarczało.

DEMETRIUS

Wytchnienie, gdy śmierć nawiedzi.

CALIGULA

Więc śmierć?...

DEMETRIUS

Kto patrzeć nie umie...

CALIGULA

A kto świata nie rozumie
inaczej jak w świetle celu?...
Kto chce... „pocoś"?...

DEMETRIUS

Przyjacielu...
ten nie znajdzie odpowiedzi,
chyba, że Jowisz odpowie.

CALIGULA

Dotąd milczeli Bogowie.

DEMETRIUS *(niby lekko)*

Nie przemówią, jak się zdaje.

CALIGULA

Więc tylko śmierć pozostaje.

SCENA X.

CHAEREA *(który, z mieczem u boku, już prawie zupełnie dziennem światłem oświecony, stanął w drzwiach w głębi, drżąc ze strachu)*

Cezarze... ja... ja po hasło.

DEMETRIUS *(nie wstając, niby żartobliwie, ale ciepło)*

Daj mu wielkie. Daj mu nowe.

CALIGULA *(który spokojnie spojrzał na Cheree, powstał i podszedł ku niemu, obojętnie)*

Przebaczenie.

CHAEREA *(pod którym nogi ugięły się ze strachu)*

Przebaczenie?

CALIGULA *(tępo, prawie do końca nie podnosząc głosu)*

Bo brakuje mi odwagi.
Bo nie przywiązuję wagi
do niczego na tym świecie.
Ani czy mię miłujecie,
ani czy mi o kamienie
rozbijecie dzisiaj głowę,
ani czy o święte sprawy
będą wojenne wyprawy,
czy też nadal, całe życie
przepędzę z wami w korycie,
ale jedno zapowiadam:
otrzymali nowe hasło.
I chociażby sto miast wrzasło,
choćby sto piorunów trzasło,
chociażby mię krzyżowano —
dopóki nad Romą władam,
nic już więcej nie dostaną.

CHAEREA *(dygoce)*

CALIGULA *(zwracając się do Regulusa, naraz dziwnie drżącym głosem)*

Tylko tobie Cezar każe...
(idąc w stronę łoża, zdejmując pierścień z palca i napełniając puhar winem)
tobie własną ręką poda...
(szybko wsypuje do puhara truciznę, ukrytą pod kamieniem pierścienia)

DEMETRIUS *(powstając, prawie szeptem)*

Na Kastora!...

CALIGULA *(który podszedł do Regulusa, podając mu puhar)*

Masz.

REGULUS *(b. spokojnie, ale lekko drżącą ręką biorąc puhar, jakby z bolesnem zdumieniem)*

Cezarze?...

CALIGULA *(zupełnie tragiczny w swojem współczuciu)*

Tak — bo takich jak ty... szkoda.

REGULUS *(podnosi puhar do ust)*

CHAEREA *(trzęsie się jak liść)*

DEMETRIUS *(z lekko ściągniętemi brwiami i pochylony naprzód, patrzy w Regulusa)*

Zasłona.

AKT CZWARTY.

Kurytarz w pałacu Cezara.

Po obu stronach wolne przejścia, w głębi drzwi zasunięte kotarą.

SCENA I.

Na środku sceny stoją: CORNELIUS, PAPINIUS, ASPRENAS, AQUILAS *i* SPISKOWCY. *Pośrodku nich* POMPONIUS. *Wszyscy są bardzo rozdrażnieni i podnieceni.*

POMPONIUS *(do Asprenasa)*

Słowem „przerwać"?

ASPRENAS

Et „przerwać". — Mówić trochę ciszej,
bo jeszcze... jeszcze kto usłyszy
i *(jakby gasił lampę)* „pf"!

POMPONIUS

Co „pf"!? — że Cezar nie opuszcza łoży
i jakieś „saturnalie" mają gladyatorzy?

ASPRENAS

Chociażby.

POMPONIUS

Kazał pousuwać straże.
Pałac zupełnie pusty.

ASPRENAS

Jeszcze się pokaże.

SPISKOWCY

Tak tak!

CORNELIUS

Musimy śmiało, lecz ostrożnie.
Lada chwila mogą dać znać,
że trzeba za sztylety brać...

PAPINIUS *(nerwowo szukając w fałdach togi)*

Zobaczmy, czy gdzie nie wypadły.

(Ogólne badanie czy sztylety nie uciekły)

PAPINIUS

Są?

WSZYSCY

Są.

PAPINIUS

To dobrze. Ciekawa rzecz...
w takich chwilach... choć przecież... przecież nie tchórzymy...

WSZYSCY *(oburzeni na samą myśl)*

Ach!..

PAPINIUS

...no a człowiek jak na rożnie!

CORNELIUS

Nic dziwnego. To nie strach,
to tylko...

(jeżdżąc ręką po żołądku)

tutaj jakby jakaś nuda...

ASPRENAS

Czczość. Czczość.

WSZYSCY *(machinalnie gładząc żołądki)*

Właśnie...

CORNELIUS *(trąc czoło, jednocześnie)*

A tutaj znowu jakby jakieś dymy...

AQUILAS

Ja wam to zaraz wyjaśnię.
Napięcie.

WSZYSCY *(z wielką ulgą)*

Oczywiście.

AQUILAS

Za długo czekamy
a nie wiemy, czy nam się uda, czy nie uda.

PAPINIUS *(z naciskiem)*

Co gorsza: mordujemy, czy nie mordujemy.

WSZYSCY *(z jeszcze większą ulgą, zaczynając chodzić po scenie)*

Oczywiście.

CORNELIUS

Nie było nawet o czem mówić.

(pauza, w czasie której wszyscy, pogrążeni w myślach z pospuszczanemi głowami, chodzą po scenie.)

AQUILAS *(który zderzył się z Papiniusem)*

Wybacz.

PAPINIUS

Drobnostka. *(po chwili)* Swoją drogą
nasze wnuki powinny... to nie żarty
tak za Ojczyznę...

CORNELIUS

A cóż nam pomogą
nasze wnuki, choćby nawet i nie zapomniały!

PAPINIUS *(rzewny)*

No... zawsze... zawsze trochę chwały...

ASPRENAS *(którego widocznie drażni ta rozmowa)*

E!... będą o nas czytały
jak my czytamy Liwiusza
a zapytuję, czy nas to porusza?

CORNELIUS

Mnie bardzo.

ASPRENAS *(rozgorączkowany)*

Gdy masz głowę pustą jak latarnia!
Ale niech się coś wydarzy,
co tak całego człowieka ogarnia...

AQUILAS, CORNELIUS *i* PAPINIUS

Ha, wtedy...

ASPRENAS *(b. gorzko)*

Wtedy nawet brzuch
bliższy niż dziada i pradziada duch.

CORNELIUS *(głupi)*

Jeżeli boli...

ASPRENAS

Zawsze boli!

(chodzona pauza)

AQUILAS *(nagle stając)*

Ale chodzimy i chodzimy
a czas upływa...

ASPRENAS *(z wybuchem)*

I cóż uradzimy?!

AQUILAS *(godny)*

Przypuszczam, dosyć ważna sprawa
wiedzieć za co Regulus...

WSZYSCY *(prócz Asprenasa i Pomponiusza, wybuchowo)*

Prawda!!

ASPRENAS *(podnosząc obie ręce)*

Pssst!...

WSZYSCY *(prawie szeptem)*

Słuchajmy.

PAPINIUS *(j. w. badając togę)*

Tylko przedtem zobaczmy, czy gdzie nie wypadły.

WSZYSCY *(j. w.)*

Są.

CORNELIUS *(do Pomponiusza)*

A zatem?

POMPONIUS

A zatem, mojem zdaniem,
Regulus zginął, bo zmuszał Cezara
do wytracenia nas.

ASPRENAS *(wyprowadzony z równowagi, jednocześnie z „nas")*

Co ten plecie?!

Czy gdzie widziano, słyszano,
ażeby taki młokos mógł wogóle zmuszać
i to Cezara! on się naigrawa!

POMPONIUS *(jednocześnie)*

Od Witel... od Wi... Jak mi przerywać będziecie,
to nie potrafię się wygadać!

SPISKOWCY *(jednocześnie do Asprenasa)*

Nie przerywać! Nie przerywać!

CORNELIUS

Przedewszystkiem ciszej! ciszej!
Nie jesteśmy na Forum a w cesarskim domu!
zastanówcie się!

KILKU SPISKOWCÓW

Słuszne.

PAPINIUS *(technicznie)*

Odtąd nie wolno nikomu
wpadać w słowo!

ASPRENAS

Choćby nawet...

PAPINIUS *i* KILKU SPISKOWCÓW *(ostro)*

Choćby nawet!

ASPRENAS *(ruszając ramionami)*

Phi...

PAPINIUS *(uroczyście do Pomponiusza)*

Cóż więc chciałeś powiedzieć.

POMPONIUS *(skandując, oszołomiony)*

Chciałem powiedzieć, że mówił...
(z nagłą nerwową irytacyą)
No nic! Chciałem powiedzieć, że powiedział mi
dzisiaj Witellius...
to jest Kallistus, któremu Witellius...
to jest właściwie... zaraz. Jak to było?

ASPRENAS *(pokazując palcem Pomponiusza, skrzecząco)*

Ha! ha!...

POMPONIUS *(wyprowadzony z równowagi)*

A nie! Już mi się wszystko pomyliło!

ASPRENAS *(j. w.)*

Ha! ha! ha!...

CORNELIUS *(do Asprenasa, groźnie)*

Będziesz cicho?!

ASPRENAS *(potrząsając głową, zwycięzki, sucho)*

Tylko się zaśmiałem.

WSZYSCY

Milcz!!

ASPRENAS *(jeszcze zjadliwiej)*

A teraz dodaję, że nie przerywałem,

AQUILAS *(u szczytu rozpaczy)*

Nie! Z nim...

PAPINIUS

Dajcie mu spokój. Niechaj sobie skrzeczy.
Jeżeli w „takiej" chwili...

CORNELIUS

Do rzeczy. Do rzeczy.

WSZYSCY ((prócz Asprenasa, który chodzi)

Do rzeczy!

CORNELIUS

Po porządku.

(do Pomponiusza)

Kto mówił?

POMPONIUS

Kallistus.

CORNELIUS

Co mówił?

POMPONIUS

Że mu mówił Witellius, że był.

CORNELIUS *(do obecnych)*

Że był. To ważne.

(do Pomponiusza)

No i?

POMPONIUS

No i

Regulus z mieczem w ręku...

ASPRENAS *(przystanął i słucha z otwartemi ustami)*

WSZYSCY

Z mieczem w ręku!

POMPONIUS

...stoi...

ASPRENAS *(machając ręką i zaczynając chodzić, rozczarowany i zły)*

Ach!...

POMPONIUS *(do Asprenasa)*

Czekaj.

(do obecnych, ciągnąc dalej)

... a Protogenes, jak wiecie, przedkłada,
że wszelkich dalszych kroków zaniechać wypada
a nawet, może nie dacie mi wiary,
że trzeba porozsyłać dary.

WSZYSCY

Dary!

ASPRENAS *(który ponownie przystanął)*

Dary?...

POMPONIUS *(tryumfalnie do Asprenasa)*

Tak!

ASPRENAS *(osłupiały)*

Patrzcie!

POMPONIUS

Na to Regulus się rzuca,
spokój cesarskiej komnaty zakłóca,

(do Asprenasa)

z mieczem w ręku...

ASPRENAS *(który podszedł do Pomponiusza, przejęty)*

...tak...

POMPONIUS

...prosto na Protogenesa...

ASPRENAS *(aż zdziecinniały, kończąc jednocześnie z Pomponiuszem)*

...esa...

SPISKOWCY

Niepojęte!

ASPRENAS *(włażąc na Pomponiusza)*

...i?...

POMPONIUS

Cezar swem ciałem zasłania...

ASPRENAS

...dalej, dalej...

POMPONIUS

Regulus, krzyczy znowu „wara"...
bije pięścią...

WSZYSCY

Na Bogi!

POMPONIUS *(upity powodzeniem)*

...rani go...

WSZYSCY

Gdzie?!

POMPONIUS *(bez zająknięcia)*

W głowę...

ASPRENAS *(z zapartym oddechem, nagląco)*

I ?... i ?...

POMPONIUS

Łatwo zrozumieć: gotowe.

ASPRENAS

Gotowe.

(pauza)

CORNELIUS

No to poco my mamy mordować Cezara?

POMPONIUS

Nie wiem. To już Cherea zechce wam powiedzieć.

CORNELIUS

Ależ to głupie! Trzeba cicho siedzieć!

POMPONIUS *(do obecnych, rozkładając ręce)*

Osądźcie.

CORNELIUS *(coraz goręcej)*

Ależ to zupełnie głupie!

POMPONIUS

Tembardziej, że dał hasło: „przebaczenie".

CORNELIUS *(burzliwy)*

Ależ ja nigdy na to się nie zgodzę!

POMPONIUS

Potem powiedzą, że ja was podwodzę.

CORNELIUS

A cóż mię to obchodzi?! Ja tutaj nie łupię
ze skóry! To nie rzeźnia, tylko sprzysiężenie!
Jeżeli pierwszy rękę nam podaje,
jeżeli pierwszy zgody z nami chce,
to nic innego nam nie pozostaje,
jak brać!

(do Papiniusa)

No nie?

PAPINIUS *(zmieszany)*

I tak, i nie.

Niby... hm... niby...

(nagle wskazując obecnych, którzy pospuszczali głowy)

Niech oni osądzą.

(po chwili)

Cóż milczycie?

AQUILAS

Najstarsi niby zwykle rządzą.
Mamy tu... Asprenasa...

ASPRENAS

A no... o co chodzi?
Jeżeli nam dogodzi, no to nam dogodzi.

CORNELIUS

Prawda?

ASPRENAS

Tak. — Ja?... Phi... jak ja. — Dla ważnych „powodów"...
mamy przykłady u innych narodów...
„można", nie mówię, nawet „trzeba".

(po chwili)

Każdy potrzebuje... ideału,
każdy gotów wiele znieść,
byle tylko dobrze... służyć ojczyźnie,
bo przecież, gdzie zdrowy duch,
tam podstawą wielki... rozwój
obywatelskich cnót.

WSZYSCY

Dobrze mówi.

ASPRENAS

Zaraz. Ale
nie pochwalam tego wcale,
jeżeli naród się ciska,
chociaż przed nim pełna... swoboda.
Wówczas to działa uparcie,
widocznie nie dba o... sprawę publiczną
i chce chyba gwiazdy z nieba,
zamiast tego, czego trzeba.
A zatem, jeśli Cezar to wszystko nam daje,
bezsprzecznie nic innego nam nie pozostaje,

jak brać.

(do Korneliusa)

Podzielam twoje zdanie.

PAPINIUS

To poprostu zmartwychwstanie
Argumentów Cicerona!

AQUILAS

Zwięzłość...

PAPINIUS *(do spiskowców, którzy zgromadzili się z prawej)*

Ale cóż wy na to?

I. SPISKOWIEC

Jeżeli rzecz... dowiedziona...

POMPONIUS

Jak to, że nie żyje Plato!

II. SPISKOWIEC

W takim razie...

CORNELIUS *(nagle stając jako wódz)*

Głosujemy!
Kto za spiskiem?

WSZYSCY *(po zbadaniu, że nikt nie podnosi ręki, ale ręce powinny wykonywać te ćwierć ruchy, zdradzające gotowość pójścia za większością, stanowczo i groźnie)*

Nie pójdziemy!

SCENA II.

CHAEREA *(który, rozgorączkowany wszedł z lewej i stanął jak wryty, drżącym głosem)*

Za kim?

WSZYSCY *(prócz Korneliusa)*

Za tobą!

CHAEREA

Co się stało?

CORNELIUS

Co się stało? To się stało,
że dosyć już mamy prywaty!

WSZYSCY

Tak!

CORNELIUS

Że to, czy z ciebie wszyscy kpią,
skoro po strażach roznosisz Priapy
i inne tem podobne brednie,
to jeszcze dla nas za mało,

WSZYSCY

Tak!

CORNELIUS *(jednocześnie)*

ażeby sycić naszą mściwość krwią
Cezara, który uczłowiecza
przebaczeniem zbrodniarzy, powtarzam: „zbrodniarzy",
nie umiejących go ocenić,
Cezara, który zamiast zasłużonej kary,
kosztem własnego życia — o niebiosa —
kosztem rany, zadanej w głowę przez młokosa,
rozsyła nam hojne dary,
własnymi skarbami darzy,
ażeby nasze myśli i serca odmienić! —
O nie Kwiryci!

SPISKOWCY *(porwani)*

O nie! O nie!

CORNELIUS *(wyciągając ręce)*

Te dłonie...

SPISKOWCY

Przenigdy! Nie!

CORNELIUS

Te dłonie,
li tylko w sprawy publicznej obronie,
grozić mogą bezbronnemu, dziecku i kobiecie!

CHAEREA *(składając ręce)*

Ależ na Bogi! Taż zmiłujcie się!
Wy nic nie wiecie!
Śmierć! Śmierć!
Nie o dwa kroki!
Nie o krok!
Ale tu! tu przed nami,
że trzeba w skok,
bez zwłoki,
bez wahania,
bez obliczania,
bez waśni...
Przyznacie sami,
skoro,

(brakuje mu tchu)

SPISKOWCY *(półgłosem)*

Cóż to nowego?

CORNELIUS *(jakoś dziwnie skupiony)*

Wysławiaj się jaśniej.

CHAEREA

A no zdrada! Podstęp! Tak!
Byłem! Widziałem! Słyszałem
i stałem

(do Korneliusza)

ja jak ty!

(do spiskowców)

on jak wy!
więc i powtarzam, żadną miarą
nie przesadzając! — Powiedział mi,
że choćby sto piorunów — przysięgam „sto" —
trzasło,
choćby go na krzyż — przysięgam „na krzyż" —
przybijano,
„to nic więcej nie dostaną"
niby my,
„bo już dostali nowe hasło",
także niby my!

No i dał co? Dał co?! Gdzie?!
Komu?! — Nikomu! Żadnemu z nas!
Nawet w teatrze ledwo kapie!
Dlatego nie o Priapie,
nie o prywacie myślałem! Nie!
ale o tych, co pogwałcą
nasze prawa!
Ale o tem, że nadszedł czas,
ażeby bronić szermierzy,
którzy za wolność...

CORNELIUS *(rozgorączkowany)*

Dość już! Dość!
To już do rzeczy nie należy!

CHAEREA

No albo rana,
w głowę zadana...

PAPINIUS

Pomponiusowa wieść!

CORNELIUS *(do Pomponiusza)*

Skądże ją masz?!

WSZYSCY

Skądże ją masz?!

POMPONIUS *(wystraszony)*

Pozwólcie...

CORNELIUS

Jesteś prosty łgarz!

SPISKOWCY

Plotkarz!!

POMPONIUS

Kallistus...

SCENA III.

CALLISTUS *(który od chwili stanął z lewej, b. nerwowo, ale starając się o spokój)*

Nieprawda. Ja
o żadnej ranie nie mówiłem.

SPISKOWCY

Ha!

POMPONIUS *(wijąc się, jednocześnie)*

Nie mówiłeś, że Regulus dobył miecza?

CALLISTUS

To tak.

POMPONIUS

...i że chciał Protogenesa, i że Cezar swojem ciałem,
i że posłał po klejnoty...

CALLISTUS

Tak. To wszystko powiedziałem,
ale to wszystko nie rana,
a powtóre to nie znak,
że zagadka rozwiązana
i że nic więcej niema do roboty,
jak tylko spokojnie spać.

WSZYSCY *(podchodząc do Kallistusa)*

Jest źle?

CHAEREA *(który dreptał w miejscu)*

Okropnie!

CORNELIUS *(do Cherei)*

Ciebie nie pytamy!
Twoją dokładność aż zanadto znamy!
(do Kallistusa)
Mów, co wiesz.

CALLISTUS

Bardzo mało.

PAPINIUS, ASPRENAS *i* AQUILAS

No to mów to mało!

CALLISTUS

Protogenes stanowczo jest po naszej stronie.

WSZYSCY

Protogenes.

CALLISTUS

Rozumie, że spisek uśmierzy
złotem...

KILKA NIEPEWNYCH GŁOSÓW

Co za bezczelność!

SPISKOWCY *(groźnie)*

Bez uwag!

CALLISTUS

...I wie,
że gdy Cezar utonie, to i on utonie.

SPISKOWCY

Oczywiście!

ASPRENAS *(jednocześnie do Kallistusa)*

A więc to za... „korzystne" uważać należy?

CALLISTUS

Raczej. — Cezar...

KILKA GŁOSÓW

Słuchajmy!

AQUILAS *(wyprzedzając Kallistusa)*

Boi się go!

CALLISTUS

Nie.
Z trzech żądań: żeby porozsyłał dary,
usunął Regulusa i przekupił lud,
spełnił wyłącznie jedno.

WSZYSCY

Regulusa!

CALLISTUS

Tak.

KILKU SPISKOWCÓW

Za napad!

CALLISTUS

Nie.

WSZYSCY

Więc za co?! Za co?

CALLISTUS

Tutaj brak
wszelkich danych.

CHAEREA *(jednocześnie z „danych")*

Ja wam odrazu...

WSZYSCY *(nerwowo)*

Ciebie nie pytamy!

CALLISTUS

Tylko jedno znów pewne: wbrew woli.

WSZYSCY

Wbrew woli?!

CHAEREA *(coraz więcej podniecony)*

Kiedy ja wam odrazu... Taż widziałem!
widziałem jak mu truciznę podawał!
Tuż, o pół kroku przy mnie stał
i panowała zgoda!
Ręka mu drżała, głos mu drżał...

WSZYSCY *(prócz Kallistusa)*

Więc nie chciał?!

CHAEREA

Nie chciał!

KILKA GŁOSÓW

Nie do wiary!

CHAEREA

A dał! A dał, choć powiedział,
przysięgam: „takich jak ty szkoda"!

KILKU SPISKOWCÓW

I to powiedział?!

WSZYSCY *(j. w.)*

Cóż to znaczy?!

CHAEREA

Że byli w zmowie!!

CALLISTUS

Powoli! Powoli!

SPISKOWCY *(jednocześnie)*

Przeciwko nam?!

CHAEREA

Przeciwko nam! Ręczę wam!
Inaczej nic się nie tłumaczy!
Nic! Nic! — Zważcie! — Przebaczenie?
nie Przebaczenie! Wywiedzenie
nas w pole,
ażebyśmy się rozbroili,
rozłączyli,
pokłócili
i ręce założyli
i czekali,
aż nas powali
znienacka!

KILKU SPISKOWCÓW *(bo tak trzeba)*

Hańba!

CHAEREA *(jednocześnie, ciągnąc dalej)*

No a śmierć Regulusa?! Czyż to nie zasadzka?!

Także! Także!
Bo jakże
Protogenes by uwierzył,
że taki, co się nań zamierzył
a żyje,
to nie wspólnik, to nie pięść,
za którą Cezar gotów,
nie drobną część
klejnotów,
ale i własną szyję dać?!

WIĘKSZA CZĘŚĆ SPISKOWCÓW *(już goręcej)*

Hańba!!

CHAEREA *(j. w.)*

A jaki wspólnik?! A taki,
co przy nas lżył Cezara,
co przy nas wykrzykiwał „wara“
a gdy z nim pozostawał sam na sam,
to rzucał się z mieczem na tego,
który nam,
zamiast kary,
polecał dary słać!

PRAWIE WSZYSCY *(jeszcze goręcej)*

Hańba!!!

CHAEREA *(j. w.)*

Dlaczego?!

(po wytrzymaniu pauzy)

Dlaczego?! Niech mi kto odpowie!!
Jeżeli nie byli w zmowie,
dlaczego takich jak on szkoda?!

WSZYSCY *(porwani)*

Hańba! Hańba!!

CALLISTUS

Wybaczcie! Tak nie można!

CHAEREA

Można!!

SPISKOWCY *(jednocześnie)*

Hańba!!

CALLISTUS *(jednocześnie)*

To karygodna i nieostrożna
pohopność w wydawaniu sądów!

SPISKOWCY *(jednocześnie z „sądów", po kilku, zmieniając się)*

Hańba tyranowi!
Hańba Regulusowi! Hańba zdrajcy! Na stos!
Na Gemonie! Do Tybru! Nuże!!

SCENA IV.

MINUCIANUS *(blady jak ściana, tragiczny przez nieruchomość twarzy, prawie robiący wrażenie obłąkanego, który cierpi na zanik uczuciowości, z chwiejącą się na boki głową, jak gdyby ciągle komuś przeczył, z podniesioną ręką — istny zwiastun nieszczęścia — stając z lewej, blaszanym, piwnicznym głosem)*

Ja mam głos!

SPISKOWCY *(wciąż porwani)*

Minucianus! Minucianus! Minucianus mówi!!

MINUCIANUS *(nie opuszczając ręki, wprost aparat fabrykujący katastrofy)*

Cezar teatr opuścił. Spieszy zażywać kąpieli.
Przeto milczcie kwiryci: Chwila od śmierci nas dzieli.
Pierwszy przyjdzie Watinius, moje wezwanie ponowi,
skoro krzyknie, ruszamy — ufam — do boju gotowi.

(żaden piorun, padający z pogodnego nieba nie wywołałby większego wrażenia. Wszystko zamarło, skostniało, ucichło, tylko:)

TRZY GŁOSY *(dalekie, jakby z tamtego świata)*

Na Jowisza!...

CHAEREA *(postarzały o dziesięć lat)*

Trzeba miejsca oznaczać!...

CORNELIUS *(wskazując drzwi w głębi, dziwnym głosem)*

Tam potem.

(wskazując prawe wyjście, do czterech spiskowców, którzy stanęli na czele)

Wy Cesonię i dziecko.

I. SPISKOWIEC

Gdy się przekonamy,

że nikogo z germańskiej...

II. SPISKOWIEC

Bo dotychczas o tem

na pewno...

GŁOS Z GROMADY *(gdyż spiskowcy zbili się powoli w zwartą masę z prawej)*

A co teraz?

CORNELIUS

Czekamy.

WSZYSCY *(półszeptem)*

Czekamy.

(Pauza)

MINUCIANUS *(nieprzytomny, nie spuszczający ręki, jak nakręcona maszyna)*

Cezar teatr { opuścił...

PAPINIUS *(który podbiegł, biorąc Minucianusa za rękę, jednocześnie z „opuścił")*

Spuść rękę! Chodź!

(wprowadza go pomiędzy spiskowców)

SCENA V.

VATINIUS *(stając z lewej, prawie szeptem)*

Już!

KILKA GŁOSÓW *(również prawie szeptem)*

Gdzie?!

VATINIUS

U bramy!

CORNELIUS *(b. cicho)*

Sam?

VATINIUS

Sam! *(wybiega w lewo)*

WSZYSCY *(szeptem)*

Sam.

GŁOS Z GROMADY

A co teraz?

AQUILAS

Czekamy.

WSZYSCY

Czekamy.

(Pauza)

SCENA VI.

CALIGULA *(ubrany w purpurową, haftowaną w złote gwiazdy togę, zwaną „togą picta", w również purpurową, haftowaną w złote palmy tunikę a zwaną „tunica palmata", ze złotym wieńcem na głowie, do idącego o pół kroku za nim Arruntiusa, wchodząc z lewej)*

Ja wolę od pantomin wyścigi.

(spostrzega skamieniałych spiskowców. Po chwili patrzenia w nich, podchodząc ku nim)

He! he! he!...

Gotowiście? — Sprawiłem wam dzisiaj uciechę.
Pusto.

(po chwili, jakby chciał zapewnić, że nie żartuje)

Zupełnie pusto. Ani jednej straży.

(przelotnie macając togę Cherei)

Masz go tutaj? He!... siedzi.

(macając togę Korneliusa)

A ty?... Też. To dobrze.
Wyskrobże go. Zazwyczaj jesteś taki hardy
A ja nie mam przy sobie nic oprócz...

(odwracając się)

pogardy.

(biorąc lewą ręką Arrantiusa pod ramię a prawą wskazując ściany)

Chciałbym to przemalować. Radzono malarzy
z Aleksandryi. Nie lubię tych greckich postaci.
Ale znowu sfinksami ozdabiać i ściany?...
He he!... naprawdę nie wiem, czy mi się opłaci,
bo wystarcza zagadka,

(bez odwracania głowy wskazując spiskowców)

co po ziemi chodzi,
ryje ziemię, i twierdzi, że to nic nie szkodzi.

ARRUNTIUS *(prawie szeptem)*

Cezarze! Nie rozdrażniaj!

CALIGULA

Paulusie kochany,
jesteś albo pijany, albo obłąkany.

(zwraca głowę w stronę spiskowców, kiwa palcem i gwiżdże jak na psa)

CHAEREA, CORNELIUS, AQUILAS *i* KILKU SPISKOWCÓW *(chce spieszyć w stronę Kaliguli)*

CALIGULA *([illegible]o)*

Wołałem na Chereę.

CHAEREA *(podchodząc)*

Cezarze...

CALIGULA *(kładąc rękę na ramieniu Cherei)*

Mój stary.
Przypuszczam, że wolicie odrazu do pary.

(wskazując prawe wyjście, potem ilustrując gestem)

Prosto, później na lewo. Chyba pójdzie gładko.
Tylko nie zapomnijcie, bardzo o to proszę,
Drusilli, bo jeszczeby płakała za matką
a to są już naprawdę zbyteczne rozkosze,
cóż „wam“ po łzach, gdy „ludziom“ smakują tak rzadko.

(robiąc ruch pozwalający Cherei odejść)

Skończyłem.

CHAEREA *(nie rusza się z miejsca)*

CALIGULA

He he!... Badasz, gdzie szukać należy?

(wskazując swoje serce)

Dawniej tu. Dzisiaj? nie wiem. Kto dobrze wymierzy,
ten znajdzie. Swoją drogą trzeba mieć sztylety,
których ująć w racice nie można niestety.

(biorąc rękę Cherei)

Pokaż.

(przelotnie oglądając ją)

Kto wie.

(puszczając rękę Cherei, do Arruntiusa)

Następnie chciałbym...

(nagle do spiskowców)

Ach słuchajcie.

Jeszcze jedno.

(wskazując drzwi w głębi)

A tędy sobie uciekajcie.

Traficie na mieszkanie...

(do Cherei)

znasz je...

CHAEREA *(drżącym głosem)*

Germanika...

CALIGULA *(który cierpliwie i uprzejmie przeczekał)*

...mego ojca...

CHAEREA *(na bawełnianych nogach)*

Cezarze...

CALIGULA

To nie polityka.

Bynajmniej twoich wspomnień poruszać nie chciałem,
ale tam nawet żonie wchodzić zakazałem,
więc nikomu — bo przecież będą was szukali —
nie może przyjść do głowy, żeście się schowali
właśnie...

(nagle zmieniając ton i głaszcząc Chereę po twarzy)

He he!... Przepraszam. Przepraszam cię stary.

Myślałem, żeś się wzruszył a tyś się nastraszył.

(do spiskowców)

U najdroższego wodza? — U ojca ofiary? —

(do Arruntiusa)

To całkiem jakbym w budzie Cerbera go zaszył.

ARRUNTIUS *(kłapiąc zębami)*

Cezarze, nie rozdrażniaj!

KALIGULA *(sucho)*

He!...

(nagle zwraca się w stronę spiskowców)

(przez chwilę spiskowcy i Kaligula patrzą na siebie w milczeniu)

CALIGULA *(puszcza ramię Arruntiusa i stanowczym krokiem idzie ku gromadzie spiskowców)*

CHAEREA *(na którego Kaligula następował, cofa się, nie mogąc jednak oderwać od niego wzroku)*

CALIGULA *(gdy stanął tuż przed spiskowcami)*

Na co czekacie?

SPISKOWCY *(milczą)*

CALIGULA

Czy jeszcze co ważnego powiedzieć mi macie?
Zbyteczne. Zdania o was i w piekle nie zmienię.

ARRUNTIUS *(przysiada)*

(Pauza)

CORNELIUS *(drżącym głosem)*

Myśmy przyszli dziękować za...

CALIGULA *(przerywając)*

za przebaczenie?

CORNELIUS *i* KILKU SPISKOWCÓW *(błagalnie)*

Wierzaj!

CALIGULA *(do Korneliusa, wyciągając rękę)*

Dawaj.

SPISKOWCY *(krótko)*

A!

ARRUNTIUS *(jednocześnie, prawie bez głosu ze strachu)*

Cezarze!...

CORNELIUS *(który trzęsącemi rękami wydobył sztylet, podając go Kaliguli)*

Masz.

SPISKOWCY *(przysiadając)*

A!!

CALIGULA *(przekładając sztylet Korneliusza z prawej ręki do lewej a prawą wyciągając w stronę Minucianusa, później Asprenasa, ale tak szybko, że nie zostawia im czasu do wydobycia sztyletów)*

Dawaj. Dawaj.

MINUCIANUS *(oddając sztylet)*

Masz.

ASPRENAS *(oddając sztylet)*

Masz.

CALIGULA *(biorąc wszystkie trzy sztylety w prawą rękę)*

He he!...

ARRUNTIUS *(zupełnie bez głosu)*

Cezarze!...

CALIGULA *(który cofnął się o parę kroków i błyszczącemi a pełnemi pogardy oczami patrzył w spiskowców, przy słowie „ja" rzucając sztylety pod nogi Korneliusza)*

Teraz ja dziękuję!!

(odwraca się plecami do spiskowców)

(Spiskowcy zamarli. Tylko Minucianus, Kornelius i Asprenas pokornie podnoszą sztylety)

ARRUNTIUS *(bezpośrednio po słowach Kaliguli rozpaczliwie)*

Cezarze!...

CALIGULA *(do Arruntiusa, przez zaciśnięte zęby)*

Cicho!

CHAEREA

Panie!... ty się naigrawaj...
ale zrozum... my przecież... nie zwyczajni... zbóje.
my... ja... my... nie wierzymy.

CALIGULA *(który nie spuszcza oka z Cherei)*

He he!... A ja wierzę.

(b. powoli, jakby skradając się w stronę Cherei, zmienioną, straszną twarz przybliżając do jego twarzy i cedząc zgłoski)

U—derzysz?

CHAEREA *(który trzęsie się jak liść i machinalnie wyjmuje sztylet)*

Nie!...

CALIGULA *(j. w. lecz coraz wolniej)*

U—derzysz?

ARRUNTIUS *(nie mogąc się dłużej opanować, oszalały ze strachu)*

Straż!!

SPISKOWCY *(którzy zahypnotyzowani Chereą, wydobywali sztylety, rozpaczliwie)*

Straż!!!

CHAEREA *(zmienionym z przerażenia, okropnym głosem, przechylając połowę ciała w tył, jakby w chęci cofnięcia się, a jednocześnie, jakby bezwiednie, zamierzając się na Kaligulę sztyletem)*

Nie uderzę!!

SPISKOWCY *(u szczytu paniki, rzucając się nagle)*

Bij!! Morduj!!

(I oto widać tylko zwartą kupę ludzi, widać ręce ze sztyletami podnoszące się, to opadające, słychać tylko krótkie charkotanie przyspieszonych oddechów a po za tem straszna cisza, w czasie której, wbiega Lollia.)

SCENA VII.

LOLLIA *(która przystanęła, przechyliła się naprzód i szeroko otwartemi oczyma patrzyła na scenę, nagle prawie z obłąkaniem)*

Bij!! — Bij!!! —

(po chwili zupełnej nieruchomości, półgłosem z nienawistnym uśmiechem na twarzy)

Ha!

(pauza)

AQUILAS *(prawie szeptem)*

Już.

SPISKOWCY *(prostują się)*

(sekunda osłupiałej nieruchomości)

(niektórzy ocierają pot z czoła)

CORNELIUS *(półgłosem)*

Uciekać!

WSZYSCY *(prawie szeptem)*

Uciekać!

(wybiegają przez drzwi w głębi — za nimi podąża przerażony Arruntius)

(Na ziemi leży trup Kaliguli)

SCENA VIII.

LOLLIA *(po chwili ciągłej nieruchomości, zupełnym szeptem i już bez uśmiechu)*

Ha!

(b. powoli, ze ściągniętemi brwiami i zaciśniętemi wargami, zbliża się do zwłok Kaliguli. Przez chwilę przypatruje się z jakiemś okropnem skupieniem, poczem, wciąż b. wolno, klękając nad trupem)

Ha!

(bierze głowę Kaliguli w obie ręce, podnosi ją, obraca w swoją stronę i patrzy — wciąż z temi zaciśniętemi wargami — w jego oczy)

CZTEREJ SPISKOWCY *(którzy przy pierwszem „bij" rzucili się w prawo wracają i, ze schlapanymi krwią sztyletami w rękach, przystają jak gdyby nie wiedzieli, co począć. Dla teatralnych względów mogą mieć i togi krwią splamione, ale bardzo dyskretnie)*

I. SPISKOWIEC *(wskazując drzwi w głębi)*

Tędy!

(wszyscy czterej wybiegają przez drzwi w głębi)

LOLLIA ***(która zupełnie nie zwróciła uwagi na spiskowców, po chwili, b. cicho)***

Kajusie! — Kajusie! — Bolało?
A mnie... widzisz... taksamo... taksamo przez całą...
wieczność... widzisz Kajusie... nie... nie trzeba było...
nie trzeba... teraz wszystko... wszystko się... skończyło.

DEMETRIUS ***(który stanął z lewej)***

Skończyło. Nie otwieraj mu zamkniętych powiek.
Znówby przejrzał, bo to był...

LOLLIA ***(nagle jak lwica, broniąca swojej zdobyczy opierając obie pięści na zwłokach Kaliguli i prawie warcząc, do Demetriusa)***

Potwór!!

DEMETRIUS ***(bez patosu, ale dobitnie)***

Tylko człowiek.

Zasłona.

Góry, 5. 3. 1916.

ERRATA.

Str. 23, wiersz 15 od dołu, zamiast przez *ma być:* przed
str. 67, wiersz 4 i 5 od dołu, zamiast czemuż *ma być:* czemu
str. 119 wiersz 1 od dołu, zamiast noszą *ma być:* podnosząc

WYDAWNICTWA
KSIĘGARNI S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
W KRAKOWIE.

	Kor.
J. KATERLA: Róża. Dramat niesceniczny Wyd. III.	4·—
Dr. B. LIMANOWSKI: Historya demokracyi polskiej w epoce porozbiorowej	6·—
— Historya powstania narodu polskiego 1863 i 1864 r.	6·—
— Stodwudziestoletnia walka narodu polskiego o iepodległość	6·—
L. RYDEL: Zaczarowane koło. Baśń dramatyczna w 5 aktach. Wyd. V.	4·—
— Zygmunt August. Trylogia: 1) Jedynak 2) W złotych więzach 3) Ostatni	12·—
Dr. M. STRASZEWSKI: Karta graficzna niesienia pierwszej pomocy w nagłych wypadkach chirurgicznych: Nr. 1. Wydanie broszurowane	2·—
Nr. 2. Wyd. broszurowane na ścianę podklejana płótnem	6·—
ŚPIEWNIK ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. 40 pieśni, tekst i muzyka. Zebrał z pieśni dawnych i współczesnych Bolesław Walek Walewski . .	0·80
ZYCH: Rozdzióbią nas kruki, wrony. Wyd. III. . .	6·—
ST. ŻEROMSKI: Sułkowski. Tragedya. Wyd. III. .	6·—

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

PG 7158 R6K3
Rostworowski, Karol Hubert
Kajus Cezar Kaligula